Amerykańskie prezenty dla Putina. Co zmienia porozumienie paliwowe Donalda Trumpa z Rosją? A10

Rewolucja w bezpłatnej pomocy prawnej. Wątpliwości budzą kryteria dochodowe i porady udzielane przez studentów B7

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

PONIEDZIAŁEK
12 PAŹDZIERNIKA 2026
DGP.pl

NR 198 (6867) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Ataki w szkołach. Wracają stare pomysły

BEZPIECZEŃSTWO

Po serii ataków w szkołach na polityczną agendę wróciły pomysły, na które wcześniej nie było zgody. Usuwanie niebezpiecznych treści w internecie ma ułatwić akt o usługach cyfrowych zawetowany wcześniej przez prezydenta, minister edukacji wróciła do pomysłu ułatwienia odbierania uczniom niebezpiecznych narzędzi, część organizacji pozarządowych upomina się o ograniczenia w korzystaniu z mediów społecznościowych przez młodzież i skuteczną weryfikację wieku użytkowników platform internetowych. Od poniedziałku do szkół mają też wrócić policjanci.

Zdaniem ekspertów żaden z tych pomysłów nie zagwarantuje bezpieczeństwa uczniom, bo przez lata ich kontakty w sieci pozostawały poza kontrolą. – Nie ma bardziej dogodnego miejsca, by znaleźć ofiarę do zmanipulowania niż czat powiązany z grami, z których korzystają nieletni lub ludzie wyalienowani. Rodzice nie zdają sobie sprawy z tego, z kim rozmawiają ich dzieci, bo nie wiedzą, że w grach komunikatory w ogóle istnieją – mówi Łukasz Jachowicz, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa. Z kolei Katarzyna Szymielewicz, prezes Panoptykonu, zauważa, że przyjęte przez Sejm przepisy DSA nie będą skutecznie zapobiegać takim atakom jak te ostatnie. – Na liście przestępstw, do których odnosi się ustawa, nie ma internetowego hejtu, cyberprzemocy ani podżegania do zabójstwa – mówi. ©℗

A2–3, B6–7

Polacy nie widzą w Polsce dobrego miejsca na własny biznes

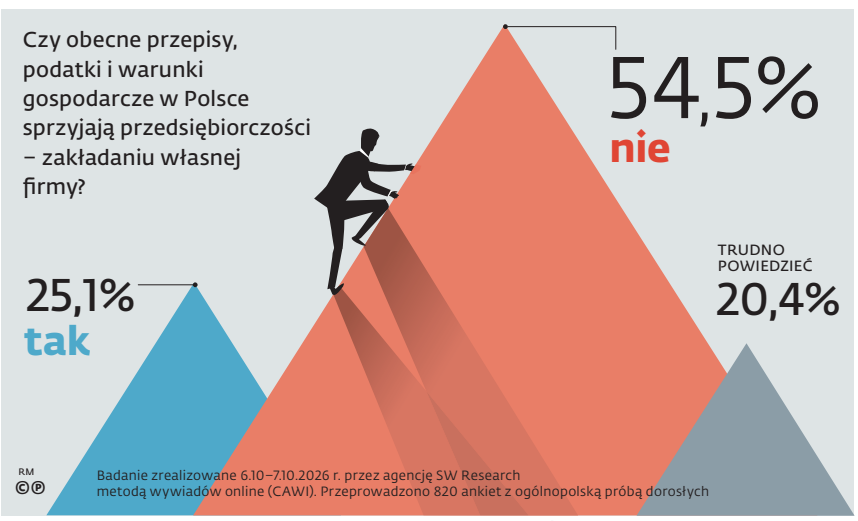

NIE MA PRZYSZŁOŚCI BEZ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

SONDAŻ DGP 55 proc. badanych, którzy wzięli udział w sondażu przeprowadzonym na zlecenie DGP przez SW Research, uważa, że obecne przepisy, podatki i warunki gospodarcze w Polsce nie sprzyjają przedsiębiorczości i zakładaniu własnych firm. Jednocześnie, jak wynika z ostatnich porównywalnych danych Eurostatu, w Polsce na koniec 2024 r. działało 2,82 mln aktywnych przedsiębiorstw. To daje piąte miejsce w UE i 8,3-proc. udział w ogólnej liczbie unijnych firm.

Wyraźnie częściej pozytywnie o warunkach do prowadzenia działalności w Polsce wypowiadają się mężczyźni niż kobiety. Około 29 proc. mężczyzn stwierdziło, że są one zdecydowanie lub raczej sprzyjające, przy 21,4 proc. analogicznych odpowiedzi wśród kobiet. Najlepiej warunki biznesowe w Polsce oceniają natomiast ludzie młodzi, poniżej 24 lat. ©℗ A6

9 772080 674013 42

Cudzy VAT obciąży firmy?

PODATKI

Od 1 stycznia 2027 r. przedsiębiorcy, którzy kupują usługi doradcze albo finansowo-księgowe, mieli być **odpowiedzialni za VAT niezapłacony przez sprzedawcę.** Problem w tym, że nie sprecyzowano, jak fiskus ma to egzekwować

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Ustawodawca rozszerzył zakres solidarnej odpowiedzialności w VAT – do tej pory wobec fiskusa odpowiadali tylko kupujący towary. Od 1 stycznia taka odpowiedzialność będzie też dotyczyła niektórych usług niematerialnych, np. rachunkowo-księgowych, doradztwa w sprawie oprogramowania komputerowego i projektów architektoniczno-budowlanych, zarządzania stronami internetowymi albo wykonywania badań rynku.

Jeśli nabywca usługi będzie miał uzasadnione podstawy sądzić, że kontrahent nie wpłaci podatku do urzędu skarbowego (bo np. cena bez uzasadnienia ekonomicznego jest zbyt niska), a mimo to i tak kupi jedną z takich usług, to fiskus może żądać wpłaty VAT właśnie od niego. Warunkiem jest to, aby problematyczna faktura opiewała na co najmniej 15 tys. zł lub też łączna wartość takich usług kupowanych od jednego kontrahenta przekroczyła 50 tys. zł miesięcznie.

Tyle że wprowadzenie tej zmiany może się skończyć dziesiątkami sporów z organami podatkowymi. Ustawodawca nie zmienił bowiem przepisów ordynacji podatkowej.

– Nie mamy więc jasnej odpowiedzi na pytanie, w jakim trybie fiskus powinien decydować o solidarnej odpowiedzialności za usługi niematerialne, w jakich granicach i przede wszystkim ile ma na to czasu – wyjaśnia Jakub Sitarski, radca prawny, doradca podatkowy i menedżer w LTCA.

Nie wiadomo, ile czasu będzie miał fiskus na wydanie decyzji o solidarnej odpowiedzialności

Chodzi o nowelizację z 4 września 2026 r. o zmianie ustawy o podatku od towarów i usług (Dz.U. z 2026 r. poz. 1270). Zmienia ona m.in. art. 105a ustawy o VAT. Nowelizacja zmieniła art. 105a ustawy o VAT, ale nie odniosła się do powiązanych z nim art. 117b i art. 118 ordynacji podatkowej. A to w nich, jak zauważa Robert Nogacki, radca prawny z kancelarii prawnej Skarbiec, kryją się podstawy do wydania decyzji o solidarnej odpowiedzialności wobec nabywcy usługi. W obu przepisach nadal mowa jest tylko o solidarnej odpowiedzialności w VAT za dostawę towarów.

Brak zmian w ordynacji może dać podatnikom i ich pełnomocnikom argumenty w ewentualnych sporach. – Jeśli organ podatkowy wyda decyzję o solidarnej odpowiedzialności nabywcy, to jego pełnomocnik ma podany na tacy zarzut do wniesienia odwołania – uważa Robert Nogacki.

Brak zmian w ordynacji oznacza również, że nie wiadomo, ile czasu będzie miał urząd skarbowy na wydanie decyzji o solidarnej odpowiedzialności. Niezmieniony art. 118 daje mu na to trzy lata liczone od końca roku, gdy doszło do dostawy towarów. A co w przypadku usług niematerialnych? Nie wiadomo.

– Jeżeli ustawodawca nie doprecyzuje przepisów przed wejściem nowych regulacji w życie, odpowiedź na pytanie, czy obecny towarowy mechanizm odpowiedzialności można zastosować także do usług niematerialnych, będzie zapewne należeć do sądów – przewiduje Jakub Sitarski. ©℗ B1

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

eprasa.pl 64abea8395

Nóż w szkole, czyli długi cień Mieszka R.

Tomasz Pietryga
redaktor naczelny

Seria ataków nożowników podmywa wizerunek szkoły jako miejsca bezpiecznego. Zamknięte placówki i uczniowie pozostający w domach to znak strachu rodziców oraz gwałtownego spadku zaufania do państwa, które nie jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwa w tak newralgicznym miejscu jak placówka edukacyjna. To poważny sygnał dla rządzących, że wytworzyła się sytuacja społecznie nieakceptowalna.

Jednocześnie nie ma dziś podstaw, by twierdzić, że wszystkie te zdarzenia są ze sobą powiązane albo że jest to oznaka jakiegoś nowego, szerszego zjawiska. Można jednak zadawać pytania o to, co sprawiło, że do tak makabrycznej serii doszło właśnie teraz, o rolę internetu i zdolność szkoły, rodziny i służb do rozpoznawania sygnałów ostrzegawczych. Jest też problem komunikowania i mówienia o zbrodniach w mediach, kiedy zło portretuje się w bezrefleksyjnej formule filmowej sensacji.

Zbrodnia nie pojawia się znikąd. Jest finałem procesu, który przeszedł młody człowiek, być może zmanipulowany, być może nasączony przemocą, frustracją i problemami rodzinnymi. To tykająca bomba. Jeżeli nie będziemy zdolni do rozpoznawania kryzysu u naszych dzieci i uczniów, reagowania na niego, to stawianie wykrywaczy metalu czy nawet kordonów policji przed szkołami niewiele pomoże. Bo zbrodnia może się wydarzyć w każdym miejscu, nie tylko w klasie, ale choćby w parku czy w autobusie.

Szukanie źródła przemocy wyłącznie w internecie jest uproszczeniem. Ani blokada stron z nienawistnymi treściami, ani odcięcie dzieci od komunikatorów nie rozwiążą problemu, bo internet i atmosfera przemocy i tak do nich dotrą okrężną drogą. Problemu nie rozwiąże też zaostrzenie kar, bo młody zabójca nie kalkuluje, nie kieruje się strachem przed sankcją. Wychwytywanie sygnałów ostrzegawczych jest rolą rodziców, nauczycieli i służb. Państwo niestety traci ku temu okazję przez zaniedbania i niedoinwestowanie wsparcia psychologicznego młodzieży.

Ale równie ważne jest to, jak o zbrodniach rozmawiamy ze sobą – w domu, w mediach i w sieci. A także to, jak one są przedstawiane i komunikowane opinii publicznej. Czy zło jest na pewno definiowane jako zło?

W ostatnim czasie swój finał sądowy miały dwie bulwersujące historie. Pierwsza to niedawno zakończona sprawa Mieszka R., studenta prawa, który dokonał makabrycznego zabójstwa na kampusie Uniwersytetu Warszawskiego. Sposób komunikowania tamtej zbrodni – sensacyjny ton i filmowa plastyczność, zamiast surowego ostrzeżenia – był poważnym błędem. 22-letni Mieszko R. nie został osądzony, ponieważ został uznany za osobę chorą psychicznie i umieszczono go w zakładzie zamkniętym. Rozmawiałem z adwokatem, który prowadził tę sprawę, i wiem, że wątpliwości co do jego poczytalności nie mieli nawet prokuratorzy, którzy odstąpili od oskarżenia. Sprawę jednak zamknięto właściwie po cichu, nie komunikując wyraźnie powodów takiej decyzji ani stojących za nią racji. W społecznej ocenie Mieszko R. stał się więc człowiekiem, który mimo dokonania potwornego czynu w zasadzie uniknął kary. Co więcej, może kiedyś wyjść na wolność.

Na przeciwnym biegunie znajduje się proces Łukasza Żaka, sprawcy śmiertelnego wypadku na Trasie Łazienkowskiej. Sędzia, który go skazał na 20 lat więzienia, w sposób dobitny i zrozumiały dla opinii publicznej uzasadnił wysoką karę. Sędzia był za to zresztą przez niektórych krytykowany. Jednak tamta lekcja wyraźnie pokazała opinii publicznej, że zbrodnia jest napiętnowana i ukarana. W sprawie Mieszka R. tego zabrakło. Ta świadomość może zasiewać ziarno w głowach młodych ludzi zafascynowanych przemocą czy owładniętych własnymi problemami i słabościami. A to daje grunt dla przekonania, że sprawca nie zawsze musi ponieść karę.

Warto wyciągnąć z tego wnioski. Przede wszystkim nie budować atmosfery taniej sensacji wokół zbrodni, nazywać zło złem i jasno tłumaczyć zasądzone kary oraz decyzje wymiaru sprawiedliwości. To ważne społeczne sygnały, których dziś jest za mało. Bo problem przemocy dotyczy też otaczającej nas kultury, obrazów, symboli i języka, które mogą oswajać przemoc oraz zło. ©℗

Kosiniak w szczękach między Tuskiem a Trumpem

Agaton Koziński
publicysta, komentator polityczny

W połowie grudnia w Miami odbędzie się szczyt G20. Dla nas ważny, bo weźmie w nim udział Karol Nawrocki. Może być też kontrowersyjny, bo Donald Trump zaprosił na niego także Władimira Putina. Dla prezydenta Nawrockiego mało to wygodne, choć nie można wykluczyć, że poleci on do Miami z informacjami, które sprawią, że Putin będzie go omijał szerokim łukiem. Chodzi o amerykańską bazę wojskową w Polsce.

Z kalendarium jej powstawania wynika, że decyzja o utworzeniu Fort Trump powinna zapaść po 1 grudnia. Czyli właśnie w okolicach szczytu. Gdyby wtedy prezydent USA ogłosił decyzję o uruchomieniu bazy, to Polska lepszego wejścia w grupę G20 wyobrazić by sobie nie mogła. Nawrocki wygrałby z Putinem przez ippon, by odwołać się do terminu z ulubionego przez rosyjskiego prezydenta judo.

Decyzja o umiejscowieniu bazy USA w Polsce należy do Białego Domu, Warszawa nie ma na nią wpływu. Ale na pewno możemy zrobić wszystko, żeby tę decyzję Amerykanom ułatwić. Choćby szybko wybrać odpowiednią lokalizację czy przyjąć specustawę, na podstawie której będzie można zbudować tę bazę. Wiceminister z MON Magdalena Sobkowiak-Czarnecka zapowiadała to pod koniec września – ale jest już niemal połowa października, a proces legislacyjny jeszcze się nie zaczął. Ten bezruch może dziwić.

Dziwi jeszcze bardziej korowód, jaki w ostatnim tygodniu zaczęliśmy obserwować w trójkącie: MON–rząd–Trump. Poszło o spotkanie Władysława Kosiniaka-Kamysza z amerykańskim prezydentem, które odbyło się w marcu 2026 r. Ich rozmowa – jak relacjonował pośredniczący w jej organizacji Adam Bielan – odbyła się w Białym Domu i trwała mniej więcej pół godziny. I to właściwie wszystko, co wiemy. Żaden z jej uczestników nie uznał za stosowne, żeby się do niej szerzej odnieść.

Dociera za to do nas mnóstwo spekulacji na temat możliwych tematów rozmowy. Bielan (przypomnijmy: europoseł PiS) podkreślił, że dotyczyła ona bazy amerykańskiej w Polsce. Z kolei premier Donald Tusk w krótkim wywiadzie dla TVN powiedział, że o bazie nie było wtedy nic, natomiast dużo o krajowej polityce. Sugestia jasna: Trump po to spotkał się z „2K" (tak Kosiniaka-Kamysza określił Tom Rose, ambasador USA w Polsce), by go przekonać do zerwania obecnej koalicji rządowej i stworzenia nowej z PiS. Wątek pociągnął szef MSZ Radosław Sikorski, oskarżając Bielana o „intrygi przeciwko demokratycznemu rządowi wolnej Polski".

Co ciekawe, głosu w tej sprawie nie zabrał najbardziej zainteresowany, czyli 2K. Tom Rose go komplementuje, nazywając głównym „architektem" współpracy Polski i USA, ale w żaden sposób jego pozycji to nie zmienia.

To milczenie łatwo jednak zrozumieć. Kosiniak-Kamysz czuje, że wokół niego zacisnęły się szczęki. Z jednej strony Adam Bielan mocno go grilluje zarzutami, że budowa Fort Trump nie idzie do przodu wystarczająco szybko. Z drugiej strony Tusk podejrzewa go o knucie przeciwko niemu.

Kosiniak-Kamysz ryzykuje, że podzieli los Szymona Hołowni. Były marszałek Sejmu spotkał się na kolacji z Jarosławem Kaczyńskim i w konsekwencji stracił właściwie całe poparcie – jego wyborcy przestraszyli się potencjalnego sojuszu Hołowni z PiS i przenieśli poparcie polityczne bezpośrednio na Tuska. Jeśli cień podobnego podejrzenia padnie na 2K, to PSL podzieli los Polski 2050.

Wicepremier mógłby ostatecznie rozwiać te wątpliwości, gdyby przyznał, że rozmawiał z Donaldem Trumpem o wojskowej bazie w Polsce. Ale żeby tak powiedzieć, musiałby pokazać, co się z nią dzieje – tymczasem ani specustawy, ani lokalizacji nie ma. ©℗

Kogo stresuje praca w urzędzie

Artur Radwan
dziennikarz DGP

Prawie 50 proc. członków korpusu, którzy brali udział w tegorocznym badaniu nastrojów związanych z pracą, za największą wadę wskazało niskie wynagrodzenia. Trochę się to gryzie z tym, że przeciętne wynagrodzenie w korpusie służby cywilnej wynosi 12,3 tys. zł brutto, a średnia krajowa 9,2 tys. zł. Wielu czytelników w tym miejscu może postawić sobie pytanie: ale o co im chodzi?

W ostatnim tygodniu opisaliśmy w DGP, jak szefowa służby cywilnej Anita Noskowska-Piątkowska po raz drugi od 2024 r. przeprowadziła ankietę wśród urzędników. Jak każdy szef chciała poznać nastroje i dowiedzieć się, co w trawie piszczy. Problem w tym, że bolączki, na które wskazują członkowie korpusu służby cywilnej, nie zostały naprawione po pierwszym badaniu i można przypuszczać, że tym razem będzie podobnie. Ot, kolejny raport do szuflady.

Zachęcono urzędników do wypowiadania się (czasami pod presją przełożonych), zorganizowano konferencję, zaproszono mądre głowy, pogadano i na tym koniec. Mógłbym napisać, że tak już zostanie do następnego raportu, ale w przyszłym roku są wybory i nie wiadomo, czy obecna szefowa służby cywilnej utrzyma się na stanowisku. Nie mogę zarzucić Anicie Noskowskiej-Piątkowskiej braku pracowitości, ale jej skuteczność w przekonywaniu ministrów, by coś zmienić, jest mizerna. Parafrazując polityczny slogan „wójt wszystko mogę" (tak mówił Jarosław Kaczyński o Danielu Obajtku), w tym przypadku bardziej pasuje stwierdzenie „szefowa służby cywilnej nic nie mogę".

W badaniu jako największe wady systemowe, oprócz kwestii wynagradzania, były wskazywane przeciążenie pracą, sytuacje sprzyjające stresowi, nepotyzm oraz faworyzowanie kolegów i koleżanek z pracy. Problem w tym, że wśród prawie 1,8 tys. urzędów wchodzących w skład korpusu administracji rządowej urząd urzędowi nie jest równy. Zastanawiam się więc, czy na niskie zarobki narzekali ci dyrektorzy ministerialni, którzy zarabiają średnio 30 tys. zł brutto, czy to byli raczej urzędnicy z nadzoru budowlanego, którzy otrzymują często niewiele ponad płacę minimalną. Zastanawiam się też, kto narzeka na to, że praca w urzędzie go stresuje. Czy to był znajomy ministra, który wskutek obowiązującego od 10 lat prawa został powołany na wyższe stanowisko bez konkursu i nie wie, jak zarządzać zespołem, i to go tak stresuje? A może raczej podwładni takiego człowieka?

Dlatego jeśli będzie przygotowywana trzecia edycja raportu, to jego organizatorzy powinni sprawić, byśmy się dowiedzieli, kto dokładnie się stresuje w urzędniczej pracy i komu nie wystarcza do pierwszego. A przede wszystkim mam nadzieję, że kolejna edycja raportu przełoży się na realne zmiany w pragmatyce urzędniczej, konkretnie – na system wynagradzania. ©℗

eprasa.pl 64abea8395

Winny jest nie tylko internet

BEZPIECZEŃSTWO

Po serii ataków nożowników w szkołach pojawił się **postulat umożliwienia przeszukiwania,** by nie mogli wnosić niebezpiecznych narzędzi

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Podobne przepisy – o czym przypomniała minister edukacji Barbara Nowacka – miała wprowadzić nowelizacja prawa oświatowego, którą rząd forsował w lipcu tego roku. Art. 42 potwierdzał prawo ucznia do posiadania przedmiotów osobistych, dodając jednocześnie wyjątek, że mogą być mu one zabrane, jeśli ich posiadanie „zagraża bezpieczeństwu ucznia lub innych osób lub narusza zasady bezpieczeństwa obowiązujące w tej szkole lub placówce". Minister Nowacka dała do zrozumienia, że przepisy te, podobnie jak ustawa „dająca możliwość blokowania niebezpiecznych treści w internecie", nie weszły w życie z powodu weta prezydenta Karola Nawrockiego.

Decydując się na zawetowanie zmian w prawie oświatowym, prezydent nie wspominał o tym przepisie, ale zwracał uwagę na inne zapisy, które w jego ocenie „nie chronią praw, ale zwiększają biurokrację i zmierzają do ideologizacji". Nie spodobały mu się szczególnie zapisy wprowadzające sieć rzeczników praw ucznia. O projekcie negatywnie wypowiadały się też Związek Nauczycielstwa Polskiego i Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność". Postulat o ustawowym uregulowaniu przeszukiwania uczniowskich plecaków utonął w gąszczu innych, budzących wątpliwości przepisów. Tymczasem kwestie posiadania noży i noszenia ich przy sobie w Polsce regulowane są wyjątkowo łagodnie.

Europa zakazuje, w Polsce cisza

Co do zasady, noszenie przy sobie noży jest całkowicie legalne i nie podlegają one ustawowej kategorii broni białej. Wyjątkiem są imprezy publiczne i masowe czy zgromadzenia, a osobne zakazy mogą wprowadzać na podstawie własnych regulaminów poszczególne instytucje, w tym szkoły. Do tej pory nie było jednak większej dyskusji o wprowadzeniu zakazu posiadania noży, przypominającej te, które przetoczyły się przez Francję, Niemcy i Wielką Brytanię.

fot. Artur Reszko/PAP

Zatrzymany ws. ataku nożem w Ostrołęce po przesłuchaniu w prokuraturze

U naszych zachodnich sąsiadów posiadanie noża w przestrzeni publicznej stanowi wykroczenie administracyjne. Ustawa o broni zakazuje posiadania noży z ostrzami blokowanymi i stałymi, gdy ich długość przekracza 12 cm. Za złamanie zakazu dostać można grzywnę w wysokości do 10 tys. euro. Podobnie restrykcyjni są Brytyjczycy. Posiadanie w przestrzeni publicznej noży jest nielegalne (o długości ostrza powyżej 7,62 cm), nawet jeśli ma się go w samochodzie, torbie czy kieszeni.

Także Francuzi postanowili zaliczyć noże do kategorii broni, a za trzymanie ich nawet w kieszeni można dostać karę 15 tys. euro, a nawet rok więzienia. W Polsce do tej pory nie widziano potrzeby zaostrzania przepisów, tym bardziej że policyjne statystyki nie wskazują na to, by z roku na rok robiło się coraz niebezpieczniej. Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że do największej liczby przestępstw z użyciem niebezpiecznego narzędzia doszło w 2003 r.: 7,2 tys. Od tego czasu liczby te spadały, aż do 2015 r. (2,5 tys. przestępstw). Po dwuletnim wzroście statystyki znów zaczęły maleć i w 2023 r. osiągnęły poziom 2,4 tys. przestępstw rocznie.

Nie ma podstaw, by zamykać szkoły

Również policjanci nie widzą dziś podstaw do tego, aby zakaz ten mógł bardzo pomóc w codziennej pracy. W ocenie gen. Adama Rapackiego, byłego zastępcy komendanta głównego policji, nowe zakazy nie rozwiązałyby całego problemu. Nie podobają mu się też nerwowe reakcje na ostatnie tragiczne incydenty.

– Bez sensu jest zamykanie placówek edukacyjnych. Nie ma żadnych podstaw, żeby zamykać szkoły i mówić, że jest w nich niebezpiecznie. Po prostu zdarzają się incydenty, a ich przyczyną jest cały łańcuch powodów – mówi. Wśród nich na pierwszym miejscu generał wymienia brak odpowiedniej kontroli ze strony rodziców i opiekunów nad tym, co robią ich dzieci. Za bardzo ważną uznaje też szczelniejszą kontrolę treści, które pojawiają się w internecie.

Przed coraz to bardziej agresywnymi i radykalnymi zachowaniami dzieci i młodzieży ostrzega m.in. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W kwietniu tego roku przygotowała ona raport „Diagnoza młodzieży 2026", z którego wynika, że radykalizacja najczęściej zaczyna się od „samotności, frustracji, poczucia odrzucenia i kontaktu z treściami, które oswajają przemoc".

„Aż 47 proc. nastolatków w wieku 13–16 lat deklaruje ponadprzeciętny kontakt z treściami antyspołecznymi, a 44 proc. młodzieży ma trudność z odróżnianiem informacji prawdziwych od fałszywych" – ostrzegała wiosną ABW. Zdaniem Rapackiego jednym ze źródeł przemocy i aspołecznych zachowań może być też zbyt łatwy dostęp do środków odurzających. ©℗

Policja w szkole, młodzież w sieci

INTERNET Po serii ataków w szkołach dorośli **ulegli panice wywołanej plotką**. Jak mają budować poczucie bezpieczeństwa u młodzieży, której relacje coraz częściej rozwijają się w sieci?

Anita Dmitruczuk
Karolina Nowakowska
dgp@infor.pl

W poniedziałek część organizacji pozarządowych działających w obszarze edukacji zamierza domagać się przed Komendą Stołeczną Policji konkretnych działań na rzecz bezpieczeństwa uczniów. Postulaty obejmują m.in. obecność funkcjonariusza w każdej szkole – w miarę możliwości kadrowych policji – zapewnienie rzetelnego wsparcia psychologicznego, opracowanie jednolitych procedur bezpieczeństwa oraz pilne rozpoczęcie prac legislacyjnych nad zakazem korzystania z mediów społecznościowych przez osoby poniżej 15. roku życia. Organizacje oczekują także skutecznych mechanizmów weryfikacji wieku i tożsamości użytkowników platform internetowych. To reakcja na serię ataków w szkołach, do których doszło w ostatnich dniach.

Zareagował też rząd. W niedzielę kolejną odprawę ministrów i szefów służb zorganizował premier Donald Tusk. Minister spraw wewnętrznych Marcin Kierwiński poinformował, że w poniedziałek do zapewnienia bezpieczeństwa szkołom oddelegowanych będzie 20 tys. policjantów. Wcześniej policjanci przeprowadzili ok. 65 tys. kontroli w placówkach oświatowych, zatrzymując 117 osób, głównie w wieku 13–19 lat.

Zareagowali także dyrektorzy szkół i rodzice, którzy – po nagłośnieniu ataków i rozpowszechnieniu tezy o „krwawym piątku" uwiarygodnionej dodatkowo przez kolejne zatrzymania i zamykanie szkół – odwoływali lekcje i zabierali swoje dzieci z placówek. – Jak dzieci mają sobie radzić z manipulacją, fałszywymi informacjami i propagandą, skoro dorośli poddali się całkowicie wykreowanej plotce? – zauważa Łukasz Jachowicz, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa związany z Internet Society Polska.

Według think tanku Res Futura pierwszy ślad informacji o „internetowym challengu" pojawił się w komentarzu na TikToku w czwartek o godz. 13.30. Autor powoływał się na zrzuty ekranu z zamkniętych rozmów. Szczyt popularności plotka osiągnęła trzy godziny po informacji o zamknięciu pierwszej szkoły. „Po południu plotkę niosły Wykop i X, nocą TikTok, rano portale" – czytamy w analizie Res Futura. Młodzież odpowiedziała ironicznymi żartami.

Jeszcze przed południem w piątek ataki w szkołach stały się argumentem w politycznym sporze o cenzurę w internecie, działalność obcych służb i ideologię w szkołach. W niedzielę rano Donald Tusk zwracał już uwagę na „bardzo ponurą modę na przemoc", której źródeł upatrywał m.in. w internecie. Wskazywał na fascynację przemocą z czasów II wojny światowej oraz agresję obecną w popularnych grach komputerowych. Za pozytywny sygnał uznał to, że rodzice zaczynają uważniej kontrolować aktywność dzieci w sieci.

– Nie ma bardziej dogodnego miejsca, by znaleźć ofiarę do zmanipulowania niż czat powiązany z grami, z których korzystają nieletni lub ludzie wyalienowani. Rodzice często nie zdają sobie sprawy z tego, z kim rozmawiają ich dzieci, kiedy te grają w gry, bo nie wiedzą, że w grach komunikatory w ogóle istnieją. I to jest problem socjologiczny, a nie technologiczny – mówi Jachowicz.

Co nie oznacza, że kontrola aktywności dzieci w internecie czy moderacja treści, z którymi mają do czynienia, jest prosta. – W większości czatów mamy tylko boty, które wyłapują pojedyncze słowa, ale gubią się w kontekście- mówi.

– Lepsza technologia, dzięki rozwojowi AI, w zasadzie jest dostępna, ale wymaga na tyle dużych mocy obliczeniowych, że się to po prostu nie opłaca. Dopóki twórcy gier nie będą do tego zmuszeni, nie będą więc inwestować w moderowanie treści czatów, bo to są gigantyczne pieniądze – dodaje ekspert.

Na dodatek młodzież coraz częściej korzysta z platform komunikacyjnych, o których ich rodzice nie mają pojęcia. Jedna z bardziej popularnych w ogóle nie zakłada, że przy rejestracji trzeba podać numer telefonu, co dodatkowo zwiększa anonimowość, a z dzieckiem może się skontaktować dosłownie każdy kto zna jego pseudonim. Inna wprowadziła szacowanie wieku na podstawie przesłanego zdjęcia po ponad 150 pozwach przeciwko platformie. W internecie po wpisaniu w wyszukiwarkę nazwy tego komunikatora pojawiają się od razu tutoriale z instrukcją, jak obejść zabezpieczenia.

Kinga Szostko, założycielka KidsAlert, zwraca z kolei uwagę, że brutalne treści są dostępne dla dzieci nawet w wersji offline. Jej organizacja już dwa lata temu domagała się usunięcia z sieci gry promowanej wśród nastolatków, której fabuła opiera się na zbieraniu punktów za zabijanie na wymyślne sposoby swoich kolegów ze szkoły. – Elementy gry, o której komunikowaliśmy w aplikacji, są widoczne u sprawców przestępstw, które od kilku dni są w centrum uwagi opinii publicznej- mówi Szostko.

– Informowaliśmy o niej już dwa lata temu, między innymi dyżurnet czy Ministerstwo Cyfryzacji. Reakcji jako takiej nie było, bo nie było wdrożonego DSA. TikTok odpowiedział, że ta gra nie łamie regulaminu – mówi.

8 października Sejm przyjął ustawę wdrażającą DSA. Została ona nagle zgłoszona do bloku głosowań w związku z atakami nożowników w polskich szkołach. ©℗

Więcej o nowych przepisach **B6**

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

eprasa.pl 64abea8395

Kręta droga do Trybunału Stanu

POLITYKA Komisja odpowiedzialności konstytucyjnej chce postawienia Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu. Sprawa trafi do Sejmu, ale tam będzie **spór o to, jakiej większości potrzeba** do przyjęcia wniosku

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Komisja zebrała się na 33 posiedzeniach, przesłuchała 71 świadków i sporządziła sprawozdanie liczące 150 stron. Podtrzymała wszystkie osiem zarzutów wobec prezesa NBP przed Trybunałem Stanu, w tym pośredniego finansowania deficytu budżetowego, podejmowania działań bez odpowiedniego upoważnienia Rady Polityki Pieniężnej, nieuprawnionych interwencji walutowych, działań sprzecznych z założeniami polityki pieniężnej, utrudniania pracy członkom RPP i zarządu NBP, wprowadzania ministra finansów w błąd oraz naruszania zasady apolityczności. Podczas głosowania komisji jeden z przedstawicieli koalicji rządzącej wstrzymał się od głosu. Według informacji DGP powodem była wątpliwość dotycząca braku ponownego przesłuchania części świadków po zwolnieniu z tajemnicy bankowej.

Adam Glapiński nie stawił się przed komisją ani razu. Ponad dwa lata temu w nagraniu opublikowanym na stronie banku oświadczył: „Kategorycznie zaprzeczam wszystkim zarzutom wstępnego wniosku". Przekonywał, że wszczęcie postępowania przez komisję jest niedopuszczalne i narusza zasadę niezależności banku centralnego.

Ryszard Petru, wiceprzewodniczący komisji, uważa, że zgromadzony materiał wystarcza do skierowania sprawy do Trybunału Stanu. W rozmowie z DGP odrzuca argument, że działania NBP należy oceniać przede wszystkim przez pryzmat pandemii. – Trzeba było zwiększyć deficyt, a nie udawać, że się go nie zwiększa – mówi. Jego zdaniem istniały wtedy legalne instrumenty pozwalające zwiększyć wydatki publiczne, w tym nowelizacja budżetu, a wyjątkowe okoliczności nie uchylały zasad konstytucyjnych. Prawo i Sprawiedliwość przedstawia sprawę odwrotnie. Iwona Arent, wiceprzewodnicząca komisji, twierdzi, że działania NBP były odpowiedzią na bezprecedensowy kryzys i miały ratować gospodarkę oraz miejsca pracy. – Bez pomocy Narodowego Banku Polskiego, bez banku centralnego nie poradzilibyśmy sobie w kryzysie – mówi DGP.

Przyjęcie sprawozdania nie oznacza, że Glapiński stanie przed Trybunałem Stanu. Dokument trafi teraz do marszałka Sejmu, a o pociągnięciu prezesa NBP do odpowiedzialności zdecydują posłowie. Nie wiadomo jednak, jakiej większości potrzeba. Ustawa o Trybunale Stanu przewiduje bezwzględną większość głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. W styczniu 2024 r. Trybunał Konstytucyjny uznał jednak, że taki próg jest zbyt niski, i wskazał, że większość nie powinna być niższa niż trzy piąte ustawowej liczby posłów, czyli 276 głosów.

Zakwestionował też przepis, zgodnie z którym uchwała Sejmu automatycznie zawiesza prezesa NBP w czynnościach. Wyrok został opublikowany w Dzienniku Ustaw. Na ten problem zwraca uwagę Krzysztof Kwiatkowski, senator Koalicji Obywatelskiej, były prezes Najwyższej Izby Kontroli i były minister sprawiedliwości. – Przepisy, które obowiązują, mówią o bezwzględnej większości. Trybunał Konstytucyjny w 2024 r., nie zmieniając przepisów, uznał, że powinna być tu większość kwalifikowana trzech piątych głosów – mówi DGP.

Jak dodaje, sporu nie da się pominąć. – Ten dylemat związany z większością głosów wymaganą do postawienia Adama Glapińskiego przed Trybunałem Stanu musi rozstrzygnąć organ, który jest do tego upoważniony, czyli właśnie Sejm – podkreśla. – To jest bardzo poważna sprawa natury prawnej – ocenia.

Ostrożny jest też Ryszard Petru. – Być może bezwzględna większość też wystarczy. Nie chciałbym tego rozstrzygać, to będzie spór prawny – mówi DGP.

Pierwszy ruch należy do marszałka Włodzimierza Czarzastego. To on otrzyma sprawozdanie komisji i zdecyduje o dalszym procedowaniu. Arytmetyka jest dla koalicji trudna przede wszystkim w przypadku zastosowania progu wskazanego przez TK. KO, PSL, Lewica, Polska 2050 i Centrum mają obecnie łącznie 239 posłów. Do 276 głosów brakuje więc 37 i bez poparcia części opozycji wniosek nie przejdzie. Jeśli wystarczy większość bezwzględna, sytuacja jest dla koalicji znacznie prostsza. Przy pełnej frekwencji byłoby potrzeba 231 głosów. Koalicja ma ich 239.

Osobną kwestią pozostaje to, co skuteczna uchwała oznaczałaby dla samego Glapińskiego. Ustawa przewiduje zawieszenie go w czynnościach, ale i ten przepis podważył TK. Druga kadencja prezesa NBP trwa do 2028 r. Posłowie muszą otrzymać sprawozdanie co najmniej 21 dni przed posiedzeniem, na którym Sejm się nim zajmie. Głosowanie może się więc odbyć najwcześniej za trzy tygodnie. ©℗

TEKST PROMOCYJNY

W BIZNESIE

Europa zagląda na metkę

Unijne regulacje, takie jak CBAM, EUDR czy cyfrowe paszporty produktów (DPP), coraz mocniej wpływają na zasady handlu i funkcjonowanie łańcuchów dostaw. O tym, jak firmy mogą przygotować się do nowych obowiązków i jak technologia może wspierać ten proces, mówi Anna Żurawiecka, CEO i Head of Growth w Green Reporting.

Co było impulsem do stworzenia właśnie tego biznesu?

Od 20 lat działam w obszarze trade compliance, czyli zgodności w obrocie międzynarodowym. Widzieliśmy, że regulacje środowiskowe coraz mocniej wpływają na import, zakupy, logistykę i współpracę z dostawcami. Dlatego stworzyliśmy Green Reporting – rozwiązanie technologiczne wspierające firmy m.in. w obszarze CBAM, EUDR i DPP.

Jak wygląda proces wdrażania regulacji u Państwa klientów?

Najpierw analizujemy, jakie obowiązki dotyczą konkretnej firmy, jej produktów i transakcji. Następnie określamy, jakie dane trzeba pozyskać, także od dostawców, i jak powinien wyglądać cały proces compliance. Łączymy trzy perspektywy: regulacyjną, technologiczną i biznesową.

Komu technologia najbardziej ułatwia ten proces?

Firmom zbierającym i weryfikującym wiele danych, często od różnych dostawców. Platforma Reporting Assistant ułatwia ich pozyskiwanie i porządkowanie oraz zarządzanie obowiązkami regulacyjnymi. Zależało nam, by była dostępna także dla mniejszych firm.

Co konkretnie staje się kluczowe dla przedsiębiorców?

Coraz ważniejsze są wybór dostawcy i przekazywane przez niego dane. EUDR dotyczy m.in. ryzyka wylesiania, a przepisy UE mają eliminować z rynku produkty wytworzone z wykorzystaniem pracy przymusowej. Przejrzystość łańcucha dostaw coraz silniej wpływa więc na zakupy i relacje handlowe.

W jakim kierunku będą rozwijać się te zmiany?

Regulacje coraz ściślej powiążą produkty z danymi o ich pochodzeniu, składzie, wpływie środowiskowym i łańcuchu dostaw, a cyfrowe paszporty obejmą kolejne grupy towarów. Coraz ważniejsze będzie więc, co kupujemy, od kogo i co wiemy o produkcie.

Redaktor Magdalena Młynarczyk

Dzieci z FASD bez wsparcia systemowego

ZDROWIE Państwo ma rekomendacje diagnostyczne, radę ekspertów i szkolenia dla lekarzy. **Nie ma diagnozy w koszyku świadczeń,** a dziecko często musi dostać inną diagnozę, by w ogóle otrzymać pomoc

Karolina Nowakowska
karolina.nowakowska@infor.pl

Podczas posiedzenia sejmowej komisji dzieci i młodzieży Ministerstwo Zdrowia przyznało wprost, że nie funkcjonuje odrębny koszyk świadczeń dla dzieci z FASD, czyli spektrum płodowych zaburzeń alkoholowych. Dzieci korzystają z ogólnej opieki psychiatrycznej, psychologicznej i neurologicznej, a część z nich z uprawnień wynikających z ustawy „Za życiem", jeśli mają odpowiednie orzeczenie. Resort wskazał na zaktualizowane w 2025 r. zalecenia diagnostyczne przygotowane przy Krajowym Centrum Przeciwdziałania Uzależnieniom (KCPU), szkolenie dla specjalistów zaplanowane na październik 2026 r. oraz projekt przepisów o ostrzeżeniach graficznych na opakowaniach alkoholu i ograniczeniu reklam napojów o proc.

Doktor Katarzyna Dyląg z Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Medicum, od 2013 r. diagnozująca dzieci w Centrum Kompleksowej Diagnostyki i Terapii FASD przy szpitalu św. Ludwika w Krakowie, wskazała, czego w tych zapewnieniach brakuje. Diagnoza FASD wymaga współpracy lekarza i psychologa, a w systemie nie ma miejsca, w którym mogliby ją oni postawić wspólnie. O dostępie decydują więc samorządy, które finansują diagnozę z własnej części opłaty alkoholowej. Na mapie, którą doktor pokazała posłom (na podstawie raportu Fundacji Ukochani), widać białe plamy: w części województw dziecko nie ma szans na bezpłatną diagnozę i terapię. – Dziecko w Gdyni, które ma FASD, ma przed sobą przyszłość jaśniejszą niż dziecko z FASD w innych częściach Polski – mówiła.

Dyląg zestawiła to z rachunkiem. Opłata alkoholowa dzieli się mniej więcej po połowie między gminy i NFZ. Według jej danych fundusz przeznaczył na FASD z tych środków 0 zł, choć w 2025 r. dysponował ok. 280 mln zł, a Najwyższa Izba Kontroli wykazała, że nie wydaje ich zgodnie z przeznaczeniem. Jej zespół szacuje, że do zbudowania systemu wystarczyłoby ok. 7 proc. tej kwoty.

Stawką są, jak podkreślała, całe życia. Według badań dotyczących dorosłych z FASD bez wczesnej diagnozy i wsparcia ok. 90 proc. rozwija problemy ze zdrowiem psychicznym, ok. 60 proc. ma kłopoty z prawem, a ok. 61 proc. trudne doświadczenia edukacyjne.

Jedna z matek adopcyjnych zawnioskowała o raport na temat kosztów społecznych braku wczesnej diagnozy, powołując się na wyliczenia z USA, według których całożyciowy koszt związany z jedną osobą bez wsparcia to ok. 2 mln. „Jeśli nie potraficie być dobrymi ludźmi, to bądźcie chociaż dobrymi matematykami" – cytowała dr Annę Krawczak.

Małgorzata Korolczuk, prezes Fundacji FASMisja, przedstawiła wyniki ankiety wśród 216 osób, głównie rodziców adopcyjnych, zastępczych i biologicznych, ale też nauczycieli i psychologów. Około 60 proc. dzieci ma orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego z powodu innej diagnozy, np. autyzmu lub afazji, nie FASD. Ponad 70 proc. badanych uznało, że pomoc szkoły oparta wyłącznie na opinii poradni to fikcja, ponad 80 proc. wskazało brak zrozumienia specyfiki zaburzenia wśród nauczycieli i dyrekcji, a ponad 40 proc. odrzucenie i przemoc rówieśniczą.

Korolczuk odwołała się do dokumentu MEN, w którym resort pisze, że nauczyciele potrzebują pakietu materiałów, ścieżek postępowania i narzędzi rozpoznawania cech FASD. – Skoro ministerstwo twierdzi, że nauczyciele potrzebują narzędzi, to znaczy, że dziś ich nie ma – skomentowała. Katarzyna Katwińska, która pracowała z ok. 1,5 tys. dzieci, opisała to samo z perspektywy gabinetu: rodzice i specjaliści pytają nie o to, co dziecku jest, ale jaką diagnozę wpisać, żeby dostało jakąkolwiek pomoc. MEN deklaruje odejście od rozszerzania katalogu orzeczeń na rzecz oceny funkcjonalnej. ©℗

eprasa.pl 64abea8395

REKLAMA

equinor

Energia z Europy.

Wzmacniamy **bezpieczeństwo energetyczne** Europy.

Ambicją Equinor jest zapewnianie niezawodnej energii w zmieniającym się świecie.

Zapewniamy stabilne dostawy energii, jednocześnie inwestując w transformację energetyczną.

Współpraca Norwegii i Polski w obszarze energii pokazuje, jak wspólne działania mogą przyczyniać się do budowy silniejszej i bezpieczniejszej Europy.

www.equinor.pl

eprasa.pl 64abea8395

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Aktywów Państwowych | Ministerstwo Energii | Marcin Kulasek, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego | Ministerstwo Rozwoju i Technologii

PARTNER STRATEGICZNY: asseco

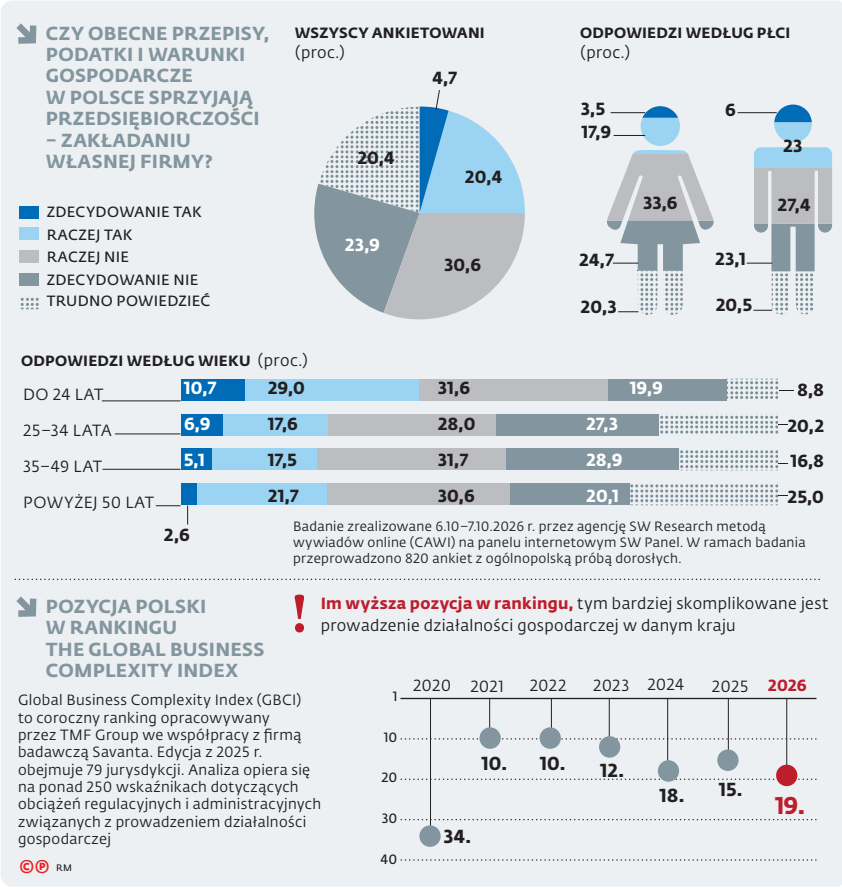

Biznes z przeszkodami. I z perspektywami

FIRMY Ponad połowa Polaków uważa, że **krajowe regulacje nie sprzyjają** prowadzeniu działalności gospodarczej i zakładaniu firm

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W ankiecie na zlecenie DGP na pytanie „Czy obecne przepisy, podatki i warunki gospodarcze w Polsce sprzyjają przedsiębiorczości – zakładaniu własnej firmy?" 55 proc. badanych udzieliło odpowiedzi „raczej nie" lub „zdecydowanie nie". Jednocześnie, jak wynika z ostatnich porównywalnych danych Eurostatu, w Polsce na koniec 2024 r. działało 2,82 mln aktywnych przedsiębiorstw. Daje nam to piąte miejsce w UE i 8,3-proc. udział w ogólnej liczbie unijnych firm. Biorąc pod uwagę szóstą pozycję w Unii pod względem wielkości gospodarki z 5-proc. udziałem w PKB wytwarzanym na obszarze wspólnego rynku, pod względem przedsiębiorczości wyróżniamy się na plus.

Kto nie widzi przeszkód

Wśród różnych kryteriów podziału udzielonych odpowiedzi uwagę zwracają dwa przekroje. Wyraźnie częściej pozytywnie o warunkach do prowadzenia działalności w Polsce wypowiadają się mężczyźni niż kobiety. Około 29 proc. mężczyzn stwierdziło,

PATRONAT

Organizator FORUM NOWEGO PRZEMYSŁU

Konkurencyjność, transformacja, bezpieczeństwo. Przemysł spotyka się w Katowicach

Katowice ponownie staną się stolicą debaty o przyszłości przemysłu. 13 i 14 października 2026 r. w MCK odbędzie się Forum Nowego Przemysłu poświęcone konkurencyjnościeuropejskiej produkcji, transformacji energetycznej, cyfryzacji, wykorzystaniu sztucznej inteligencji w przemyśle, wzmacnianiu krajowego oraz europejskiego local contentu i rozwoju produkcji dual use w sektorze cywilnym i obronnym.

Wydarzenie organizowane w Międzynarodowym Centrum Kongresowym jest od lat jednym z najważniejszych miejsc debaty o kierunkach rozwoju przemysłu w Polsce i Europie. Spotykają się tu przedstawiciele przedsiębiorstw, administracji publicznej, świata nauki oraz dostawcy nowoczesnych technologii.

– Forum Nowego Przemysłu to miejsce spotkania osób, które realnie wpływają na rozwój polskiego i europejskiego przemysłu. Chcemy, by było przestrzenią nie tylko do rozmowy o najważniejszych wyzwaniach, lecz także do wymiany doświadczeń, prezentowania skutecznych rozwiązań i budowania współpracy. To właśnie z takich spotkań rodzą się nowe projekty, innowacje i przewagi konkurencyjne przedsiębiorstw – mówi Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.

Program tegorocznej edycji koncentruje się na konkurencyjności przemysłu, krajowych łańcuchach dostaw oraz roli przemysłu w sektorze obronnym. W centrum dyskusji znajdą się m.in. energia, cyfryzacja, automatyzacja, AI, cyberbezpieczeństwo i rozwój kompetencji. Ważnymi tematami będą także suwerenność technologiczna, bezpieczeństwo surowcowe i przyszłość europejskiego przemysłu.

Fot. Mat. prasowe

Ważnym punktem programu pozostanie konkurs The Best of Industry, promujący innowacyjne rozwiązania wspierające transformację cyfrową i rozwój nowoczesnej produkcji oraz dual use w przemyśle.

Po raz kolejny częścią Forum Nowego Przemysłu będzie konferencja Przemysł dla obronności, która stanowi jego naturalne uzupełnienie. Jej celem jest rozmowa o tym, jak budować przemysł dla obronności: nowoczesny, innowacyjny i zdolny do zaspokajania potrzeb bezpieczeństwa państwa oraz europejskich partnerów.

Forum Nowego Przemysłu odbędzie się równolegle z Międzynarodowymi Targami Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX oraz Międzynarodowymi Targami Spawalniczymi ExpoWELDING. Dzięki temu Katowice ponownie staną się miejscem spotkania przedstawicieli całego ekosystemu przemysłowego – od producentów i dostawców technologii, przez ekspertów, po osoby odpowiedzialne za kształtowanie polityki gospodarczej.

W czasach, gdy przyszłość europejskiego przemysłu zależy od zdolności do łączenia innowacyjności z bezpieczeństwem i efektywnością, Forum Nowego Przemysłu pozostaje jednym z najważniejszych miejsc dyskusji o kierunkach rozwoju gospodarki oraz roli przemysłu w budowaniu długofalowej konkurencyjności Polski i Europy.

Więcej informacji oraz rejestracja dostępne na stronie: https://www.nowyprzemysl.pl/pl/

eprasa.pl 64abea8395

że warunki te są zdecydowanie lub raczej sprzyjające, wobec 21,4 proc. analogicznych odpowiedzi wśród kobiet.

Zdecydowanie najlepiej warunki biznesowe w Polsce oceniają ludzie młodzi, poniżej 24. roku życia. W tej grupie wiekowej niemal 40 proc. ankietowanych uważa, że krajowe regulacje sprzyjają zakładaniu własnych firm. W pozostałych grupach odsetek pozytywnego nastawienia do prowadzenia własnej działalności zamyka się w przedziale 22–26 proc.

Wyraźną różnicę w strukturze udzielanych odpowiedzi widać także w zależności od osiąganego dochodu. Osoby zarabiające do 3 tys. zł netto zdecydowanie rzadziej deklarują, że warunki do prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce są zdecydowanie lub raczej sprzyjające (19 proc. odpowiedzi), niż Polacy osiągający dochód netto przekraczający 7 tys. zł (37 proc.)

Na opinie nie mają większego wpływu ani wykształcenie, ani miejsce zamieszkania. We wszystkich przekrojach odsetek odpowiedzi wskazujących na relatywnie sprzyjające warunki do zakładania własnych firm jest niższy niż udział odpowiedzi sugerujących warunki niesprzyjające.

Najlepiej warunki do prowadzenia biznesu w Polsce oceniają ludzie młodzi

Daleko w rankingach

W międzynarodowych zestawieniach oceniających warunki do prowadzenia działalności gospodarczej w poszczególnych krajach Polska nie plasuje się w czołówce. W XXI w. najpopularniejszym tego typu rankingiem było zestawienie „Doing Business" sporządzane przez Bank Światowy. Jednak w 2021 r. niezależny audyt ujawnił manipulację danymi, co doprowadziło do zawieszenia publikacji. W 2024 r. Bank Światowy uruchomił nowy projekt pod nazwą „Business Ready", który nie klasyfikuje państw, a jedynie przyznaje oceny w 10 różnych kategoriach.

W ostatniej edycji zestawienia, z 2025 r., oceniającej 101 państw i terytoriów, Polska uplasowała się średnio na 28. miejscu, biorąc pod uwagę wszystkie kategorie. Najgorzej wypadamy pod względem jakości regulacji podatkowych (45. miejsce) i przepisów związanych z zakładaniem firm (41. miejsce). Według Banku Światowego plasujemy się w globalnej czołówce (na 9. pozycji, przed USA), biorąc pod uwagę jakość przepisów regulujących upadłość firm.

Według rankingu „The Global Business Complexity" sporządzanego przez firmę TMF Group, świadczącą usługi księgowe, podatkowe, kadrowe i administracyjne dla przedsiębiorstw, należymy do państw, w których warunki do prowadzenia działalności gospodarczej są jednymi z najtrudniejszych w Europie. W rankingu, w którym wyższe miejsce oznacza bardziej skomplikowane regulacje, zajęliśmy 7. miejsce na kontynencie i 19. pozycję na świecie. W ostatniej edycji raportu, opublikowanej w 2026 r., uwzględnione zostało 81 państw i terytoriów.

Inwestycje i tak płyną

Jednak bez względu na zajmowane miejsca w rankingach Polska znajduje się w grupie europejskich państw, które przyciągają najwięcej zagranicznych inwestycji. Według danych NBP w zeszłym roku zagraniczne firmy przeznaczyły na inwestycje bezpośrednie w Polsce 66 mld zł, a kwota zainwestowanego kapitału wzrosła o 7 proc. – do 1,5 bln zł.

Według analizy firmy doradczej EY w 2025 r. Polska przyciągnęła 285 projektów bezpośrednich inwestycji zagranicznych, czyli o 10 proc. więcej niż rok wcześniej. Pod względem liczby nowych projektów zajęliśmy w Europie 6. miejsce. W badaniu przeprowadzonym przez EY 17 proc. respondentów wymieniło Polskę wśród najlepszych krajów do inwestowania w 2026 r. W analogicznym zestawieniu, oceniającym atrakcyjność poszczególnych miast, Warszawa zajęła 5. miejsce w Europie, plasując się za Paryżem, Londynem, Monachium i Barceloną. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Nie będzie oddawania pieniędzy

SMOG Sejm przyjął **ustawę o pomocy poszkodowanym** beneficjentom Czystego Powietrza. Żaden poseł nie zagłosował przeciw

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Przepisy dotyczą osób fizycznych, którym udzielono dotacji albo grantu na wykonanie inwestycji w ramach programu wymiany kopciuchów, ale z przyczyn niezależnych od nich do tego nie doszło. Np. wykonawca inwestycji pobrał zaliczkę od wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki Wodnej (WFOŚiGW), a następnie nie wykonał prac. Dotychczas w takiej sytuacji tylko beneficjent ponosił odpowiedzialność, m.in. był wzywany do oddania pieniędzy.

Nowe przepisy dają możliwość zawieszenia spłaty należności w przypadku zainicjowania postępowania karnego wobec wykonawcy lub osoby trzeciej. WFOŚiGW będzie mógł wstrzymać się z dochodzeniem roszczeń jeszcze przed zawieszeniem spłaty należności, a także dochodzić należności bezpośrednio od nierzetelnych wykonawców (dotychczas robił to oszukany beneficjent).

Liczba umów, dla których nie zostały rozliczone zaliczki, to ponad 8 tys., a ich wartość – 285 mln zł. MKiŚ szacuje łączne koszty realizacji przepisów w ciągu 10 lat na ok. 495 mln zł. Liczba zawiadomień o charakterze karnym do organów ścigania raportowanych przez WFOŚiGW oraz NFOŚiGW to 634. Dla porównania – od startu programu w 2018 r. złożono ponad 1,1 mln wniosków na ponad 43 mld zł.

W ramach prac nad projektem została odrzucona poprawka zgłoszona przez Darię Gosek-Popiołek, rozszerzająca pomoc na beneficjentów, którzy „nie otrzymali pełnej kwoty dotacji wskazanej w umowie dotacji z powodu weryfikacji kosztów realizacji przedsięwzięcia przez właściwy fundusz po zawarciu umowy. Chodzi o sytuacje, w których w wyniku kontroli WFOŚiGW zdecydował o obniżeniu kwoty dotacji, np. dowodząc, że projekt został wyceniony na zbyt wysoką kwotę. Problem polega na tym, że w okresie, w którym realizowane były inwestycje, nie obowiązywały jeszcze limity kosztów na poszczególne elementy inwestycji. Polski Alarm Smogowy oraz Fundacja Frank Bold alarmowały, że w niektórych sytuacjach po obniżeniu kwoty dotacji wykonawca domagał się wypłaty od beneficjenta. Jednocześnie w sądach pojawia się coraz więcej spraw dotyczących decyzji WFOŚiGW o obniżeniu kwoty dotacji lub zwrotu zaliczki".

Prawdopodobnie pierwszą przegraną przez WFOŚiGW sprawą była ta przed sądem rejonowym w Olsztynie, który w I instancji zasądził konieczność wypłaty 40 tys. zł za dwoje drzwi. Reprezentantem beneficjenta był Szymon Dwórznik, radca prawny z kancelarii Lech Obara i Współpracownicy. Dziś mówi on DGP, że reprezentuje klientów przed sądami oraz organami ścigania w kilku takich sprawach. – Część WFOŚiGW po otrzymaniu wezwania do zapłaty z kancelarii zaczyna wypłacać zaległe środki, co wcześniej nie miało miejsca. Mamy również przypadki, w których udało się aneksować zawarte z funduszem umowy i wydłużyć termin na realizację inwestycji przez beneficjenta, jeżeli problemem było opóźnienie w wykonaniu inwestycji. Niekiedy udaje się również wypracować porozumienie na linii beneficjent–wykonawca, jeżeli spór zaistniał pomiędzy tymi stronami – wskazuje.

Według informacji Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej od połowy 2024 r. przeprowadzono ponad 37 tys. kontroli. Ich celem jest weryfikacja prawidłowości realizacji inwestycji oraz zgodności wydatkowania środków z zasadami programu. – Na podstawie dotychczasowych wyników szacujemy, że ok. 12 proc. skontrolowanych umów ma ostatecznie konsekwencje finansowe, takie jak obniżenie dofinansowania lub rozwiązanie umowy – informuje fundusz. ©℗

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jak przygotować się do kontroli PIP z nowymi uprawnieniami

W poradniku **Państwowa Inspekcja Pracy – nowa era kontroli**:

- Pełny przebieg kontroli PIP oraz procedury odwoławcze krok po kroku
- Kryteria i skutki podatkowo-składkowe przekwalifikowania umów na etaty
- Audyt kluczowych ryzyk: czas pracy, płace, legalność zatrudnienia i bhp
- Wymiana danych PIP z ZUS i KAS oraz nowe kontrole zdalne
- Odpowiedzialność karna pracodawcy, wykroczenia i nowe stawki mandatów

Kup na: sklep.infor.pl

eprasa.pl 64abea8395

CYFROWA GOSPODARKA

Fot. Borys Skrzyński

Zofia Dzik założyła Instytut Humanites w 2010 r. jako ThinkDO tank. Jest doświadczoną C-level menedżerką.

Na skutek AI przybiera na sile epidemia samotności

AI wchodzi w najbardziej intymną przestrzeń relacji, a samotność z problemu społecznego stała się realnym zagrożeniem dla innowacyjności i rozwoju gospodarki – wskazuje Zofia Dzik, prezes zarządu Instytutu Humanites – Człowiek i Technologia, od 30 lat związana z biznesem w różnych sektorach gospodarki.

15 października to dzień prezentacji wyników najnowszego raportu Instytutu Humanites „Między samotnością a innowacją. Człowiek i gospodarka w świecie AI". Jakie są wnioski z tego opracowania?

Wnioski są alarmujące zarówno dla nas jako instytutu, jak i dla ludzkości. Pokazują, jak błyskawicznie postępuje proces familiaryzacji ze sztuczną inteligencją. Nie traktujemy jej już wyłącznie jako narzędzia wykorzystywanego w pracy, ale pozwalamy, by wkraczała w najbardziej intymną sferę, w przestrzeń naszych międzyludzkich relacji. Z naszych badań wynika, że co trzecia osoba woli rozmawiać o swoich problemach z AI niż z drugim człowiekiem. Co więcej, 20 proc. badanych już rozmawia z nią o swoich trudnościach regularnie – przynajmniej raz w tygodniu.

Czy to oznacza, że sztuczna inteligencja, która niesie ze sobą wiele korzyści, ma swoje drugie, bardziej mroczne oblicze?

Tak. Chodzi o zjawisko samotności, które bardzo mocno wybija się w tych danych. Data 15 października nie jest przypadkowa, tego dnia podsumowujemy 15. edycję naszej akcji „HumanBE – Dwie godziny dla rodziny / dla człowieka". Jako pierwsza organizacja w Polsce, w Europie i jedna z pierwszych na świecie zwróciliśmy uwagę na kryzys więzi i samotność. Od lat monitorujemy to zjawisko. Samotność utożsamiamy często wyłącznie z jednoosobowymi gospodarstwami domowymi. Ich odsetek w Polsce rzeczywiście rośnie – z nieco ponad 20 proc. jeszcze kilka lat temu do ok. 35 proc. obecnie według ostatnich danych GUS. Badania pokazują jednak coś więcej: to, że czujemy się samotni w pracy, a także mieszkając w jednym domu z rodziną. Żyjemy coraz częściej obok siebie, a nie razem. Pytaliśmy m.in. o to, jak często jemy wspólnie posiłki, jak często się przytulamy czy rozmawiamy z drugim człowiekiem, a nie z maszyną. We wszystkich tych wymiarach postępuje alienacja społeczna. Pandemia była zaledwie katalizatorem, który ujawnił skalę problemu istniejącego znacznie wcześniej. Dziś w naszą akcję jest włączone ponad 4 tys. firm, instytucji i samorządów z ponad 50 krajów.

Jakie przełożenie ma ta epidemia samotności na polską gospodarkę?

Światowe Forum Ekonomiczne wskazywało już kilka lat temu, że samotność jest źródłem chorób cywilizacyjnych, uderzającym w zdrowie fizyczne i psychiczne. Z kolei w ubiegłym roku nastąpił przełom. Firma analityczna Gartner po raz pierwszy wpisała samotność na listę 10 kluczowych ryzyk biznesowych, obok takich kwestii jak cyberbezpieczeństwo. Dotychczas traktowano ją wyłącznie jako problem społeczny. Dziś samotność dotyka średnio co trzeciej osoby, a w grupie do 30. roku życia ponad 60 proc. populacji. To nie tylko wyzwanie demograficzne. Badania dowodzą, że fundamentem tworzenia innowacji jest zdolność do współpracy, wymiany myśli, zderzania poglądów i dzielenia się informacją. Jeśli zatracamy zdolność komunikacji i bezpośredniego kontaktu, odcinamy się od rozwoju.

Czy pracodawcy w Polsce dostrzegają już te powiązania, czy na razie widzą jedynie brak ludzi przy biurkach?

Większość pracodawców dostrzega przede wszystkim sam brak pracowników w biurze i uważa pracę wyłącznie w trybie zdalnym za coś szkodliwego, nie zawsze łącząc to wprost ze zjawiskiem samotności. Chcielibyśmy wierzyć, że za nakazami powrotu do biur stoi troska o długoterminowe skutki alienacji. W praktyce firmy reagują głównie na spadek zaangażowania, efektywności, zanik ciągłości działania oraz erozję kultury organizacyjnej – tego niewidzialnego spoiwa sprawiającego, że jeden plus jeden daje więcej niż dwa. Biznes, zarówno w modelu B2B, jak i B2C, opiera się na relacjach, zaufaniu i lojalności. Trudno o nie dbać na zewnątrz, jeśli nie kultywuje się ich wewnątrz organizacji. Co ciekawe, w tym roku do naszej akcji dołączyło 700 nowych podmiotów, w tym wielkie korporacje oraz samorządy dużych miast, które bezpośrednio widzą wpływ samotności i problemów demograficznych na rozwój swoich regionów. Zdarza się nam zauważyć, że w mediach ekonomicznych tematyka więzi międzyludzkich bywa spychana do działów społecznych lub lifestyle'owych. A przecież relacje to twarda ekonomia.

Co zatem mogą robić organizacje, by przeciwdziałać alienacji i sprawić, by transformacji technologicznej towarzyszyła społeczna?

Kluczowe pytanie brzmi, czy zatrudniamy człowieka, czy jedynie pracownika? Zatrudniając człowieka, dostrzegamy jego wielowymiarowość, czyli sferę emocjonalną, potrzebę więzi, przynależności i bycia zauważonym. Jeśli zatrudniamy wyłącznie pracownika, traktujemy go jak kontrakt na zasób mięśni bądź mózgu. Możemy budować nowoczesne, ergonomiczne biura, w których ludzie nadal czują się samotni, zredukowani do roli trybika, pozbawieni poczucia sensu i wpływu. Mamy w tym roku 30. rocznicę słynnego kwestionariusza Q12 Instytutu Gallupa, badającego czynniki decydujące o długowieczności firm i stabilności ich wyników. Wśród 12 pytań nie ma wskaźników czysto finansowych. Pytano m.in. o godność, poczucie sensu oraz o to, czy pracownik ma w pracy przynajmniej jednego bliskiego przyjaciela. Z badań Gallupa oraz trwających prawie 80 lat badań Uniwersytetu Harvarda wynika, że to jakość relacji decyduje o naszej energii życiowej, motywacji, a nawet o długości życia.

Wielu pracowników stawia jednak silny opór przed powrotem do biur. Z czego on wynika?

Często się uważa, że chodzi wyłącznie o elastyczność i wygodę. Pogłębione analizy pokazują jednak coś innego: za oporem stoi lęk przed bliskością, ponownym wejściem w relacje i ekspozycją na ocenę. Badania nad funkcjonowaniem mózgu wskazują, że w sferze emocjonalnej połączenia neuronalne nie tworzą się na stałe. Z jazdą na rowerze jest tak, że gdy raz się jej nauczymy, synapsy utrwalają umiejętność na całe życie. W relacjach emocjonalnych brak kontaktu sprawia, że ścieżki zarastają niczym nieuczęszczany szlak w lesie. Powrót po okresie alienacji bywa źródłem lęku przed rozmową, który potęguje permanentna ocena w mediach społecznościowych.

Pracodawcy odpowiadają na to rozbudową benefitów – modne stają się pakiety wsparcia psychologicznego.

Przeszliśmy drogę od owocowych czwartków do powszechnie oferowanych pakietów psychologicznych, ale sedno tkwi w relacji człowiek–człowiek i postawie kadry zarządzającej.

Nie nauczymy niczego wykładami, lecz przykładem. Słyszę od studentów dramatyczne relacje, że nikt nie odpowiada na ich aplikacje rekrutacyjne, nikt nie daje obiecanego feedbacku, czują się niewidzialni. Jeśli liderzy nie stworzą kultury szacunku, zaufania i bezpiecznej przestrzeni do wyrażania opinii, żadne benefity nie pomogą. Aby wesprzeć firmy, wspólnie z Uniwersytetem Warszawskim opracowaliśmy narzędzie HumanLink dostępne na naszej stronie, pozwalające na autodiagnozę sieci społecznych w organizacji za pomocą badania rozpiętości, jakości i częstotliwości relacji zawodowych i prywatnych. Czas stanąć przed lustrem i sprawdzić, na ile człowiek jest u nas podmiotem, a na ile tylko zasobem. Już Zygmunt Bauman pisał, że konsument zastąpił człowieka, sprowadzając nas do roli kliku, produktu, źródła danych. Pora przywrócić nam jako ludziom podmiotowość, a w konsekwencji relacjom należne im miejsce w biznesie i życiu.

PAO

AI DAYS CYFROWA GOSPODARKA 2026
PARTNERZY: Poczta Polska zaKS sprzyjamy wyobraźni
PATRONAT HONOROWY: KIGEiT KRAJOWA IZBA GOSPODARCZA ELEKTRONIKI I TELEKOMUNIKACJI

eprasa.pl 64abea8395

Sztuczna inteligencja przyniosła szczególną rewolucję

Fot. Mat. prasowe

Dominika Bettman (na zdjęciu po prawej) od grudnia 2021 r. do lutego 2025 r. była dyrektor generalną Microsoftu w Polsce, wcześniej m.in. CEO Siemens Poland. Jest absolwentką Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, pełni funkcję przewodniczącej Rady Uczelni SGH w kadencji 2025-2028.

AI przyspieszy pokonywanie drogi, lecz to my musimy wiedzieć, dokąd chcemy dojść. Nie dokona za nas wyboru ścieżki ani nie zdefiniuje, czym jest dla nas satysfakcja czy życiowy sukces – mówi Dominika Bettman, ekonomistka, menedżerka oraz liderka w dziedzinie technologii cyfrowych, i dodaje: technologia redefiniuje wyobrażenie człowieka o własnym potencjale.

Wraz z Pawłem Oksanowiczem napisała pani książkę „Technologiczne magnolie 2.0". We wstępie czytamy, że dzięki sztucznej inteligencji czytelnik rozwinie kompetencje cyfrowe, zyska szansę na nieograniczone skalowanie biznesu, czerpanie ze źródeł dotąd niedostępnych, a nudne, powtarzalne czynności zamieni na rozwojowe. Czy ten technologiczny świat rzeczywiście otwiera przestrzeń do spełniania najskrytszych marzeń każdego z nas?

Tak. Rozwój sztucznej inteligencji wychodzi naprzeciw konkretnym jednostkom, co wyraźnie odróżnia tę rewolucję od poprzednich fal technologicznych. AI ogromnie poszerza pole indywidualnego, skutecznego działania. Coraz częściej mówimy dziś o podmiotowej sprawczości, a wręcz o jej demokratyzacji. Oznacza to, że jedna osoba może w tym samym czasie uczyć się, prowadzić firmę, kreować i kierować swoje przekazy do masowej publiczności. Zadania, do których dotychczas niezbędne były wielkie zespoły, ogromne nakłady finansowe czy grono zewnętrznych ekspertów, dziś bez problemu wykonuje pojedynczy człowiek.

W tej wizji kryje się jednak pewien haczyk?

Towarzyszy jej paradoks. Sztuczna inteligencja nie prowadzi nas do celu, a tym bardziej nam go nie wyznacza. AI nie dokona za nas wyboru ścieżki ani nie zdefiniuje, czym jest dla nas satysfakcja czy życiowy sukces. Przyspieszy drogę, lecz to my musimy wiedzieć, dokąd chcemy dojść. Przemawia do mnie jeszcze jeden wymiar tej przemiany: to przekraczanie własnych ograniczeń. Nieraz słyszałam, zwłaszcza od kobiet budujących karierę: „Ja nie jestem techniczna; to nie dla mnie; to poza moim zasięgiem". Narzędzia generatywne sprawiają, że to przekonanie traci rację bytu. Technologia redefiniuje wyobrażenie człowieka o własnym potencjale.

Dotychczas fundamentem sukcesu były kompetencje i wieloletnie doświadczenie. Co dziś staje się przepustką do zawodowej przyszłości?

Oba te pojęcia podlegają dziś głębokiej redefinicji. Same kompetencje trzeba nieustannie odświeżać, lecz kluczowa staje się zdolność do ich natychmiastowej adaptacji. Rzeczywistość pędzi w takim tempie, że nasze zdolności adaptacyjne muszą sprostać wymaganiom czasu. Dotychczasowa premia za wiedzę zupełnie zmienia charakter. Dziś wiedza sprowadza się do formułowania trafnych pytań, poszukiwania odpowiedzi, krytycznej ewaluacji pozyskanych danych, selekcji oraz łączenia faktów w spójną całość. Niezwykle ważną umiejętnością jest również kwestionowanie, które pozwala identyfikować błędy. Trudno nam to przychodzi, bo kulturowo nie mamy w zwyczaju podważać zdania autorytetów. Tymczasem nowa rzeczywistość definiuje autorytet nie przez pryzmat raz zdobytego statusu, ale jako zdolność do adaptacji, ciągłego uczenia się i adekwatnego podejmowania decyzji. Recepta jest prosta, nie wolno biernie czekać, aż ktoś nas przeszkoli z przyszłości. Trzeba na własny rachunek eksperymentować i wchodzić w codzienne interakcje z AI, biorąc odpowiedzialność za tempo własnego rozwoju.

Gdzie zatem szukać oparcia w zdobywaniu tych nowych umiejętności?

Rola pracodawców jest tutaj nie do przecenienia, jednak zaangażowane przez nich środki i programy to zaledwie otwarcie drzwi i zaproszenie do drogi. Bez indywidualnej woli oraz wewnętrznej chęci pracownika nic się nie wydarzy. Równolegle na nowo definiuje się rola liderów na wszystkich szczeblach organizacji. W przeszłości hierarchie korporacyjne opierały się na uprzywilejowanym dostępie do wiedzy. W epoce powszechnej demokratyzacji informacji menedżer nie zbuduje już pozycji na tym, że wie więcej od zespołu. Jego autorytet musi się opierać na krytycznym myśleniu, stawianiu właściwych pytań i gotowości do brania na siebie odpowiedzialności za technologiczne otoczenie. Kluczowa pozostaje zdolność nadawania kierunku oraz dbania o to, by wyższy cel oraz etos pracy pozostały żywe.

Jak w tym nowym układzie wygląda codzienne zarządzanie i podział obowiązków?

Przede wszystkim ewoluuje proces delegowania. Dzisiaj zadań nie rozdziela się wyłącznie pomiędzy ludzi, część z nich przekazujemy technologii. Współczesny lider musi dokładnie rozumieć, co AI potrafi zrobić, a jakie obszary muszą bezwzględnie pozostać domeną człowieka. Wzrasta liczba procesów decyzyjnych wspieranych przez algorytmy, zautomatyzowanych, bazujących na zaawansowanej analityce. Jednak to po stronie człowieka pozostaje ostateczny osąd. To lider rozstrzyga, co optymalizujemy, według jakich kryteriów, do czego ma to doprowadzić i gdzie przebiega granica stosowania narzędzi cyfrowych.

Czym zatem się różni współczesne przywództwo w świecie AI od tego, z czym mierzyliśmy się np. dekady temu?

Najważniejszą zmianą jest podejście do odpowiedzialności. W klasycznym, silnie zhierarchizowanym modelu odpowiedzialność była ściśle wyznaczona przez zajmowane stanowisko i strukturę firmy. Sto lat temu sprowadzała się głównie do dbałości o to, czy produkt działa i spełnia przypisane mu funkcje. Dziś, dysponując nieograniczonymi możliwościami skalowania biznesu, rozbudowy sieci kontaktów i zasięgów, liderzy otrzymali ogromną moc. Skoro „sky is the limit", to konsekwencją jest wejście w obszar odpowiedzialności niemal nieograniczonej. Przywódca wywiera bezpośredni wpływ na otoczenie, środowisko naturalne i funkcjonowanie całego społeczeństwa.

Jakie błędy najczęściej popełniają zarządzający próbujący odnaleźć się w tych realiach?

Najgorsze, co może zrobić lider, to wejść w rywalizację ze sztuczną inteligencją i próbować być jak ona. Nigdy nie wygramy z maszyną pod względem szybkości przetwarzania danych, analityki wielkich zbiorów czy tempa generowania wielowarstwowych odpowiedzi. Ciężar przywództwa przesuwa się w stronę interpretacji faktów, hierarchizacji priorytetów oraz myślenia scenariuszowego.

I tu znowu kluczowa okazuje się jakość stawianych pytań?

Zdecydowanie. Lider nie pyta już tylko o to, co technologicznie da się zrobić, lecz bada zasadność i głębszy sens podejmowanych inicjatyw. Młode kohorty wchodzące na rynek pracy oczekują działania w ramach odpowiedzialnego biznesu, który generuje realną wartość społeczną. Nie wystarczy zachłysnąć się technologicznym potencjałem, trzeba zapytać o koszty i długofalowy wpływ naszych działań. I co najważniejsze, odpowiedzialności nie wolno outsourcować. To, że algorytm dokonał kalkulacji, a z modeli predykcyjnych wyszła taka, a nie inna rekomendacja, w żadnym stopniu nie zdejmuje odpowiedzialności z menedżera.

Biznes deklaruje, że wychodzi z epoki Excela. Czy za hasłami typu „People First" kryje się dziś autentyczny szacunek do pracowników, czy to tylko modny PR?

Sztuczna inteligencja daje firmom narzędzia do windowania produktywności i mierzenia efektywności. Paradoksalnie to właśnie ten potężny zasób analityczny powinien skłaniać organizacje do mocniejszego zwrócenia się ku człowiekowi. Koncepcje stawiające pracownika w centrum uwagi przestają być dodatkiem HR-owym, a stają się częścią planowania strategicznego. Wymagają one jednak autentyczności. Prawdziwym sprawdzianem dla firmy jest to, czy potrafi w sposób namacalny i sprawiedliwy podzielić się ze wszystkimi pracownikami korzyściami płynącymi z wypracowanego przez technologię wzrostu produktywności.

PAO

Komisja Europejska
NCBR Narodowe Centrum Badań i Rozwoju
ROZMOWY I DEBATY MOŻNA OBEJRZEĆ NA
CYFROWA-GOSPODARKA.GAZETAPRAWNA.PL

eprasa.pl 64abea8395

Ukraina krytykuje amerykańskie prezenty dla Putina

PALIWA Wśród Ukraińców dominuje poczucie zdrady po ogłoszeniu przez Donalda Trumpa porozumienia paliwowego z Rosją i po jego komentarzach, że **Ukraina powinna sobie znaleźć nowego prezydenta.** W odpowiedzi ukraińska delegacja opuściła Miami, gdzie trwały rozmowy z Amerykanami o drodze do zakończenia wojny z Rosją

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

„Nie to, żebyśmy skasowali (drugi dzień rozmów). Po prostu pierwszy wyszedł dłuższy i o trochę innym posmaku" – napisał na czacie z dziennikarzami Dmytro Łytwyn, przedstawiciel prezydenta Wołodymyra Zełenskiego ds. relacji z mediami. „Grupa (negocjacyjna) jest już w drodze do domu" – dodał. Sam ukraiński prezydent w sobotę odbył rozmowy telefoniczne z prezydentem Francji Emmanuelem Macronem, premierem Wielkiej Brytanii Andym Burnhamem i prezydentem Finlandii Alexandrem Stubbem, uważanym za utrzymującego najcieplejsze relacje z Trumpem spośród europejskich przywódców. We wszystkich rozmowach poruszono temat ograniczenia amerykańskich sankcji na Rosję.

„Omówiliśmy nowe wyzwanie: dodatkowe rosyjskie przychody z eksportu produktów naftowych, które mogą pójść na finansowanie dalszej rosyjskiej agresji. Szykujemy spotkania i koordynujemy kroki, jakie mogą być korzystne w obecnych okolicznościach" – napisał Zełenski na swoich kontach społecznościowych po rozmowie z Finem. A na naciski ze strony Białego Domu, by nie ostrzeliwać rosyjskich rafinerii, Zełenski odparł, że „Ukraina nie będzie palić rosyjskich mocy przetwórczych, jeśli Rosja nie będzie niszczyć naszej energetyki". Prezydent dodał, że „prezenty dla Putina nie przyniosą pokoju ani jakiejkolwiek korzyści dla cywilizowanego świata". W tym duchu komentował też trwające ostrzały jego kraju. „Rosja podziękowała za zniesienie sankcji na diesel, zrzucając pięć KAB-ów (kierowanych bomb lotniczych – red.) na budynki mieszkalne w Zaporożu" – napisał.

Kijów obawia się, że po umowie w sprawie zniesienia do kwietnia 2027 r. sankcji na rosyjskie produkty ropopochodne w zamian za dostawy paliwa dla Stanów Zjednoczonych Trump nasili oskarżenia, że to Ukraina odpowiada za wzrost cen benzyny na amerykańskim rynku, a nie wywołana przez USA i Izrael wojna z Iranem i perturbacje z żeglugą przez cieśninę Ormuz. Ukraińcy liczą się z ryzykiem wstrzymania wymiany informacji wywiadowczych z Amerykanami. „Taka haniebna sytuacja, w której najbardziej wpływowe państwo na świecie nie może zdecydować, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem, nie mogła trwać długo. Trump i spółka dawno dokonali wyboru. Przyszedł czas, że nie muszą się krygować. Przyjacielem Trumpa i jego partnerem w interesach jest Putin i Rosja" – gorzko napisał Bohdan Jaremenko, poseł rządzącego Sługi Narodu, były dyplomata.

O porozumieniu z Rosjanami Trump poinformował w piątkowy wieczór po rozmowie z Władimirem Putinem. Rosyjskie agencje cytowały potem przedstawiciela Kremla Jurija Uszakowa, który powiedział, że rozmowa była konkretna i tak przyjazna, że żaden z przywódców nie chciał pierwszy położyć słuchawki. Według słów Trumpa Rosjanie dostarczą 300 tys. t paliwa „natychmiast", 500 tys. t w listopadzie i 1 mln t „od razu potem". Pierwszy tankowiec miał opuścić port w Petersburgu jeszcze 22 września, więc porozumienie musiało być omawiane od pewnego czasu. Liczby budzą zdziwienie; ze względu na problemy z zaopatrzeniem Rosja zakazała eksportu diesla, z kolei Amerykanie wciąż wysyłają go w świat. Reuters podaje, że 300 tys. t to równowartość niecałych dwóch dni eksportu z USA. Wysłannicy Trumpa – Steve Witkoff i Jared Kushner – mają odwiedzić Moskwę w ciągu kolejnych dwóch tygodni.

„Nasza ambasada raportuje braki paliw nawet w Moskwie, która jest zawsze preferowana w zaopatrzeniu. Ponadto, poważne źródła donoszą, że Ukraina uszkodziła już około 50% rosyjskich zdolności rafinacyjnych. To skąd wezmą się nadwyżki na eksport?" – twittował wicepremier Radosław Sikorski. Porozumienie z Rosją spotkało się z krytyką niektórych kongresmenów, przypominających o przyjętej niedawno ustawie Lindseya Grahama, zobowiązującej Trumpa do zaostrzenia sankcji i nałożenia ich na kraje handlujące z Moskwą paliwami. Biały Dom wielokrotnie krytykował państwa europejskie za handel surowcami z Rosją. „Czy to znaczy, że teraz nałożymy sankcje na samych siebie?" – sarkastycznie pytał senator Mark Kelly, demokrata z Arizony, w serwisie X. Amerykańscy komentatorzy uważają, że Trump usiłuje w ten sposób pomóc własnej partii nie przegrać listopadowych wyborów do Kongresu. ©℗

PATRONAT

Organizator
PRZEMYSŁ DLA OBRONNOŚCI

Od wydatków na obronność do przewagi przemysłowej. „Przemysł dla obronności" w Katowicach

14 października 2026 r. w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach odbędzie się konferencja „Przemysł dla obronności" poświęcona przemysłowym, technologicznym i gospodarczym fundamentom bezpieczeństwa Polski oraz Europy.

Fot. Mat. prasowe

O rozwoju krajowych zdolności produkcyjnych, local contencie, technologiach podwójnego zastosowania, finansowaniu inwestycji oraz współpracy między branżami będą rozmawiać przedstawiciele przemysłu, wojska, administracji, finansów oraz świata nauki.

Europa w rekordowym tempie zwiększa wydatki na bezpieczeństwo i obronność, jednak same budżety nie wystarczą do zbudowania odporności państw. Powodzenie strategicznych programów w coraz większym stopniu uzależnione jest od dostępu do technologii, mocy produkcyjnych, kompetencji przemysłowych, finansowania inwestycji oraz odporności łańcuchów dostaw. To właśnie z perspektywy gospodarczej i przemysłowej na wyzwania w obszarze bezpieczeństwa spojrzą uczestnicy konferencji.

Pięć filarów przemysłu i bezpieczeństwa

Jednym z kluczowych tematów konferencji „Przemysł dla obronności" będzie local content, czyli pytanie o to, w jakim stopniu strategiczne programy obronne mogą wzmacniać krajową bazę przemysłową. W warunkach rosnącego zapotrzebowania na sprzęt i uzbrojenie znaczenia nabierają nie tylko końcowi producenci, ale także sieć krajowych poddostawców, dostęp do komponentów i zdolność szybkiego zwiększania produkcji.

Równie istotnym omawianym wyzwaniem będą moce wytwórcze i technologie. Współczesne konflikty zbrojne pokazują, że przewagę daje nie tylko zaawansowanie pojedynczych systemów, jak również zdolność do ich masowej produkcji, uzupełniania zapasów i szybkiego reagowania na zmieniające się potrzeby.

Szczególne miejsce zajmie również gospodarka dual use. Technologie i produkty podwójnego zastosowania mogą pozwolić szerzej wykorzystać potencjał firm cywilnych – od przemysłu maszynowego i elektronicznego po nowe technologie – na potrzeby bezpieczeństwa. To szansa zarówno na zwiększenie odporności gospodarki, jak i rozwój nowych rynków dla polskich przedsiębiorstw.

Ważnym elementem debaty będzie kapitał dla bezpieczeństwa. Rozwój przemysłu obronnego wymaga nie tylko zamówień, lecz także wieloletnich inwestycji w fabryki, park maszynowy, badania i rozwój, technologie oraz kadry. W tym kontekście kluczowe staje się pytanie, jak finansować skalowanie produkcji i jak stworzyć warunki, w których środki przeznaczane na obronność będą jednocześnie budować długoterminową konkurencyjność gospodarczą.

Teoria spotyka się z praktyką

Wydarzenie jest częścią cyklu poświęconego rozwojowi i pozycji polskiego przemysłu w świecie. W dniach 13-15 października odbędą się także Forum Nowego Przemysłu, Międzynarodowe Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii Obróbki TOOLEX oraz Międzynarodowe Targi Spawalnicze ExpoWELDING.

Rejestracja na konferencję dostępna jest przez stronę: www.pdo.wnp.pl.

eprasa.pl 64abea8395

Chiny mają ograniczyć eksport hybryd do UE

MOTORYZACJA UE i Chiny uzgodniły ograniczenie eksportu chińskich hybryd do Europy o połowę, a także działania ułatwiające europejskim firmom **dostęp do chińskiego rynku** i eksport metali ziem rzadkich

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Unia Europejska i Chiny osiągnęły porozumienie dotyczące ograniczenia o połowę eksportu chińskich samochodów hybrydowych do Europy, poprawy dostępu unijnych produktów do chińskiego rynku oraz ułatwienia w procedurach uzyskiwania licencji na eksport do UE metali ziem rzadkich i magnesów trwałych. Te „pierwsze wymierne rezultaty" rozmów w Pekinie ogłosił w piątek unijny komisarz ds. handlu Maroš Šefčovič po spotkaniu z chińskim ministrem handlu Wang Wentao.

– To pierwszy raz, kiedy Chiny zgodziły się ograniczyć swój eksport bez wcześniejszej eskalacji napięć handlowych – powiedział unijny komisarz, zaznaczając, że porozumienie to jedynie pierwszy krok w kierunku przywrócenia równowagi w relacjach handlowych UE z Chinami.

Wyniki rozmów Šefčovič przedstawi następnie unijnym przywódcom w czwartek podczas szczytu UE. Spotkanie z Wangiem było postrzegane jako „rozmowy ostatniej szansy", by do tego czasu znaleźć dyplomatyczne rozwiązanie narastającego sporu handlowego. Deficyt UE w wymianie towarowej z Chinami przekracza równowartość 1 mld euro dziennie, co stwarza rosnące zagrożenie dla europejskiego przemysłu.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen w swoim orędziu o stanie Unii z 16 września ostrzegła, że Europa mierzy się z „drugim szokiem chińskim", a obecna sytuacja handlowa „osiągnęła punkt krytyczny". Zapowiedziała, że Bruksela oczekuje namacalnych postępów w rozmowach do października, w przeciwnym razie UE może sięgnąć po dodatkowe środki ochronne.

fot. Andrea Verdelli/KE/UE

Chiński minister handlu Wang Wentao i komisarz UE ds. handlu Maroš Šefčovič

Presja z Berlina i Paryża

Presja na zaostrzenie unijnej polityki handlowej rośnie także w unijnych stolicach. W liście wysłanym w ubiegłym tygodniu do przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen prezydent Francji Emmanuel Macron i kanclerz Niemiec Friedrich Merz zaproponowali ograniczenie zależności UE od pojedynczych dostawców oraz stworzenie nowego mechanizmu umożliwiającego szybsze reagowanie na nieuczciwe praktyki handlowe, takie jak subsydia czy dumping.

Nowe narzędzie miałoby być wzorowane na amerykańskiej sekcji 301 ustawy handlowej, która pozwala USA m.in. nakładać cła, a w skrajnych przypadkach zamknąć dostęp do swojego rynku. Paryż i Berlin chcą również ułatwić uruchamianie takich środków przez zastosowanie zasady odwróconej większości kwalifikowanej. Oznaczałoby to, że do zablokowania decyzji Komisji potrzebny byłby sprzeciw co najmniej 15 państw reprezentujących 65 proc. ludności UE.

Podobnych działań oczekują Parlament Europejski oraz przedstawiciele europejskiego przemysłu. W czwartek 44 europejskie organizacje branżowe, reprezentujące m.in. sektory chemiczny, metalurgiczny i motoryzacyjny, zaapelowały o skuteczniejszą ochronę przed nieuczciwą konkurencją z Chin. Wezwały one do efektywniejszego wykorzystania istniejących narzędzi ochrony handlu i szybszego reagowania na zakłócenia na rynku. Ostrzegły zarazem, że bez zdecydowanych działań Europa może w jeszcze szybszym tempie zacząć tracić zakłady produkcyjne, inwestycje oraz miejsca pracy.

Hybrydy problemem Europy

Piątkowe porozumienie dotyczące hybryd odpowiada na rosnące obawy europejskiego przemysłu motoryzacyjnego. UE w 2024 r. co prawda nałożyła cła wyrównawcze na chińskie samochody elektryczne, ale nie objęła nimi w taki sam sposób aut hybrydowych, których udział w tym segmencie europejskiego rynku wynosi ok. 25 proc.

Ustalenia mogą zapobiec sprowadzeniu milionów tych pojazdów, ale nie rozwiążą wszystkich problemów branży. Europejscy producenci wciąż będą musieli się mierzyć z ogromną przewagą kosztową chińskich fabryk, osiągniętą m.in. dzięki subsydiom i rozbudowanej bazie zielonego przemysłu. ©℗

REKLAMA

KONGRES DEWELOPERSKI 2026

Ekosystem zmian. Geopolityka, Ekonomia, Społeczeństwo

23 października
Polska Filharmonia Bałtycka
im. Fryderyka Chopina w Gdańsku

Przyszłość mieszkalnictwa kształtuje się na styku wielu procesów i decyzji. Ich skutki dotyczą zarówno jakości życia i dostępności mieszkań, jak i warunków prowadzenia inwestycji i rozwoju firm.

Dołącz do rozmowy
kongresdeweloperski.pl

PZFD
Polski Związek Firm Deweloperskich

Porządkujemy rozmowę
o mieszkalnictwie

eprasa.pl 64abea8395

Rok po zawieszeniu broni w Gazie daleko do spokoju

BLISKI WSCHÓD Większość postanowień umowy **wynegocjowanej pod presją Waszyngtonu** nie została zrealizowana

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

„Sytuacja jest daleka od ideału, ale postęp jest realny, a świat jest dzięki niemu bezpieczniejszym miejscem" – napisał Jared Kushner, zięć i doradca prezydenta USA Donalda Trumpa, z okazji pierwszej rocznicy zawieszenia broni w Strefie Gazy. Od 2025 r. Kushner jest członkiem powołanej przez Trumpa Rady Pokoju, międzynarodowego organu mającego nadzorować realizację jego planu pokojowego.

Porozumienie, wynegocjowane pod presją Waszyngtonu, doprowadziło do uwolnienia pozostałych izraelskich zakładników wziętych przez Hamas w trakcie ataku z 7 października 2023 r.: 20 żywych oraz ciał tych, którzy zginęli w niewoli. Ograniczono również skalę działań militarnych. Większość pozostałych postanowień umowy nie została jednak zrealizowana. – Zawieszenie broni powinno oznaczać koniec okrucieństw i sytuacji, w których szpitalne oddziały ratunkowe są pełne osób rannych w wyniku działań wojennych. Tak się jednak nie stało – mówi DGP Nimrat Kaur, koordynatorka projektu Lekarzy bez Granic (MSF) w Strefie Gazy.

Od wejścia w życie zawieszenia broni w październiku 2025 r. palestyńskie ministerstwo zdrowia odnotowało ponad 1,4 tys. ofiar śmiertelnych i ponad 5 tys. rannych. Oznacza to, że średnio co 90 minut ktoś ginie lub zostaje ranny. Szpitale w Strefie Gazy wciąż są przepełnione. – Od ogłoszenia zawieszenia broni MSF udzieliło pomocy niemal 68 tys. osobom z urazami, w tym obrażeniami będącymi skutkiem przemocy fizycznej – mówi Kaur.

Niewiele wskazuje na to, by ataki miały ustać. Premier Binjamin Netanjahu, stojący w obliczu zaciętej walki wyborczej, zapowiedział, że Izrael dalej będzie zabijał uczestników ataku z 7 października 2023 r. W rocznicę tych wydarzeń oświadczył, że izraelskie siły wyeliminowały już 4 tys. spośród 6 tys. „potworów z Hamasu".

fot. Omar Al-Qattaa/AFP/East News

Od wejścia w życie zawieszenia broni w październiku 2025 r. palestyńskie ministerstwo zdrowia odnotowało ponad 1,4 tys. ofiar śmiertelnych i ponad 5 tys. rannych

Hamas wciąż się trzyma

Druga faza porozumienia miała doprowadzić także do odsunięcia Hamasu od władzy. Na czele nowego Narodowego Komitetu ds. Administracji Strefą Gazy (NCAG) stanął palestyński technokrata Ali Shaath. W lipcu Hamas ogłosił rozwiązanie swojego organu rządzącego i przekazanie administracji Strefy Gazy komitetowi wspieranemu przez USA. W praktyce organizacja nadal kontroluje jednak kwestie bezpieczeństwa na tym terytorium, a Shaath pozostaje mało widoczny w życiu publicznym.

Hamas zgodził się oddać broń w zamian za stopniowe wycofywanie izraelskich wojsk. Izrael domaga się jednak całkowitego rozbrojenia organizacji, zanim rozpocznie wycofywanie swoich sił. W rzeczywistości Izrael nie tyle czeka na ruch palestyńskiej bojówki, co rozszerza obszar pod swoją kontrolą. W październiku 2025 r., zgodnie z warunkami porozumienia zawartego w ramach planu pokojowego Donalda Trumpa, Izrael kontrolował 53 proc. terytorium Strefy Gazy. Obecnie jest to już ok. 70 proc. Jak wynika z wypowiedzi Netanjahu, izraelskie wojsko stopniowo przesuwa tzw. żółtą linię w głąb palestyńskiego terytorium.

Jak mówi Kaur, w rezultacie ok. 2 mln ludzi jest stłoczonych na zaledwie 35 proc. powierzchni Strefy Gazy, która pozostaje poza kontrolą izraelskich sił zbrojnych. Zasoby szybko się kurczą, a mieszkańcy tych terenów mają ograniczony dostęp do opieki medycznej.

Ograniczona pomoc

Problemem jest również skala dostaw pomocy humanitarnej. – W sierpniu do Strefy Gazy docierały ograniczone ilości pomocy humanitarnej. Wjechały tam niecałe 4 tys. ciężarówek z pomocą, w porównaniu z 6,5 tys. ciężarówek komercyjnych. Jeśli sytuacja się nie poprawi, od 2027 r. może być zagrożona ciągłość niektórych działań medycznych – mówi przedstawicielka MSF.

Dodatkową przeszkodą są ograniczenia dotyczące wwozu towarów podwójnego zastosowania, czyli takich, które mogą służyć zarówno celom cywilnym, jak i wojskowym. Na liście znajdują się m.in. butle tlenowe, wózki inwalidzkie, olej silnikowy i kule ortopedyczne. – Wyobraźmy sobie prowadzenie placówki medycznej bez wózków inwalidzkich i kul. Pomyślmy o osobach, które przeszły amputację, i o tym, jak mają funkcjonować bez kul ortopedycznych. Szpitale nie mogą działać, a niektórych urządzeń medycznych nie da się używać bez oleju silnikowego i paliwa. Generatory w Strefie Gazy muszą pracować przez całą dobę, aby zapewnić energię elektryczną zakładom produkującym wodę – wyjaśnia Kaur.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) odnotowała 56 ataków na placówki ochrony zdrowia w Strefie Gazy między styczniem a sierpniem 2026 r. Spośród 57 szpitali i szpitali polowych na tym terytorium 22 nie działa w ogóle, a 35 funkcjonuje częściowo. Żadna placówka nie działa w pełni.

Kryzys narasta

W takich warunkach jeszcze trudniej myśleć o realizacji bardziej ambitnych planów, takich jak odbudowa palestyńskiej eksklawy, która wciąż się nie rozpoczęła. Szacuje się, że w wyniku wojny zniszczeniu lub uszkodzeniu uległo 80 proc. budynków.

Zbliżająca się zima dodatkowo pogarsza sytuację palestyńskich rodzin. Według Palestine Shelter Cluster, organizacji koordynującej działania na rzecz zapewnienia schronienia, 94 proc. mieszkańców Strefy Gazy nie ma odpowiedniego dachu nad głową. Tak wynika z badania przeprowadzonego wśród prawie 2 tys. gospodarstw domowych. Niemal dwie trzecie budynków mieszkalnych zostało zniszczonych, a wiele spośród tych, które przetrwały, jest uszkodzonych i nie nadaje się do bezpiecznego zamieszkania. Ponad połowa ankietowanych ludzi mieszka w namiotach. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik:
Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace:
Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz
Główny grafik:
Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy:
Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 761 30 30
801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń:
Mariusz Zarzycki,
tel. 519 061 309
Produkcja:
Maciej Kownacki,
tel. 510 024 707
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:
INFOR PL S.A.
ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

NAKŁAD KONTROLOWANY
Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
Kolporter,
Garmond Press,
GLM, AS Press
oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:
tel. 22 761 30 30,
dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 64abea8395

DGP | Gazeta Prawna

12 października 2026 nr 198 (6867) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

CŁO Od 1 listopada 2026 r. każdy internauta zamawiający towary poza UE wniesie dodatkową opłatę w wysokości 2 euro od każdej pozycji celnej w przesyłce B2

Firma i prawo

BEZPIECZEŃSTWO Sejm ekspresowo uchwalił ustawę wdrażającą DSA. Eksperci nie są jednak przekonani, czy nowe regulacje spełnią pokładane w nich nadzieje B6

Prawnik

PORADY PRAWNE Darmowe poradnictwo prawne ma być bardziej dostępne. Jednak czy kryteria dochodowe nie ograniczą dostępu potrzebującym? B7

Samorząd i administracja

EDUKACJA Ostatnie dni, po atakach z użyciem noża w kilku szkołach, są dla placówek oświatowych bardzo trudnym czasem. Jakie kroki podjęto, żeby unormować sytuację? B9

Kadry i płace

ZATRUDNIENIE Część przedsiębiorstw odrzuca zalecenia inspektorów dotyczące przekształcania zleceń i B2B w etaty. Duże firmy wolą spór sądowy niż milionowe koszty zaległych składek ZUS B10

Nowa odpowiedzialność z luką

VAT Od 1 stycznia 2027 r. kupujący usługi niematerialne, np. doradcze, może odpowiadać solidarnie za nierozliczony przez kontrahenta VAT. Na jakich zasadach odpowie? Ile czasu będzie miał fiskus na wydanie decyzji? **Tego nie wiemy**

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Powodem, jak podkreślają eksperci, może być przeoczenie ustawodawcy. Choć prace legislacyjne nad nowelizacją ustawy o VAT oraz ustawy o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników rozpoczęły się prawie rok temu, to na żadnym ich etapie nie zdecydowano się zmienić przepisów ordynacji podatkowej. I tu może się pojawić problem.

Chodzi o nowelizację z 4 września 2026 r. (Dz.U., poz. 1270). Zmienia ona m.in. art. 105a ustawy o VAT oraz dodaje nowy załącznik nr 16 do ustawy.

Na tej podstawie kupujący przedsiębiorca odpowie solidarnie za nierozliczony VAT, jeśli kupi usługi udokumentowane fakturą, w której kwota należności ogółem wyniesie co najmniej 15 tys. zł albo gdy w jednym miesiącu kupuje od niego usługi warte więcej niż 50 tys. zł. Nie chodzi przy tym o każdy zakup, lecz o taki, w którego przypadku istniały uzasadnione podstawy, aby przypuszczać, że sprzedający nie wpłaci fiskusowi całości VAT. Przykładem są transakcje, w których okoliczności lub warunki towarzyszące transakcji odbiegały od realiów rynkowych, np. cena była niższa od wartości rynkowej i nie miało to uzasadnienia ekonomicznego. Wbrew wcześniejszym planom resortu finansów nadal też przed solidarną odpowiedzialnością za VAT sprzedawcy ochroni zapłata w mechanizmie podzielonej płatności.

Przeoczona ordynacja

Dokonując zmian w art. 105a ustawy o VAT, nie zmieniono jednak treści art. 117b ordynacji podatkowej. Temat ten nie był nawet podnoszony podczas prac legislacyjnych. A to w tym przepisie, jak zauważa Robert Nogacki, radca prawny z kancelarii prawnej Skarbiec, kryje się ważna podstawa do wydania decyzji wobec nabywcy.

Zgodnie z art. 117b ordynacji podatnik, o którym mowa w art. 105a ustawy o VAT, „odpowiada solidarnie całym swoim majątkiem za zaległości podatkowe podmiotu dokonującego na jego rzecz dostawy towarów w zakresie i na zasadach określonych w przepisach o podatku od towarów i usług". Przepis ten nie został zmieniony i nadal mówi wyłącznie o dostawie towarów, a więc pomija świadczenie usług niematerialnych.

Ponadto odwołuje się do zmienionego art. 105a ustawy o VAT. W myśl art. 117b par. 2 ordynacji zakres solidarnej odpowiedzialności nie obejmuje podatków niepobranych oraz pobranych, a niewpłaconych przez płatników lub inkasentów, niezwróconych w terminie zaliczek naliczonego podatku od towarów i usług oraz ich oprocentowania, kosztów postępowania egzekucyjnego i odsetek powstałych przed dniem wydania decyzji. Zgodnie z art. 118 ordynacji prawo do wydania decyzji w sprawie solidarnej odpowiedzialności, o której mowa w art. 117b par. 1 ordynacji, wygasa, gdy miną trzy lata od zakończenia roku kalendarzowego, w którym doszło do dostawy towarów. Ten przepis również nie został zmieniony tak, aby uwzględniał świadczenie usług niematerialnych. Jak w takim razie wyliczyć początek biegu terminu przedawnienia? I czy będzie on trzyletni, czy pięcioletni? Odpowiedzi nie ma.

Będą spory

Na pewno powstaną na tym tle spory fiskusa z podatnikami. Wprowadzenie solidarnej odpowiedzialności za usługi niematerialne było od początku krytykowane jako rozwiązanie zbyt restrykcyjne. Zwracano uwagę na to, że weryfikacja kontrahenta oferującego usługi niematerialne jest „trudna lub niemożliwa".

Przykładowo Krajowa Izba Doradców Podatkowych przekonywała, że „nabywcy, obawiając się potencjalnej odpowiedzialności, mogą ograniczać współpracę z mniejszymi podmiotami lub stosować nadmierne środki ostrożności (np. żądanie gwarancji, wstrzymywanie płatności), co zwiększy koszty transakcyjne i pogłębi nierówność między dużymi a małymi uczestnikami rynku". Ministerstwo Finansów, odpierając te zarzuty, wskazywało, że lwia część tzw. pustych faktur dokumentuje właśnie świadczenie usług niematerialnych. Resort próbował też rozszerzyć na nie zakres obowiązkowego mechanizmu podzielonej płatności, na co jednak nie zgodziła się Bruksela. – Jeśli organy podatkowe będą wydawać decyzje o solidarnej odpowiedzialności nabywcy, to jego pełnomocnik będzie miał zarzut do wniesienia odwołania – zauważa Robert Nogacki. Ekspert zastanawia się także, ile czasu będzie miał fiskus na wydanie swojej decyzji o solidarnej odpowiedzialności (czy będzie to trzy, czy pięć lat). – Jeśli fiskus uzna, że art. 117b mimo braku zmiany jego brzmienia jest podstawą dla wydania decyzji, to należy też pamiętać, iż nabywca nie odpowie za odsetki sprzedawcy naliczone przed wydaniem decyzji o jego odpowiedzialności – podkreśla ekspert. ©℗

TRZY PYTANIA

Sądy będą musiały wyjaśnić intencje ustawodawcy

JAKUB SITARSKI
radca prawny, doradca podatkowy i menedżer w LTCA

Jakie problemy mogą się wiązać z tym przeoczeniem?
Kwestia braku zmian zmian w art. 117b i art. 118 ordynacji nie jest wyłącznie problemem językowym. Odpowiedzialność z art. 117b jest odpowiedzialnością za cudzą zaległość podatkową, a więc konstrukcją, która pozwala organowi podatkowemu sięgnąć do majątku podmiotu innego niż podatnik, który pierwotnie powinien rozliczyć VAT. Przy tego rodzaju regulacjach szczególne znaczenie ma to, jak precyzyjnie sformułowana jest podstawa prawna. Problem jest tym bardziej interesujący, że ustawodawca miał możliwość dostosowania ordynacji do nowego rozwiązania. W przepisach tej ustawy, np. w art. 117ba, posługuje się przecież wprost pojęciem dostawy towarów lub świadczenia usług. Nie można więc powiedzieć, że nie wprowadzono zmiany z powodu braku odpowiedniego instrumentu legislacyjnego.

Art. 117b ordynacji odwołuje się do art. 105a ustawy o VAT, a ten zmieniono. Może więc ordynacji nie trzeba było w ogóle zmieniać?
Taka wykładnia jest możliwa, ale się z nią nie zgadzam. Problem jest bowiem w tym, że dalsza część art. 117b ordynacji nadal mówi już wprost o dostawie towarów, literalnie zawężając zakres przedmiotowy. Ustawodawca rozszerzył jeden element konstrukcji, pozostawiając pozostałe elementy w ich dotychczasowym brzmieniu. Co więcej, wątpliwości pojawiają się także przy art. 118 ordynacji. Przepis ten przewiduje szczególny, trzyletni termin wydania decyzji o odpowiedzialności osoby trzeciej w przypadku, o którym mowa w art. 117b par. 1, odwołując się jednocześnie do roku, w którym miała miejsce dostawa towarów. Powstaje więc pytanie, jak ten mechanizm powinien funkcjonować w odniesieniu do usług. Ordynacja nie reguluje tej kwestii. Może mieć to praktyczne znaczenie. Jeżeli organ podatkowy będzie chciał orzec wobec nabywcy usługi odpowiedzialność za VAT usługodawcy, podatnik będzie mógł postawić nie tylko pytanie o spełnienie materialnych przesłanek z art. 105a, lecz także o to, jaki dokładnie reżim odpowiedzialności osoby trzeciej ma w takim przypadku zastosowanie.

Jakie mogą być praktyczne skutki braku tych zmian?
Od 1 stycznia 2027 r. będziemy mieli przepis przewidujący solidarną odpowiedzialność nabywcy usług, ale jednocześnie nie do końca jasne przepisy odpowiadające na pytanie, jak tę odpowiedzialność prawidłowo orzekać, w jakich granicach i w jakim terminie. W przypadku odpowiedzialności za cudzy podatek takie niespójności mogą przełożyć się na spory sądowe. Jeżeli ustawodawca nie doprecyzuje przepisów przed wejściem nowych regulacji w życie, odpowiedź na pytanie, czy „towarowy" mechanizm odpowiedzialności można zastosować także do usług niematerialnych, może należeć do sądów. ©℗

Rozmawiał **Mariusz Szulc**

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 64abea8395

Nowy kodeks celny zmieni życie każdego Europejczyka

CŁO Od 1 listopada 2026 r. każdy internauta zamawiający towary poza Unią Europejską zapłaci dodatkową opłatę manipulacyjną w wysokości 2 euro od każdej pozycji celnej w przesyłce. Jeśli więc w paczce znajdzie się kilka towarów, to **opłata manipulacyjna może być kilka razy wyższa**

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Pierwsze przepisy nowego unijnego kodeksu celnego (u.k.c.) obowiązują już od 21 września 2026 r. Jednak najważniejsze regulacje będą dopiero wchodzić w życie, i to stopniowo. Eksperci są ostrożni, gdy pada pytanie o to, która ze zmian może się okazać najistotniejsza. – W treści nowego kodeksu znajdziemy setki odesłań do nieistniejących jeszcze rozporządzeń wykonawczych i delegowanych. Przed opublikowaniem tych aktów prawnych trudno jest przesądzać o skali zmian, które wszyscy odczujemy. Na pewno jednak będzie ona duża – komentuje Piotr Sienkiewicz, prezes agencji celnej Customs Clearance Services Poland.

Doktor Izabella Tymińska, ekspert celny, zwraca zaś uwagę, że na harmonogram wchodzenia w życie zmian mogą wpłynąć problemy z informatyzacją, do których dochodzi już dziś (patrz: ramka).

Droższe paczki z internetu

Pierwszą ze zmian odczuje 1 listopada 2026 r. każdy internauta zamawiający towary poza Unią Europejską. Na podstawie u.k.c. oraz rozporządzenia delegowanego C(2026) 6694 w życie wejdzie opłata manipulacyjna w wysokości 2 euro, która będzie doliczana do każdej pozycji celnej w przesyłce spoza UE. Powinna ona zwiększyć też podstawę opodatkowania VAT.

Jeśli więc w jednej paczce znajdzie się kilka towarów inaczej klasyfikowanych na gruncie cła, to opłata manipulacyjna będzie odpowiednio wyższa. W ocenie Brukseli ma ona zrekompensować rosnące koszty administracyjne związane z obsługą celną takich przesyłek.

Opłata jest niezależna od wprowadzonego 1 lipca 2026 r. tymczasowego cła w wysokości 3 euro, którym zostały obciążone towary w paczkach o niskiej wartości (poniżej 150 euro). W konsekwencji od listopada 2026 r. zakupy w pozaunijnych sklepach internetowych będą obciążone zarówno tymczasowym cłem, jak i opłatą manipulacyjną.

Co prawda od 1 lipca 2028 r. zostanie uchylone zwolnienie z cła dla przesyłek o wartości poniżej 150 euro i zniknie obecne tymczasowe cło w wysokości 3 euro, ale zakupy i tak pozostaną droższe. Do zamówienia w pozaunijnych sklepach internetowych będzie doliczone zarówno cło naliczane według odpowiednich stawek, jak i opłata manipulacyjna.

W 2027 r. (z pełną gotowością operacyjną w 2028 r.) działalność rozpocznie unijny urząd celny z siedzibą w Lille (o jego lokalizację w Warszawie walczyła wcześniej Polska). Ma on analizować dane dotyczące importu i eksportu zawarte na jednej internetowej platformie, za której pośrednictwem przedsiębiorcy będą się kontaktować z unijną administracją celną.

Komisja Europejska przekonuje, że państwa członkowskie będą mogły dzięki temu lepiej identyfikować priorytetowe obszary kontroli towarów importowanych z państw trzecich. Chodzi nie tylko o cło, lecz także o spełnianie np. wymogów fitosanitarnych, weterynaryjnych i sanitarnych, tych związanych z przestrzeganiem prawa autorskiego czy też standardami bezpieczeństwa. – Możemy mieć jedynie nadzieję, że powstanie urzędu wprowadzi jednolite schematy działania w całej UE zamiast obecnie funkcjonujących partykularnych strategii realizowanych przez administracje celne poszczególnych krajów członkowskich – mówi Piotr Sienkiewicz.

Handel w internecie

21 września 2027 r. w życie wejdzie większość przepisów nowego unijnego kodeksu celnego. Najistotniejsze z nich będą jednak obowiązywać od lipca 2028 r. Pozaunijne platformy internetowe, za pośrednictwem których konsumenci z UE kupują towary, będą uważane za importerów towarów. To one, a nie ich klient, będą odpowiedzialne za wszelkie formalności celne (w tym za zapłatę cła). Te podmioty będą przytym musiały mieć siedzibę w UE lub być reprezentowane przez podmiot z unijną siedzibą, mający status AEO lub Trust and Check. Ma to zapobiegać korzystaniu z firm słupów w celu obchodzenia nowych zasad.

Platformy przeniosą się do UE?

– KE chce w ten sposób przymusić pozaunijne platformy sprzedażowe do rozliczania wszystkich podatków na terytorium UE (a nie tylko VAT, jak obecnie) – uważa Piotr Sienkiewicz. Nie jest to wykluczone, bo u.k.c. przewiduje dla nich dodatkową „marchewkę". Zdaniem Piotra Sienkiewicza skorzystają z niej głównie platformy, które chcą odejść od modelu wysyłania z zagranicy małych paczek bezpośrednio do odbiorców końcowych w UE na rzecz importu hurtowych ilości i dystrybucji przesyłek do klientów z Unii. Służbom celnym będzie łatwiej skontrolować jeden kontener, zawierający 10 tys. sztuk danego produktu, niż 10 tys. paczek tego samego produktu wysłanych do odbiorców indywidualnych w UE.

O jakiego rodzaju „marchewce" mowa? Nowy u.k.c. (art. 145) pozwoli im prowadzić sprzedaż w składach celnych, które dotąd co do zasady były objęte zakazem prowadzenia handlu detalicznego. Nieprzestrzeganie obowiązków celnych przez firmy działające w sektorze e-commerce będzie się jednak wiązać z karami, które mogą wynieść nawet 6 proc. rocznej wartości importu towarów danej firmy z poprzedniego roku. Karą może być też utrata niektórych przywilejów celnych, a także ograniczenie dostępu do platform internetowych.

Piotr Sienkiewicz zwraca uwagę również na inną zmianę – może ona uderzyć w nieunijnych eksporterów i importerów, którzy nie przeniosą siedziby na terytorium UE. Kodeks nakłada na ich przedstawicieli celnych pełną odpowiedzialność za każdy aspekt obrotu towarowego z zagranicą, który prowadzi ich zagraniczny mocodawca. Przedstawiciel pośredni ma obowiązek zapewnić, aby towary wprowadzane na obszar celny Unii lub z niego wyprowadzane były zgodne z wszelkimi przepisami obowiązującymi w UE. Ma też obowiązek wykazania tej zgodności.

– Jest to poszerzony katalog obowiązków w stosunku do obecnego brzmienia przepisu, który na pośredniego przedstawiciela celnego nakłada tylko odpowiedzialność solidarną za dług celny mocodawcy – mówi Piotr Sienkiewicz. Jego zdaniem rezultatem może być masowa rezygnacja przedstawicieli (agencji) celnych ze współpracy z firmami niemającymi siedziby na terytorium UE, a to postawi te firmy wobec wyboru: albo przenieść siedzibę na terytorium UE i tu płacić całość podatków, albo stracić możliwość eksportu z UE lub importu do UE.

Zaufani przedsiębiorcy

Wejście w życie unijnego kodeksu celnego oznacza również powstanie nowej kategorii przedsiębiorców, których celnicy będą uważać za szczególnie zaufanych (ang. trust and check traders). Firmy, które dostarczą celnikom kompleksowe informacje o przemieszczaniu i zgodności towarów oraz spełnią inne rygorystyczne kryteria, skorzystają w zamian z uproszczonych procedur celnych. Najbardziej wiarygodne firmy będą mogły w ten sposób wprowadzać swoje towary do obrotu w UE bez jakiejkolwiek aktywnej interwencji celnej.

– Wbrew wcześniejszym planom KE nadal będą funkcjonować również firmy mające obecny status AEO, których liczba w UE jest obecnie szacowana na ok. 20 tys. Jeśli instytucja zaufanego przedsiębiorcy nie zostanie sprawnie wdrożona, to obawiam się, że to właśnie status AEO może przez długi czas pozostać najwyższą formą uprzywilejowania w relacjach z organami celnymi – ocenia Piotr Sienkiewicz.

Centralna baza danych

1 lipca 2028 r. zostanie uruchomiony centralny hub (baza) danych celnych. Nowy unijny kodeks celny zobowiązuje m.in. importerów i eksporterów do dostarczania lub udostępniania danych w bazie tak szybko, jak będą dostępne, a w każdym przypadku przed zgłoszeniem dostępności towarów.

Importerzy rozliczający VAT w ramach procedury VAT-IOSS (importowy punkt kompleksowej obsługi) będą przekazywać dane o transakcjach nie później niż następnego dnia po przyjęciu płatności i przed zgłoszeniem dostępności. Baza ma przetwarzać i wzbogacać te dane o unijną analizę ryzyka, a organy celne państw członkowskich mają z nich korzystać do ukierunkowania kontroli. Wyniki kontroli będą również raportowane w bazie.

Do 1 lipca 2028 r. importowane towary będą odprawiane jak dotychczas. Potem dane o transakcjach będą raportować do unijnej bazy przede wszystkim firmy korzystające z procedury VAT-IOSS. Pozostali przedsiębiorcy będą mogli dobrowolnie raportować transakcje do bazy od 1 marca 2031 r., a obowiązkowo od 1 marca 2034 r. ©℗

OPINIE

Informatyka może opóźnić reformę

DR IZABELLA TYMIŃSKA
ekspert celny

Z perspektywy przedsiębiorców najważniejsze jest to, że nowy unijny kodeks celny będzie wdrażany etapowo. Jako pierwszy zmiany odczuje sektor e-commerce. Od 1 lipca 2028 r. dla tego sektora zasadniczego znaczenia nabierze EU Customs Data Hub. Jednocześnie zmieni się model odpowiedzialności za rozliczenia celne w handlu elektronicznym, w tym rola platform i sprzedawców internetowych.

Dla pozostałych przedsiębiorców kluczowe będą kolejne etapy uruchamiania data hubu. Ma on zostać udostępniony dla tradycyjnego handlu od 2031 r., a od 1 marca 2034 r. stać się obowiązkowym środowiskiem obsługi operacji celnych. To jednak nie oznacza, że przedsiębiorcy mogą czekać z przygotowaniami do 2034 r. Reforma zmienia samą filozofię odprawy celnej – z systemu opartego na pojedynczym zgłoszeniu celnym przechodzimy w kierunku systemu opartego na stałym dostępie organów do danych dotyczących towarów, podmiotów i całych łańcuchów dostaw.

Wymusi to zmianę podejścia przedsiębiorców do rozliczania cła. Obecnie często koncentrują się oni na prawidłowości konkretnego zgłoszenia: kodzie CN, wartości celnej, pochodzeniu czy zastosowanej procedurze. W nowym modelu równie istotne będą jakość danych źródłowych, sposób ich gromadzenia oraz możliwość wykazania, że przedsiębiorca kontroluje swoje procesy celne i cały łańcuch dostaw. Największym zagrożeniem dla harmonogramu reformy może być jednak informatyzacja. Pamiętajmy, że już przy wdrażaniu rozwiązań przewidzianych w obecnym u.k.c. państwa członkowskie mają problemy z dotrzymaniem terminów. ©℗

Bruksela upomina Polskę

Komisja Europejska rozpoczęła postępowanie naruszeniowe przeciw Polsce (i sześciu innym państwom unijnym) za niewdrożenie w terminie wszystkich wymaganych funkcji scentralizowanego systemu odprawiania przywozu (ang. customs clearance for import – CCI). System pozwala uprawnionym przedsiębiorcom (posiadaczom statusu AEO) składać celne zgłoszenia importowe we własnym państwie, choć towary są odprawiane za granicą. System CCI pozwala celnikom wymieniać się danymi drogą elektroniczną, co ma zmniejszyć obowiązki biurokratyczne. Polska i pozostałe sześć państw mają teraz dwa miesiące na udzielenie Brukseli odpowiedzi. Jeśli KE uzna ją za niewystarczającą, wyda tzw. uzasadnioną opinię. Kolejnym krokiem może być złożenie skargi do Trybunału Sprawiedliwości UE. ©℗

eprasa.pl 64abea8395

Sąd nie może badać niezaskarżonych postanowień przedłużających zwrot VAT. Co to oznacza w praktyce?

WYWIAD **Ludwika Nawrot:** Bieżące postanowienia trzeba analizować i świadomie decydować, czy je zaskarżamy. Równocześnie warto pilnować całej chronologii przedłużeń. Czasem problem nie leży w tym, czy urząd miał powody do dalszej weryfikacji, ale w tym, czy w ogóle zachował ciągłość przedłużania terminu

Z uchwały NSA z 21 września 2026 r. (I FPS 2/26) wynika, że kontrola sądowa postanowienia o przedłużeniu terminu zwrotu VAT co do zasady nie obejmuje wcześniejszych, niezaskarżonych postanowień dotyczących tego samego okresu rozliczeniowego. Sąd może jednak uwzględnić konkretną, kwalifikowaną wadę dotyczącą wejścia wcześniejszego postanowienia do obrotu prawnego. Co to oznacza dla podatników czekających na zwrot VAT?

Najważniejszy wniosek z tej uchwały jest taki, że przy każdym kolejnym przedłużeniu terminu zwrotu VAT trzeba podjąć decyzję, czy chcemy je kwestionować. Jeżeli nie zaskarżymy wcześniejszego postanowienia, nie możemy co do zasady wrócić do argumentów dotyczących jego merytorycznej zasadności przy okazji skargi na kolejne. Na przykład nie wrócimy już do sporu o to, czy urząd miał wystarczające powody, by dalej wstrzymywać zwrot.

Nie oznacza to jednak, że wcześniejsze postanowienia przestają mieć jakiekolwiek znaczenie. Jeżeli któreś z nich było dotknięte kwalifikowaną wadą, która sprawiła, że nie mogło skutecznie przedłużyć terminu zwrotu, sąd może to uwzględnić przy kontroli kolejnego postanowienia.

Czy może pani podać jakiś przykład takiej sytuacji?

Najprostszy przykład to ten, w którym postanowienie zostało doręczone dopiero po upływie terminu zwrotu. Jeżeli termin już upłynął, nie można go „wskrzesić" późniejszym postanowieniem.

W praktyce oznacza to dwie rzeczy: bieżące postanowienia trzeba analizować i świadomie decydować, czy je zaskarżamy. Równocześnie warto pilnować całej chronologii przedłużeń. Czasem problem nie leży w tym, czy urząd miał powody do dalszej weryfikacji, ale w tym, czy w ogóle zachował ciągłość przedłużania terminu.

Czyli wciąż można podważyć wcześniejsze, niezaskarżone przedłużenie zwrotu VAT?

Nie możemy po czasie wrócić do jego merytorycznej zasadności. Czyli jeżeli nie zaskarżyliśmy wcześniejszego postanowienia, to przy kolejnym nie możemy oczekiwać, że sąd ponownie zbada, czy urząd rzeczywiście miał wtedy powody do wstrzymywania zwrotu.

Możemy natomiast wskazywać, że wcześniejsze postanowienie nie weszło skutecznie do obrotu przed upływem terminu, który miało przedłużyć. To jest najważniejsze rozróżnienie wynikające z tej uchwały: czym innym jest pytanie, czy przedłużenie było zasadne, a czym innym, czy w ogóle było skuteczne.

Powiedzmy, że dostałam siedem postanowień przedłużeniowych. Piąte i siódme zostały doręczone po terminie. Nie zaskarżyłam jednak tego piątego, lecz dopiero siódme. Czy mogę liczyć na zbadanie przez sąd też tego wcześniejszego postanowienia?

Sąd przy skardze na siódme postanowienie nie będzie ponownie oceniał merytorycznej zasadności piątego ani go w tym postępowaniu uchylał. Może jednak uwzględnić kwalifikowaną wadę dotyczącą tego wcześniejszego postanowienia. Jeżeli okaże się, że już wtedy termin upłynął, może to mieć znaczenie dla skuteczności całego ciągu przedłużeń.

Co w praktyce oznacza „kwalifikowana wada" postanowienia?

Najłatwiej to pokazać na datach. Jeżeli termin zwrotu był przedłużony do 30 czerwca, a kolejne postanowienie skutecznie doręczono dopiero 2 lipca, to termin zdążył upłynąć. Powstaje luka, której kolejne postanowienia nie mogą załatać.

Właśnie taka wada wcześniejszego postanowienia może mieć znaczenie przy kontroli kolejnego przedłużenia, jeżeli wpływa bezpośrednio na skuteczność ciągu przedłużeń. Przy kilku czy kilkunastu postanowieniach naprawdę warto rozpisać sobie chronologię i sprawdzić każde doręczenie. Czasami jeden dzień może zdecydować o tym, czy organ nadal miał podstawę do zatrzymywania zwrotu liczonego w milionach złotych.

Co powinien zrobić podatnik, który ma już kilka kolejnych przedłużeń zwrotu?

Zaczęłabym właśnie od rozpisania sprawy na osi czasu: do kiedy obowiązywał termin, kiedy wydano kolejne postanowienie, kiedy i komu je doręczono oraz jaki nowy termin wskazano. Przy wielu przedłużeniach dopiero takie rozpisanie pokazuje, czy gdzieś po drodze nie została przerwana ciągłość przedłużeń.

Osobno trzeba ocenić aktualne przedłużenie pod względem merytorycznym: co urząd jeszcze sprawdza, jakie czynności rzeczywiście wykonuje i dlaczego potrzebuje na to czasu. To są dwa różne poziomy kontroli i po uchwale NSA szczególnie ważne jest, żeby ich nie mieszać.

Jak podatnik może sprawdzić, czy urząd prawidłowo przedłużał termin zwrotu VAT?

Przede wszystkim nie można patrzeć tylko na ostatnie postanowienie. Trzeba sięgnąć do akt i prześledzić terminy, sposób i daty doręczeń, pełnomocnictwa, a także to, komu faktycznie doręczano korespondencję. Kalendarz może być równie ważny jak argumentacja merytoryczna.

fot. Materiały prasowe

Ludwika Nawrot, doradca podatkowy w Staniek&Partners

Jakie dokumenty mogą pomóc wykazać błąd fiskusa?

Przede wszystkim same postanowienia, ale też dowody ich doręczenia: urzędowe poświadczenia odbioru, dokumenty z akt sprawy, pełnomocnictwa i informacje o tym, komu i kiedy faktycznie doręczono pismo. W skardze trzeba pokazać konkretnie: o które postanowienie chodzi, kiedy nastąpiło doręczenie, na czym polega wada i jaki miała wpływ na ciągłość przedłużeń.

Czy w świetle uchwały można jeszcze kwestionować powody, dla których skarbówka wstrzymuje zwrot?

Tak, oczywiście, ale trzeba to robić na bieżąco. Pracuję obecnie przy sprawach, w których zwroty VAT sięgają kilku milionów złotych. W jednej z nich urząd już w czerwcu przedłużył termin zwrotu aż do grudnia. Takie postanowienie zaskarżyliśmy, ponieważ przy przedłużeniu terminu aż o pół roku zasadne jest pytanie, jakie konkretnie czynności wymagają tak długiej weryfikacji. I właśnie takich argumentów merytorycznych nie możemy zachować na później. Trzeba je podnosić wtedy, gdy dane postanowienie można jeszcze zaskarżyć. ©℗

Rozmawiała

Izabela Tomaszewska-Gałuszka

Darowizna od ojca z zagranicy, ale podatek w Polsce

INTERPRETACJA

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Jeżeli Polka otrzyma w gotówce darowiznę od ojca Białorusina, to musi zapłacić podatek od darowizn w Polsce, nawet jeżeli umowa w tym zakresie została zawarta poza granicami naszego kraju – stwierdził dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej.

Z pytaniem wystąpiła kobieta, która ma polskie obywatelstwo, mieszka w Polsce i jest polską rezydentką podatkową.

Jej ojciec jest Białorusinem i tamtejszym rezydentem. Planuje sprzedać mieszkanie na Białorusi, a pieniądze podarować swojej córce. W tym celu zostanie podpisana umowa w formie aktu notarialnego na terytorium Białorusi. Kobieta zamierza przewieźć pieniądze do Polski, zgłaszając je przy przekraczaniu granicy.

Aby udokumentować pochodzenie środków, będzie posiadała m.in.:

- akt urodzenia potwierdzający pokrewieństwo,
- umowę sprzedaży mieszkania z określoną ceną w rublach białoruskich oraz równowartością tej kwoty w dolarach amerykańskich – umowa zawiera również potwierdzenie otrzymania środków ze sprzedaży mieszkania,
- dokumenty bankowe potwierdzające dokonanie wymiany gotówkowych środków pieniężnych w rublach białoruskich na dolary amerykańskie,
- notarialną umowę darowizny,
- tłumaczenia dokumentów wykonane przez tłumacza przysięgłego języka polskiego oraz
- dokumenty potwierdzające dokonanie zgłoszenia przewozu środków pieniężnych przez granicę.

Przypomnijmy, że darowizny od najbliższej rodziny są zwolnione z podatku na podstawie art. 4a ust. 1 ustawy o podatku od spadków i darowizn. Muszą jednak zostać spełnione warunki zawarte w tym przepisie. Dotyczy to też kobiety, która wystąpiła o interpretację, bo ma polskie obywatelstwo.

Według dyrektora KIS nie spełni ona jednak wszystkich warunków z art. 4a ust. 1 ustawy o podatku od spadków i darowizn. Zgodnie z tym przepisem, aby skorzystać ze zwolnienia od darowizny środków pieniężnych, trzeba spełnić trzy warunki:

- otrzymać darowiznę od jednej z osób wymienionych w tym przepisie. Chodzi o tzw. zerową grupę podatkową, do której są zaliczani: małżonkowie, zstępni (córka, syn, wnuki, prawnuki), wstępni (matka, ojciec, dziadkowie), pasierbowie, rodzeństwo, ojczym i macocha,
- złożyć – w terminie określonym w ustawie – zgłoszenie o nabyciu własności środków pieniężnych (poza sytuacją przewidzianą w zacytowanym art. 4a ust. 4 ustawy, czyli jeżeli kwota nie przekracza 36 120 zł lub umowa została zawarta w formie aktu notarialnego),
- udokumentować ich otrzymanie dowodem przekazania na rachunek płatniczy nabywcy, na jego rachunek inny niż płatniczy, w banku lub spółdzielczej kasie oszczędnościowo-kredytowej lub przekazem pocztowym.

Jak podkreślił dyrektor KIS, w tym przypadku kobieta nie otrzymała pieniędzy na rachunek bankowy, ale do ręki. A to przekreśla zwolnienie. Problem wynika z tego, że obecnie, ze względu na nałożone sankcje w związku z wojną w Ukrainie, trudno jest przesłać pieniądze z konta bankowego na Białorusi na polski rachunek. – Kobieta może jednak założyć konto w banku na Białorusi i udokumentować przelew darowizny od ojca na nie (z jego konta), a następnie wypłacić środki i przywieźć je do Polski. W takim przypadku zachowa prawo do zwolnienia, ale wyzwaniem może być dopełnienie formalności związanych z przewozem gotówki – mówi Małgorzata Samborska, doradca podatkowy i partner w Grant Thornton. ©℗

Interpretacja indywidualna dyrektora KIS z 1 października 2026 r.; sygn. 0111-KDWB.4015.62.2026.1.KKM

eprasa.pl 64abea8395

Podatnik przebywał w więzieniu za granicą. Co z ulgą na powrót?

PIT Pobyt w zagranicznym więzieniu nie powinien być utożsamiany z miejscem zamieszkania czy ośrodkiem interesów życiowych – stwierdziło Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na pytanie jednej z redakcji

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Nie oznacza to jednak, że pobyt w więzieniu całkowicie wyklucza ulgę, co pokazujemy na praktycznych przykładach.

Ulga na powrót

Wyjaśnienie MF dotyczy tzw. ulgi na powrót, o której mowa w art. 21 ust. 1 pkt 152 ustawy o PIT. Ma do niej prawo ten, kto przez trzy poprzednie lata nie miał miejsca zamieszkania w Polsce, a potem przeniesie się do naszego kraju. Zwolnienie z podatku dla przychodów do 85 528 zł rocznie przysługuje przez cztery kolejno następujące po sobie lata – albo od początku roku powrotu, albo od początku następnego roku. Trzeba jednak spełnić warunki przewidziane w ustawie o PIT. Najważniejsze z nich są zapisane w art. 21 ust. 43 ustawy o PIT. Przepisy wymagają m.in., aby powracający miał zagraniczny certyfikat rezydencji lub „inny dowód dokumentujący miejsce zamieszkania dla celów podatkowych w okresie niezbędnym do ustalenia prawa do tego zwolnienia". W praktyce trzeba wykazać, że podatnik za granicą miał swój ośrodek interesów życiowych i tam był traktowany jako rezydent podatkowy.

Pobyt w więzieniu

Czy ulga na powrót przysługuje także tym, którzy przez te co najmniej trzy lata przebywali w zagranicznym więzieniu? Czy więzienie można uznać za ośrodek interesów życiowych?

W odpowiedzi z 7 października 2026 r. opublikowanej w bazie EUREKA (ID 713066P) Ministerstwo Finansów podkreśliło, że pobyt w więzieniu nie powinien być utożsamiany z miejscem zamieszkania czy z ośrodkiem interesów życiowych. Wynika bowiem z przymusu prawnego i fizycznego, a nie z wyboru życiowego. Resort wyjaśnił, że aby ustalić, gdzie podatnik ma ośrodek interesów życiowych, należy uwzględnić jego rzeczywistą i autonomiczną wolę, a także dobrowolne więzi rodzinne, osobiste i gospodarcze. Sama fizyczna obecność osoby na terytorium danego państwa – jak podkreśliło ministerstwo – nie jest wystarczająca do tego, aby uznać, że w danym państwie osoba ma miejsce zamieszkania lub ośrodek interesów życiowych. Resort zastrzegł jednak, że ocena rezydencji podatkowej zależy od okoliczności danej sprawy.

– Stanowisko MF jest logiczne. Miejsce zamieszkania to kwestia wyboru życiowego, a przy osadzeniu trudno o tym mówić – przyznaje Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy InFakt. Nie oznacza to jednak – jego zdaniem – że każdy, kto odsiadywał wyrok za granicą, automatycznie traci prawo do ulgi na powrót.

Ulga w praktyce

– Kluczowe jest to, gdzie dana osoba miała centrum swojego życia przed osadzeniem i co się z nim działo w trakcie odbywania kary – podkreśla. Wyjaśnia, że jeśli ktoś przez lata mieszkał i pracował np. w Holandii, tam były jego rodzina, mieszkanie i rozliczenia podatkowe, a pobyt w więzieniu był tylko fragmentem tej emigracji, to jego ośrodek interesów życiowych nadal był za granicą. – Więzienie go nie stworzyło, ale też nie przeniosło do Polski – mówi ekspert. Dlatego w takiej sytuacji podatnik może po powrocie skorzystać z ulgi w PIT.

– Inaczej jest, gdy ktoś wyjechał na kilka tygodni do pracy, a w Polsce zostawił żonę, dzieci i mieszkanie. Wtedy przez cały czas pozostaje polskim rezydentem i ulga mu się nie należy – tłumaczy Piotr Juszczyk. Jego zdaniem największym problemem w praktyce będzie jednak dokumentacja. – Ustawa wymaga certyfikatu rezydencji lub innego dowodu zamieszkania za granicą za cały okres sprzed powrotu – podkreśla ekspert. To, czy w danej sytuacji preferencja się należy, czy też nie, pokazuje na przykładach (patrz: ramka). ©℗

Emigrant zarobkowy z rodziną za granicą

Marek wyjechał do Holandii w 2022 r. Pracował tam na etacie, wynajmował mieszkanie, a w 2023 r. dołączyli do niego żona z dzieckiem, które poszło tam do szkoły. W Polsce nie ma mieszkania ani majątku, rozlicza się wyłącznie w Holandii. W 2024 r. zostaje skazany i do marca 2026 r. przebywa w holenderskim zakładzie karnym. Żona z dzieckiem przez cały ten czas mieszkają w wynajmowanym mieszkaniu w Holandii. Po zwolnieniu pana Marka z więzienia cała rodzina wraca do Polski.
Według eksperta podatnik będzie mógł skorzystać z ulgi na powrót. Ośrodek interesów osobistych (rodzina, dom) i gospodarczych (praca do 2024 r., najem) przez cały ten czas był w Holandii. Pobyt w więzieniu go nie przeniósł.
Inaczej byłoby jednak, gdyby po skazaniu pana Marka żona i dziecko wrócili do Polski, a po wyjściu z więzienia mężczyzna dołączyłby do rodziny. Wówczas ulga by mu się nie należała.

Samotny pracownik za granicą

Tomasz od 2022 r. mieszka w Irlandii. Jest rozwiedziony, nie ma dzieci, a rodzice mieszkają w Polsce. Ma tam stałą pracę, kupił mieszkanie na kredyt, który spłaca z irlandzkiego konta. W 2023 r. trafia do irlandzkiego więzienia na trzy lata. Mieszkanie w tym czasie wynajmuje przez pośrednika, a czynsz idzie na spłatę kredytu. W Polsce nie ma nieruchomości ani rachunków, poza drobnymi oszczędnościami. W 2026 r. wraca do Polski.
Również w tym przypadku – według eksperta – podatnik będzie mógł skorzystać z ulgi w PIT. Więzi osobiste w Irlandii są słabe (rodzice są bowiem w Polsce, co może być argumentem dla urzędu skarbowego podważającego ulgę). Więzi gospodarcze są natomiast wyraźnie w Irlandii, o czym świadczą własne mieszkanie, przychód z najmu i kredyt.
– Kluczowe byłoby wykazanie, że przed osadzeniem centrum życia tej osoby było w Irlandii, oraz uzyskanie dowodu rezydencji irlandzkiej za lata 2023–2025 – mówi Piotr Juszczyk. Ponieważ w tej sytuacji odpowiedź nie jest oczywista, podatnik przed skorzystaniem z ulgi może się zabezpieczyć, występując o interpretację indywidualną.

Praca sezonowa za granicą

Adam mieszka w Olsztynie z żoną i dziećmi. W 2022 r. wyjeżdża do Niemiec na prace sezonowe i po dwóch miesiącach zostaje skazany na 3,5 roku kary pozbawienia wolności. Rodzina, mieszkanie i majątek zostają w Polsce. Ośrodek interesów przez cały czas jest w Polsce, więc pan Adam pozostaje polskim rezydentem i ulga mu nie przysługuje.

Darowizna gotówką. Sądy administracyjne czekają na wyrok TK

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Darowizna od najbliższej rodziny może być całkowicie zwolniona z podatku od spadków i darowizn. Jest jednak warunek: pieniądze muszą zostać przekazane w sposób pozwalający wykazać, że faktycznie trafiły od darczyńcy do obdarowanego.

Jeżeli rodzic wręczy dziecku gotówkę, a następnie dziecko samo wpłaci ją na własne konto, zwolnienie nie przysługuje – twierdzi fiskus. Sądy administracyjne nie są tego pewne. W oczekiwaniu na wyrok Trybunału Konstytucyjnego zawieszają kolejne postępowania.

Gotówka może przekreślać zwolnienie

Tym razem chodziło o kobietę, która otrzymała darowiznę od bliskiej osoby. Podatniczka zgłosiła darowiznę do urzędu skarbowego. Problem w tym, że pieniądze dostała w gotówce. Dlatego fiskus uznał, że nie zostały spełnione warunki zwolnienia z art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku od spadków i darowizn.

Zgodnie z tym przepisem, aby darowizna była zwolniona z podatku, musi być udokumentowana dowodem przekazania na rachunek płatniczy nabywcy, jego rachunek w banku lub SKOK albo przekazem pocztowym. Zdaniem skarbówki nie wystarczy, że pieniądze znalazły się na rachunku obdarowanego. Trzeba jeszcze wykazać, że przekazał je darczyńca.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 144/25) stanął po stronie fiskusa. Orzekł, że warunkiem skorzystania ze zwolnienia jest udokumentowanie przekazania darowizny przez darczyńcę na rachunek obdarowanego.

TK przyniesie odpowiedź

Podatniczka złożyła skargę kasacyjną, w której argumentowała, że takie rozumienie art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku od spadków i darowizn narusza art. 2 i art. 32 Konstytucji RP. Według niej stanowisko fiskusa i sądu I instancji prowadzi do nieuzasadnionego różnicowania sytuacji osób, które otrzymały identyczną darowiznę, ale przekazaną w odmienny sposób.

Co ważne, 17 lutego 2026 r. NSA wydał postanowienie (III FSK 1252/24), w którym skierował pytanie do Trybunału Konstytucyjnego. Dotyczy ono warunku udokumentowania darowizny na rzecz najbliższej rodziny. NSA powziął wątpliwość, czy wykładnia art. 4a ust. 1 pkt 2 ustawy o podatku od spadków i darowizn prezentowana przez organy podatkowe nie prowadzi w praktyce do nadmiernej ingerencji w sferę prawa własności podatników. Pisaliśmy o tym w artykule „Darowizna od rodziców. NSA kieruje pytanie do Trybunału Konstytucyjnego" (DGP nr 36/26).

Gdy sprawa podatniczki trafiła na wokandę sądu kasacyjnego, zawiesił on postępowanie do czasu wydania wyroku przez TK. ©℗

ORZECZNICTWO

Postanowienie NSA z 6 października 2026 r., sygn. akt III FSK 1026/25

eprasa.pl 64abea8395

Importerzy jednak nie odzyskają nadpłaconego cła od e-rowerów?

ORZECZENIE

Mariusz Szulc
mariusz.szulc@infor.pl

Sąd Unii Europejskiej nie zgodził się z korzystną dla importerów opinią swojego rzecznika generalnego. Orzekł, że realizowany w dłuższym czasie import części do rowerów elektrycznych może być traktowany przez celników jak odprawa gotowego produktu.

Nie jest to więc sposób na unikanie wyższych stawek cła, które dotyczą kompletnego produktu. Inne wnioski można było wyciągnąć z wydanej 10 czerwca opinii rzecznika generalnego, o której pisaliśmy w artykule „Importerzy mogą odzyskać miliony euro nadpłaconego cła. TSUE ogranicza możliwości celników" (DGP nr 118/2026).

Gdzie tkwi problem

Import towaru do UE podlega określonej stawce celnej. Chcąc wyliczyć wysokość należności do zapłaty, trzeba znać wartość celną towaru (co do zasady jest to kwota zapłacona przez nabywcę wraz z kosztami transportu) oraz jego pochodzenie i odpowiedni kod w unijnej Nomenklaturze scalonej.

Niektóre towary sprowadzane spoza UE podlegają jednak cłom antydumpingowym oraz wyrównawczym, które mają chronić rynek unijny przed nieuczciwą konkurencją. Przykładem są chińskie rowery elektryczne, których import podlega sankcjom od 2019 r. Sprowadzenie takiego pojazdu może więc skutkować koniecznością dopłaty ponad 80 proc. wartości towaru.

Jak uniknąć dopłaty

Reguły te bywają obchodzone. Metodą unikania wyższego cła jest m.in. sprowadzenie części produktu spoza UE i zmontowanie go na terytorium UE. Importerzy przekonują w takich wypadkach, że skoro spoza UE nie został sprowadzony gotowy towar, to nie powinien podlegać wyższym cłom.

Unijni celnicy z tym się nie zgadzają. Przywołują regułę interpretacji Nomenklatury scalonej 2(a), zgodnie z którą „wszelkie informacje o wyrobie zawarte w treści pozycji dotyczą wyrobu niekompletnego lub niegotowego, pod warunkiem że posiada on zasadniczy charakter wyrobu kompletnego lub gotowego. Informacje te dotyczą także wyrobu kompletnego lub gotowego (oraz wyrobu uważanego za taki w myśl postanowień niniejszej reguły), znajdującego się w stanie niezmontowanym lub rozmontowanym".

Reguła 2(a) pozwala więc uznać, że części do chińskiego e-roweru odprawiane na terytorium UE powinny podlegać karnym cłom, jeśli przesyłka to de facto gotowy jednoślad do zmontowania. Jest jednak warunek. Jak orzekał już Trybunał Sprawiedliwości UE, np. w wyroku z 8 maja 1974 r. (sygn. C-183/73), reguła 2(a) powinna być stosowana, gdy mowa o jednym transporcie części w tym samym czasie.

Części do e-rowerów

Najnowszy wyrok Sądu UE dotyczył sytuacji, gdy były one sprowadzane w wielu przesyłkach w dłuższym okresie. Chodziło o belgijską spółkę, która do 2018 r. importowała z Chin kompletne rowery elektryczne. Po nałożeniu karnych ceł przez UE zmieniła model działania. Zaczęła sprowadzać osobno części rowerów (ramy, koła, silniki) i deklarowała to jako import poszczególnych części.

Belgijscy celnicy nabrali podejrzeń. Ustalili, że złożono 27 odrębnych zgłoszeń celnych, które można było podzielić na sześć grup odpowiadających tym samym zamówieniom. Części pochodziły od tych samych azjatyckich dostawców i można było z nich złożyć prawie 5,8 tys. e-rowerów. Prokuratura Europejska oraz belgijscy celnicy uznali, że w sprawie należało stosować regułę 2(a), z czym zgodził się również sąd I instancji. Wątpliwości nabrał sąd apelacyjny, który zapytał Sąd UE, czy dotyczy ona także sytuacji, gdy części były odprawiane w kolejnych dostawach rozłożonych w czasie.

Rzecznik generalny w swojej czerwcowej opinii był zdania, że reguła celna 2(a) nie może być stosowana jako zasada ogólna bez uwzględnienia powodu, dla którego importer wybrał sprowadzanie części, a nie gotowego produktu. Przypomniał, że zgłoszenie celne dotyczy stanu aktualnego i towarów przedstawianych do odprawy. Co do zasady nie można więc klasyfikować jako gotowego produktu jego części, które pojawiają się na granicy w różnych momentach.

Co orzekł Sąd UE

Innego zdania był unijny sąd. Zwrócił uwagę, że reguła celna 2(a) nie precyzuje terminów, w których części składowe kompletnego wyrobu powinny zostać przedstawione organom celnym, tak aby mogły one uznać je za całość. Nie zawsze więc muszą być przedstawione celnikom w jednym czasie.

Reguła 2(a) może być stosowana, gdy części danego produktu wykazują zasadnicze cechy wyrobu kompletnego, co powinno być możliwe do zweryfikowania na podstawie obiektywnych czynników w momencie odprawy celnej (nawet rozkładanej w czasie) – uznał Sąd UE. Z tego zaś wynika, że belgijscy celnicy mogli uznać importowane części do e-rowerów jako niezmontowane rowery elektryczne, które podlegają cłom antydumpingowym – podsumował unijny sąd. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu UE z 7 października 2026 r., sygn. T-529/25

KOMUNIKATY

OBWIESZCZENIE
WOJEWODY WIELKOPOLSKIEGO
z dnia 7 października 2026 r.
zawiadamiające o wydaniu decyzji pozwolenia na rozbiórkę

Zgodnie z art. 10 ust. 1 w związku z art. 13 ust. 4 ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) – zwanej dalej ustawą,

zawiadamiam

o wydaniu decyzji Wojewody Wielkopolskiego nr 88/26 z dnia 6 października 2026 r. (znak: IR-V.7841.10.2026.5), z rygorem natychmiastowej wykonalności, zatwierdzającej projekt rozbiórki i udzielającej pozwolenia na rozbiórkę, na rzecz inwestora – ENERGA Operator S.A. z siedzibą w Gdańsku, dla inwestycji pn.: ,,Rozbiórka linii napowietrznej 110kV relacji Gizałki – Jarocin Wschód na odcinku od słupa nr 19 do słupa nr 20 oraz rozbiórka odczepu linii 110kV do GPZ Ludwinów", zlokalizowanej na nieruchomościach lub ich częściach oznaczonych geodezyjnie w ewidencji gruntów:

Gmina Żerków, jednostka ewidencyjna 300604_5 Żerków
Działki nr ewid. 614/4, 614/12, 614/13, 614/14 i 616/1.

Informacje o treści ww. decyzji można uzyskać telefoniczne w godzinach: poniedziałek, środa, piątek od 8.30 do 15.00, wtorek, czwartek od 12.00 do 15.00, bądź zapoznać się z aktami sprawy w siedzibie Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Wydział Infrastruktury, al. Niepodległości 16/18, po wcześniejszym kontakcie w celu ustalenia czasu, miejsca i sposobu udostępnienia akt tel. 61-854-1742.

Treść decyzji została również zamieszczona na stronie internetowej: www.poznan.uw.gov.pl w zakładce Ogłoszenia/Obwieszczenia od **12 października 2026 r.**
Od przedmiotowej decyzji stronom postępowania administracyjnego służy odwołanie do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego za pośrednictwem Wojewody Wielkopolskiego, w terminie 14 dni. Rozpoczęcie biegu terminu do wniesienia odwołania od decyzji następuje od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia, uważa się za dokonane.
Zgodnie z art. 12 ust. 2a ustawy w związku z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od 12 października 2026 r., tj. dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Wielkopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu.
Obwieszczenie podlega publikacji na tablicy ogłoszeń Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronach podmiotowych urzędów gmin oraz urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.
Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.
Przed upływem terminu do wniesienia odwołania stronom przysługuje prawo do zrzeczenia się odwołania. Zrzeczenie się prawa do wniesienia odwołania skutkuje brakiem możliwości odwołania od decyzji oraz jej zaskarżenia do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Minister Finansów i Gospodarki

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 10 ust. 1 i 4 w zw. z art. 3b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), oraz art. 49 § 1 i 2 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691), a także art. 72 ust. 6 w zw. z art. 72 ust. 1 pkt 22 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670),

Minister Finansów i Gospodarki

zawiadamia, że wydał decyzję z dnia 23 września 2026 r., znak: DLI-III.7620.16.2024.BW.12, utrzymującą w mocy decyzję Wojewody Lubelskiego z dnia 24 kwietnia 2024 r., znak: IF-II.747.10.2024, o ustaleniu lokalizacji strategicznej inwestycji towarzyszącej w zakresie sieci dystrybucyjnej pn.: „Przebudowa linii 110 kV Mokre – Krasnystaw Rońsko".

Z treścią ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki i aktami sprawy można zapoznać się w Ministerstwie Rozwoju i Technologii w Warszawie, ul. Chałubińskiego 4/6, we wtorki, czwartki i piątki, w godzinach od 10:30 do 14:30, po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod numerem telefonu 22 323 40 70 - od poniedziałku do piątku w godzinach 10:30 – 14.30, jak również z treścią ww. decyzji – w Biuletynie Informacji Publicznej Ministerstwa Rozwoju i Technologii pod adresem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/obwieszczenia-decyzje-komunikaty (od dnia 12 października 2026 r.) oraz w urzędach właściwych ze względu na przebieg inwestycji, tj. w Urzędzie Gminy Zamość, Urzędzie Gminy Stary Zamość, Urzędzie Gminy Krasnystaw, Urzędzie Miasta i Gminy Izbica oraz Urzędzie Miasta Krasnystaw.

Na ww. decyzję Ministra Finansów i Gospodarki z dnia 23 września 2026 r. przysługuje skarga do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, wnoszona za pośrednictwem Ministra Finansów i Gospodarki, w terminie 30 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu tej decyzji uważa się za dokonane. Zawiadomienie o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publikacji w Ministerstwie Rozwoju i Technologii obwieszczenia informującego o wydaniu ww. decyzji Ministra Finansów i Gospodarki.

Data publikacji obwieszczenia i treści decyzji: 12 października 2026 r.

Województwo Śląskie

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

zgodnie z art. 21 ust. 2 pkt 23 oraz art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j.: Dz.U. z 2026 r., poz. 670 z późn. zm.), art. 84 oraz art. 91 ust 9 ustawy z dnia 27 kwietnia 2001 r. Prawo ochrony środowiska (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 647 z późn. zm.)

informuje o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu uchwały Sejmiku Województwa Śląskiego w sprawie przyjęcia Programu ochrony powietrza dla województwa śląskiego.

Przedmiotowy Program dostępny jest w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego:

http://bip.slaskie.pl/ → Sprawy w Urzędzie → Konsultacje → Ogłoszone
http://bip.slaskie.pl/ → Ogłoszenia i aktualności → Tablica ogłoszeń

Ponadto, z projektem ww. Programu można zapoznać się w Departamencie Ochrony Środowiska, Ekologii i Opłat Środowiskowych przy Al. Korfantego 83 tut. Urzędu. (pok. 213).

Uwagi i wnioski do projektu Programu można składać w terminie od 13.10.2026 r. do 2.11.2026 r.:

a) w formie pisemnej na adres Departamentu Ochrony Środowiska, Ekologii i Opłat Środowiskowych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego, Al. Korfantego 79 w Katowicach lub w Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego ul. Ligonia 46 w Katowicach (w godzinach pracy Urzędu),
b) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres: powietrze@slaskie.pl
c) ustnie do protokołu w siedzibie Departamentu Ochrony Środowiska, Ekologii i Opłat Środowiskowych oraz podczas spotkań konsultacyjnych.

Spotkania konsultacyjne odbędą się:

1) w Katowicach – w terminie 15 października 2026 r., godzina 10:00 (Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego ul. Dąbrowskiego 32, Sala kolumnowa)
2) w Bielsku-Białej – w terminie 16 października 2026 r., godzina 10:00 (Starostwo Powiatowe w Bielsku-Białej, ul. Piastowska 40, sala 122)
3) w Częstochowie – w terminie 20 października 2026 r., godz. 10:00 (Starostwo Powiatowe w Częstochowie, ul. Jana III Sobieskiego 9, sala 32)

Uwagi lub wnioski złożone po 2.11.2026 r. nie będą rozpatrywane.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Zarząd Województwa Śląskiego.

eprasa.pl 64abea8395

Czy DSA może pomóc zapobiegać atakom w szkołach?

NOWE TECHNOLOGIE Na ostatnim posiedzeniu Sejm w trybie ekspresowym uchwalił ustawę wdrażającą DSA. Niespodziewanie jej projekt trafił do bloku głosowań po tym, jak w szkołach doszło do ataków nożowników. Rząd upatruje w przyjętych przepisach **leku na propagowanie przemocy w sieci.** Eksperci nie są jednak przekonani, czy nowe regulacje spełnią pokładane w nich nadzieje

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

W ciągu kilku dni doszło do serii niebezpiecznych zdarzeń w polskich szkołach. Jedno z nich miało miejsce w placówce w Leszczydole-Nowinach pod Wyszkowem, gdzie 15-letni były uczeń zaatakował troje pracowników placówki: dyrektora, nauczycielkę i woźną. 37-letnia kobieta zmarła. Osierociła dwoje dzieci. Na zorganizowanej po tych wydarzeniach konferencji prasowej premier Donald Tusk poinformował, że nastolatek miał na głowie kask z kamerą, ponieważ zamierzał nagrać przebieg ataku. Zwracał uwagę na to, jak duży wpływ na zachowania małoletnich ma internet, w którym przemoc może być nie tylko relacjonowana, ale również promowana przez różnego rodzaju wyzwania, gry czy materiały publikowane przez sprawców.

Przyspieszenie prac

Wspominając o tych okolicznościach, premier przypomniał o przygotowanym przez rząd projekcie nowelizacji ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, której celem jest wdrożenie do polskiego porządku prawnego unijnego aktu o usługach cyfrowych (DSA). Pierwsza wersja przepisów została zawetowana przez prezydenta. Następnie Ministerstwo Cyfryzacji przygotowało dwa osobne projekty. Ścieżka legislacyjna jednego z nich została już zakończona – prezydent podpisał ustawę, która ustanawia prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej koordynatorem ds. usług cyfrowych. Jeśli przepisy zawarte w drugim projekcie wejdą w życie, organ ten będzie mógł blokować nielegalne treści w internecie.

Prace nad tym aktem prawnym przyspieszyły po niedawnych tragicznych wydarzeniach. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu, które zakończyło się 9 października, Ministerstwo Cyfryzacji zwróciło się bowiem do marszałka Sejmu, aby skierować projekt do bloku głosowań. W efekcie posłowie przyjęli ustawę, która teraz trafi do Senatu. Jednocześnie przepisy znajdują się w procesie notyfikacji w Komisji Europejskiej.

– Skorzystaliśmy z wyjątku podczas notyfikacji Komisji Europejskiej, który mówi o gwałtownej konieczności zabezpieczenia życia, zdrowia i porządku publicznego. Mamy do czynienia z taką sytuacją, stąd szybka reakcja premiera Donalda Tuska i włączenie przez marszałka Sejmu projektu do bloku głosowań – wyjaśnia DGP wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski. Jak podkreśla, ważne jest stworzenie systemu, który zacznie działać i wytworzy na platformach cyfrowych szybkie ścieżki reagowania. Jego zdaniem nowe przepisy mogłyby się również przyczynić do przeciwdziałania mnożeniu masowych, nielegalnych treści przez boty.

Jakie treści będą blokowane?

Jeśli ustawa wejdzie w życie, będą mogły być blokowane treści dotyczące stosowania przemocy lub groźby bezprawnej ze względu na rasę, pochodzenie narodowe lub etniczne, wyznanie bądź bezwyznaniowość i przynależność polityczną.

Usuwane z internetu będą też groźby i nękanie dokonywane za pośrednictwem mediów społecznościowych lub innych platform internetowych. Chodzi m.in. o zlecanie zabójstwa człowieka w zamian za udzieloną lub obiecaną korzyść majątkową lub osobistą, namowę lub pomoc w doprowadzeniu do samobójstwa. Kolejne nielegalne treści, które będą podlegały usunięciu, to cyberbullying, nakłanianie innej osoby do spowodowania u niej ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, utrwalanie wizerunku nagiej osoby lub osoby w trakcie czynności seksualnej, używając w tym celu wobec niej przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu. To tylko część treści wymienionych w ustawie, które prezes UKE będzie mógł blokować i usuwać.

Od takiej decyzji będzie można się odwołać do sądu powszechnego. W przypadku niektórych przestępstw treści będą jednak blokowane natychmiast. Chodzi m.in. o prezentowanie treści pornograficznych dzieciom poniżej 15. roku życia oraz składanie im propozycji seksualnych, a także propagowanie pedofilii. W piątek Sejm przyjął również poprawkę, zgodnie z którą natychmiastowemu usuwaniu będzie podlegało też rozpowszechnianie czy prezentowanie materiałów pornograficznych z udziałem małoletnich.

Przed głosowaniem w Sejmie przewodnicząca komisji ds. dzieci i młodzieży Monika Rosa mówiła, że dzisiaj jako społeczeństwo polskie, ale też europejskie, doświadczamy sytuacji, która nigdy wcześniej nie miała miejsca. Według niej liczba ataków dokonywanych przez osoby młode przez cały czas rośnie.

– Jak wskazują raporty Europolu i ABW, ta radykalizacja dokonuje się w dużej mierze w sieci – na platformach cyfrowych, streamingowych, gamingowych i komunikatorach – podkreślała posłanka. I dodawała, że nie jest wolnością słowa, ale jej zaprzeczeniem to, że Polska jako państwo nie może blokować treści o charakterze przestępczym, nie może blokować namawiania do samobójstwa, groźby karalnej, wykorzystania osób małoletnich i treści pedofilskich.

– Zastanówcie się, czy państwo nie powinno mieć narzędzi, aby chronić osoby młode przed takimi treściami? – pytała Rosa.

DSA a ataki w szkołach. Co na ten temat sądzą eksperci?

Problem w tym, że eksperci, z którymi rozmawiał DGP, są zdania, że przyjęte przepisy niewiele w tej kwestii zmienią. Takiego zdania jest prezes Panoptykonu Katarzyna Szymielewicz. W jej opinii przyjęte przez Sejm przepisy nie będą skutecznie zapobiegać takim atakom, z jakimi mieliśmy do czynienia w szkołach w zeszłym tygodniu.

– Na liście przestępstw, do których odnosi się ustawa pozwalająca polskim organom wnioskować o blokowanie nielegalnych treści, nie ma internetowego hejtu, cyberprzemocy ani podżegania do zabójstwa. Są inne paragrafy: mowa nienawiści, zachęcanie do samobójstwa czy przyjęcie zlecenia zabójstwa. Ale nie potrafię tych przestępstw połączyć z atakami nożowników w szkołach – mówi nasza rozmówczyni.

Podobnego zdania jest Dominika Bucholc z organizacji Kids Alert.

– DSA powinien od miesięcy obowiązywać w Polsce. Ułatwiłoby to usuwanie z internetu treści przemocowych, które przebodźcowują, które powodują efekt naśladownictwa – uważa nasza rozmówczyni. Zaraz jednak dodaje, że nowe regulacje nie rozwiążą wszystkich problemów.

– To nie jest ustawa, która, jak to sugeruje część sceny politycznej, będzie stanowić cenzurę. Po jej wejściu w życie część treści z pogranicza legalności nadal zostanie w internecie – ocenia Bucholc.

Za wdrożeniem w Polsce przepisów DSA jest również Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę. Mówi, że należy rozdzielić przyjęcie DSA od ataków w szkołach.

– Popieramy wprowadzenie możliwości szybkiej moderacji czy usuwania treści, które wzywają do przemocy, do nienawiści lub innych radykalnych zachowań. Jest to konieczne nie tylko ze względu na dobro dzieci, ale też nas wszystkich – przekonuje Renata Szredzińska, wiceprezeska fundacji. Jej zdaniem źle się stało, że prezydent zawetował pierwszą ustawę wdrażającą unijny akt. Jednocześnie jednak podkreśla, że należy odzielić wdrożenie DSA od ataków w szkołach.

– DSA może się przyczynić do pomocy w rozwiązaniu problemu, ale jego podłoże jest znacznie szersze i wielowymiarowe. Potrzebne są różne działania: wzmacnianie w dzieciach umiejętności społecznych, komunikacyjnych, rozwijanie empatii, wspieranie nauczycieli, edukacja profilaktyczna w zakresie przemocy rówieśniczej, ale też pomoc rodzicom w ustanawianiu zasad ekranowych w domu, żeby dzieci nie korzystały nadmiernie z telefonów i komputerów. Pomóc mogą również ogólna uważność na dziecko, rozmowa z nim. Jedna ustawa nie rozwiąże problemu, ale jest krokiem w dobrą stronę – mówi Szredzińska.

Podobnego zdania jest Szymielewicz, która uważa, że przepisy DSA nie odnoszą się do problemów, z jakimi borykają się polska szkoła, rodzice i młodzież. Jej zdaniem przemoc nie zaczyna się od internetowego trendu.

– Źródeł frustracji i bezradności młodych ludzi, które czasem eskalują w brutalną przemoc, szukałabym poza siecią: w domu i w szkole – mówi. Prezes Panoptykonu zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt. Jak wyjaśnia, polskie przepisy nie odnoszą się do modelu biznesowego wielkich platform (zorientowanego na zyski z reklam) ani do logiki ich algorytmów, które podbijają szkodliwe i niebezpieczne treści.

– A to właśnie z tym zjawiskiem łączyłabym motywację młodych ludzi, żeby nagrywać i wrzucać do sieci sceny przemocy – podkreśla Szymielewicz. Jej zdaniem tego problemu nie rozwiążemy tak długo, jak długo będziemy akceptować model biznesowy big techów, w którym klikalność i zyski reklamowe są jedynym kryterium sukcesu.

– Zamiast proponować blokowanie niebezpiecznych treści (i mieć nadzieję, że to zadziała), rząd powinien się domagać zmiany algorytmów, które takie właśnie treści podbijają i kreują złe trendy – kwituje nasza rozmówczyni. ©℗

Co robią dzieci w internecie

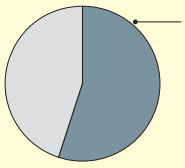

55% DZIECI W WIEKU 7–12 LAT **REGULARNIE KORZYSTA** Z NAJWIĘKSZYCH SERWISÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH LUB KOMUNIKATORÓW, MIMO ŻE NIE SĄ ONE PRZEZNACZONE DLA TEJ GRUPY WIEKOWEJ

1 mln DZIECI W WIEKU 7–12 LAT **AKTYWNIE KORZYSTA** Z NAJWIĘKSZYCH SERWISÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH: TIKTOKA, FACEBOOKA, INSTAGRAMA LUB SNAPCHATA

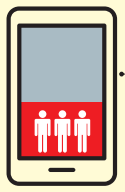

40% **CZASU ONLINE** DZIECI W WIEKU 7–14 LAT SPĘDZAJĄ W SERWISACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

29% **CAŁEGO CZASU ONLINE** PRZYPADA NA TIKTOKA

22% **CAŁEGO CZASU ONLINE** NA YOUTUBE

1,2 mln DZIECI W WIEKU 7–14 LAT MIAŁO **KONTAKT Z REKLAMAMI PIWA ALKOHOLOWEGO** W TOPOWYCH APLIKACJACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

KONTAKT ZE STRONAMI I APLIKACJAMI ZAWIERAJĄCYMI TREŚCI PORNOGRAFICZNE*

32%

KORZYSTANIE Z CHATGPT* PRZEZ APLIKACJĘ LUB STRONĘ INTERNETOWĄ

43%

* dotyczy dzieci w wieku 7–14 lat

Źródło: Roczny raport „Internet dzieci 2026" Instytut Cyfrowego Obywatelstwa RM ©℗

Etap legislacyjny
Ustawa przyjęta przez Sejm

AUTOPROMOCJA

Czytaj więcej o prawie

• orzecznictwo • analizy
• interpretacje przepisów

dgp.pl/prawo

eprasa.pl 64abea8395

Rewolucja w darmowej pomocy prawnej

PORADY PRAWNE Darmowe poradnictwo prawne ma być bardziej dostępne i lepiej dopasowane do potrzeb obywateli. Pojawiają się jednak pytania o to, czy projektowane kryteria dochodowe **nie ograniczą dostępu do tego typu usług,** czy zmiany w ich finansowaniu nie pogłębią różnic między powiatami i czy studenci prawa sprawdzą się w udzielaniu pomocy

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Punkty nieodpłatnej pomocy prawnej działają w Polsce od 2016 r. Teraz system ma się zmienić. W tym celu Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowało całkiem nowy projekt ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej.

Porada albo informacja

MS chce podzielić nieodpłatną pomoc prawną na ogólną informację prawną oraz kwalifikowaną pomoc prawną (dziś tego typu rozróżnienia w przepisach nie ma). Z pierwszego typu pomocy skorzysta każdy (stacjonarnie lub zdalnie), a z drugiego (głównie stacjonarnie) tylko osoby o określonym dochodzie lub w trudnej sytuacji życiowej, np. ofiary przemocy domowej. W obu wypadkach będzie limit czterech wizyt w kwartale.

Informacja prawna pozwoli się dowiedzieć, jakie przepisy dotyczą danej sprawy, jakie prawa i obowiązki z nich wynikają oraz do jakiego urzędu lub sądu należy się zwrócić. Osoba korzystająca z pomocy otrzyma również wskazówki dotyczące przebiegu postępowania i potrzebnych dokumentów, a także mediacji.

Kwalifikowana pomoc prawna będzie polegać na udzieleniu konkretnej porady dotyczącej problemu danej osoby. Prawnik wskaże możliwe rozwiązania i przygotuje plan działania. Pomoże również w przygotowaniu wniosku o zwolnienie z kosztów sądowych lub ustanowienie pełnomocnika z urzędu, wyjaśni przebieg postępowania i związane z nim koszty. Będzie też mógł przygotować projekty pism rozpoczynających postępowanie przed urzędem, sądem lub organem egzekucyjnym, a w określonych przypadkach również odwołania i inne środki zaskarżenia.

Z danych, którymi dysponuje MS, wynika, że w 2024 r. udzielono 499 812 porad, co oznaczało średnio 336 porad rocznie na jeden punkt. Najczęściej pomoc polegała na przekazaniu informacji o prawach i obowiązkach. Rzadziej przedstawiano konkretne rozwiązania problemów prawnych. Reforma ma to zmienić, pomoc ma być lepiej dopasowana do potrzeb osób, które się po nią zgłaszają.

Propozycję resortu chwalą zarówno korporacje prawnicze, jak i same powiaty. Związek Powiatów Polskich (ZPP) przypomina, że takie rozwiązanie było postulowane jeszcze na etapie prac nad małą nowelą obowiązującej dziś ustawy (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 44). A Naczelna Rada Adwokacka przekonuje, że rozróżnienie jest bardzo potrzebne.

– Udzielenie konkretnej porady wymaga bowiem większego doświadczenia, dokładnego zapoznania się ze sprawą i często dodatkowych dokumentów. Nie można opierać się wyłącznie na tym, jak beneficjent przedstawia swoją sytuację – przekonuje Dorota Kulińska, adwokat, dyrektor Instytutu Legislacji i Prac Parlamentarnych NRA. Według niej w projekcie zabrakło jednak bardziej precyzyjnego rozróżnienia, co jest informacją prawną, a co kwalifikowaną pomocą prawną. Adwokat ma nadzieję, że w trakcie prac legislacyjnych problem ten zostanie rozwiązany.

Kontrowersyjny wskaźnik

MS chce wprowadzenia kryterium dochodowego. Zgodnie z nim z kwalifikowanej pomocy będą mogły skorzystać osoby, których dochody nie przekroczą określonych limitów. Ich wysokość będzie zależała od liczby członków gospodarstwa domowego. Dla osoby samotnej limit wyniesie 110 proc. na jedną osobę, dla gospodarstwa dwuosobowego – 100 proc., a dla gospodarstw liczących więcej osób – 90 proc. Podstawą obliczeń będzie przeciętny miesięczny dochód rozporządzalny na jedną osobę w Polsce za poprzedni rok, ogłaszany przez GUS. W 2025 r. wynosił on 3500,21 zł. Przy tej kwocie limit dla osoby samotnej wyniósłby ok. 3850 zł, a dla dwuosobowego – ok. 3500 zł na osobę. W gospodarstwach wieloosobowych byłoby to ok. 3150 zł na osobę.

NRA i Krajowa Rada Radców Prawnych popierają powrót kryterium dochodowego. Jego dzisiejszy brak powoduje, że z bezpłatnej pomocy prawnej korzystają także osoby, które stać na prywatnego prawnika.

ZPP nie podoba się natomiast wybór wskaźnika do określania wysokości dochodu korzystających z pomocy. Jak wskazuje Grzegorz Kubalski, radca prawny oraz zastępca dyrektora w ZPP, wskaźnik dochodu rozporządzalnego wykorzystuje się w ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 733 ze zm.) do ustalania maksymalnych stawek opłat za wywóz śmieci. Przy jego obliczaniu od ogólnego dochodu odejmuje się m.in. obowiązkowe podatki i składki. Dochód rozporządzalny jest więc zbliżony do dochodu netto, choć nie jest z nim tożsamy. Tymczasem w proponowanych rozwiązaniach jest porównywany z dochodem brutto.

– Warto rozważyć wprowadzenie innego wskaźnika, np. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej – postuluje Kubalski.

Samorządowiec pozytywnie ocenia natomiast pomysł ustalenia progu dochodowego na wyższym poziomie. Wskazuje, że w obowiązującej ustawie kryterium dochodowe (zanim je zlikwidowano) było powiązane z kryteriami z ustawy o pomocy społecznej (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 639 ze zm.), co mocno ograniczało grono osób uprawnionych do skorzystania ze wsparcia.

– Nieodpłatna pomoc prawna nie powinna być przeznaczona wyłącznie dla osób o najniższych dochodach, uprawnionych do pomocy społecznej. Osoby te często potrzebują wsparcia w sprawach urzędowych, dotyczących przyznawania świadczeń czy kontaktów z instytucjami publicznymi. Pomoc prawnika jest jednak potrzebna także w codziennych problemach, takich jak spory sąsiedzkie czy sprawy majątkowe. Wczesna porada może pomóc rozwiązać problem, zanim sprawa trafi do sądu – przekonuje Grzegorz Kubalski.

Zdecyduje liczba porad

Tak jak dziś za organizację pomocy prawnej będą odpowiadać powiaty. Zmieni się jednak sposób ustalania w powiatach liczby punktów, w których będzie ona udzielana. Celem tego rozwiązania ma być lepsze wykorzystanie środków publicznych. W każdym powiecie będą musiały działać co najmniej dwa punkty. Ich dokładna liczba będzie zależała od liczby porad udzielonych w ciągu poprzednich dwóch lat, a nie – jak dotychczas – od tego, ilu jest w danym powiecie mieszkańców. Do ustalenia liczby punktów posłużą dane z systemu teleinformatycznego.

ZPP uważa, że pomysł jest chybiony. Jego zdaniem bowiem taki mechanizm może pogłębiać różnice między powiatami i sprzyjać większym miastom kosztem mniejszych miejscowości. Zdaniem związku dostęp do usług publicznych nie powinien zależeć wyłącznie od efektywności mierzonej liczbą udzielonych porad. Ważne jest również zapewnienie mieszkańcom różnych regionów porównywalnego dostępu do pomocy.

– Pojawia się też ryzyko, że powiązanie przyszłego finansowania z liczbą udzielonych porad będzie zachęcać do zwiększania liczby rejestrowanych wizyt, nawet jeśli nie zawsze będzie to uzasadnione potrzebami osób korzystających z pomocy – ostrzega Grzegorz Kubalski.

Inaczej na to patrzy NRA.

– Nie jest też racjonalne tworzenie punktów tam, gdzie nikt nie będzie z ich usług korzystał. Generuje to tylko koszty. Lepiej pieniądze przeznaczyć na edukację prawną i informowanie ludzi o tym, gdzie mogą szukać pomocy – uważa mec. Kulińska.

Studenci udzielą wsparcia

Zgodnie z projektem pomocy prawnej będą udzielać przede wszystkim adwokaci i radcowie prawni. W szczególnie uzasadnionych przypadkach, w punktach obsługiwanych przez samorządy zawodowe, będą mogli zastąpić ich aplikanci.

– To dobry pomysł. Aplikanci już dziś zastępują adwokatów i radców prawnych w sądach. Oczywiście ich udział w systemie powinien odbywać się za zgodą patrona, który odpowiada za ich pracę – komentuje Dorota Kulińska.

Ile porad udzieliły punkty bezpłatnej pomocy prawnej

(tys.)

503,2

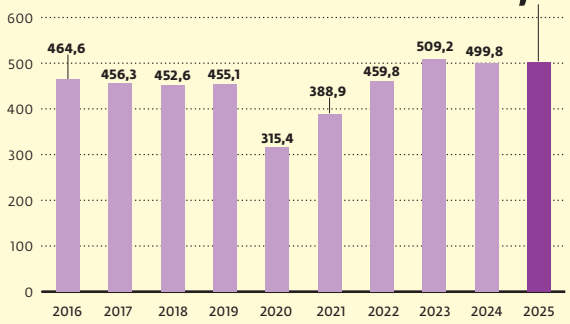

Źródło: OSR projektu ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej oraz edukacji prawnej

RM

Dużo emocji budzi propozycja włączenia do systemu studentów prawa, którzy ukończyli co najmniej II rok prawa. MS argumentuje, że pozwoli to przyszłym prawnikom zdobywać praktyczne doświadczenie i przygotować się do pracy z osobami zagrożonymi wykluczeniem.

– Sam pomysł jest dobry, bo studenci muszą zdobywać praktyczne doświadczenie. Problem może pojawić się jednak przy kwalifikowanej pomocy prawnej, która powinna być udzielana podczas jednej wizyty. Student może bowiem potrzebować czasu na przeanalizowanie sprawy, przygotowanie projektu porady i uzyskanie akceptacji osoby nadzorującej. Dla beneficjenta może to oznaczać, że nie otrzyma odpowiedzi od razu. Dlatego rozwiązanie wymaga dobrego zorganizowania w praktyce, a w rzeczywistości może nie zafunkcjonować zgodnie z założeniami – uważa Kulińska.

Ostrożnie do udziału studentów podchodzi też Ryszard Ostrowski, wiceprezes KRRP. Popiera on zdobywanie przez młodych ludzi doświadczenia zawodowego, ale ma wątpliwości, czy studenci powinni udzielać porad w ramach systemu nieodpłatnej pomocy prawnej.

– Pojawiają się pytania o tajemnicę zawodową, odpowiedzialność za udzieloną poradę, ubezpieczenie i sprawność działania. To wszystko trzeba jasno uregulować – podkreśla.

Filip Czernicki, prezes Fundacji Uniwersyteckich Poradni Prawnych, przypomina z kolei, że studenci w ramach działających przy uniwersytetach klinik prawa od niemal 30 lat udowadniają, że potrafią udzielać fachowej, rzetelnej pomocy osobom, których nie stać na poradę prawnika.

– W Polsce działa obecnie 29 klinik prawa współpracujących z FUPP. Nie sądzę, żeby wszystkie zdecydowały się przystąpić do nowego systemu. Udział w nim oznacza dodatkowe wymagania administracyjne, między innymi związane ze sprawozdawczością, koniecznością zapewnienia nadzoru adwokata lub radcy prawnego nad pracą studentów, a jednak nie wszyscy opiekunowie w klinikach mają tytuły zawodowe. Dlatego przypuszczam, że do konkursów przystąpi mniej niż 10 klinik, a tylko część z nich ostatecznie ma szansę wygrać, choć przecież punktów bezpłatnych porad jest ponad 1000 – tłumaczy Filip Czernicki. W jego ocenie z punktu widzenia klinik prawa najważniejsza jest jednak możliwość dostępu do spraw, na których studenci mogą zdobywać praktyczne doświadczenie. Dzisiaj do klinik trafia znacznie mniej osób potrzebujących pomocy niż jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu. W dużych podmiotach, takich jak te działające przy Uniwersytecie Warszawskim czy Uniwersytecie Jagiellońskim, pracuje kilkudziesięciu studentów. Zapewnienie każdemu z nich możliwości przeprowadzenia przynajmniej jednej czy dwóch spraw w roku jest dużym wyzwaniem. Udział w systemie może więc być dla klinik szansą na uzyskanie większej liczby spraw, co umożliwi studentom zdobycie doświadczenia, które w przyszłości pozwoli im być lepszymi praktykami.

– Wszystkie kliniki są ubezpieczone, jest to jeden z obowiązujących od lat standardów ich działalności. Kwestia tajemnicy zawodowej jest rzeczywiście problemem i nowa ustawa go nie rozwiązuje – przyznaje Czernicki.

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do uzgodnień, konsultacji publicznych i opiniowania

eprasa.pl 64abea8395

Wraca dyskusja o wprowadzeniu do kodeksu pojęcia zabójstwa drogowego. To pokłosie procesu Sebastiana M.

PRAWO KARNE Oskarżony o spowodowanie tragicznego w skutkach wypadku na A1 usłyszy wyrok za niespełna dwa tygodnie. Fakt, że grozi mu jedynie osiem lat pozbawienia wolności, reaktywował postulat, aby sprawcy takich zdarzeń odpowiadali w Polsce za zabójstwa drogowe. **Prawnicy pozostają jednak w tej kwestii sceptyczni**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

– Uważam, że wprowadzenie do kodeksu karnego przepisów dotyczących zabójstwa drogowego lub kolejnych podwyższających kary za wypadki drogowe nie ma sensu, bo prawa nie można kształtować na kanwie jednego przypadku, nawet najbardziej drastycznego – mówi dr Wojciech Górowski, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przypomnijmy, że wyrok w sprawie tragicznego wypadku na A1 sprzed trzech lat zapadnie 21 października. Czeka na niego rodzina małżeństwa i ich pięcioletniego syna, którzy zginęli uwięzieni w płonącym aucie po tym, jak – według ustaleń śledczych – uderzył w nie Sebastian M. Najwyższej kary domaga się prokuratura, jednak zgodnie z kwalifikacją prawną tego czynu może być to maksymalnie osiem lat więzienia. Według opinii publicznej – o wiele za mało. Sprawa budzi ogromne emocje społeczne i po raz kolejny otwiera dyskusję dotyczącą postulatu wprowadzenia do kodeksu karnego nowego przestępstwa – zabójstwa drogowego. Dotychczasowe dyskusje, a nawet próba przeforsowania konkretnych już przepisów jak dotąd spełzły na niczym.

Decydują niuanse

Krytyczne podejście do tego zagadnienia ma również dr Górowski. Zwłaszcza że – jak przypomina – już dzisiaj polskie sądy mogą zakwalifikować takie zdarzenie jako zabójstwo w zamiarze ewentualnym.

– Ale wtedy należy udowodnić, że sprawca np. jadąc pod wpływem alkoholu czy narkotyków, nie wykonywał żadnych manewrów na drodze, nie próbował wyminąć innego samochodu, a więc przewidywał, że w niego uderzy – tłumaczy nasz rozmówca. I dodaje, że osoba, która jedzie 300 km/h i godzi się na to, że swoim zachowaniem doprowadzi do wypadku, godzi się de facto także na własną śmierć.

– Prawo karne przewiduje stan, w którym sprawca „powinien przewidzieć" skutki swojego zachowania, co nie jest jednak jednoznaczne z tym, że je przewidywał. Czyli nie miał w głowie planu, zgodnie z którym celowo wjedzie w inny samochód. Dlatego też większość wypadków, nawet tragicznych w skutkach, jest kwalifikowana jako zdarzenia nieumyślne – obrazuje dr Górowski. Nasz rozmówca nie wyklucza przy tym jednak scenariusza, zgodnie z którym w skrajnych przypadkach można byłoby kwalifikować takie zdarzenia jako zabójstwa.

– Sąd Apelacyjny w Krakowie w jednym ze swoich orzeczeń uznał, że jeśli w kierunku drugiego człowieka użyje się broni, to można mówić o zamiarze ewentualnym. Prokuratura więc może argumentować, że podobne ryzyko stwarza rozpędzone do 300 km/h auto. W praktyce jest to jednak bardzo trudne – konkluduje Górowski.

Potrzebny kompromis?

Sceptyczny w kwestii wprowadzenia do kodeksu nowego pojęcia jest również mec. Filip Paluszek, prowadzący kancelarię adwokacką. Jak podkreśla, ustawodawca musiałby ustalić kluczowe dla odróżnienia wypadku od zabójstwa kwestie, co mogłoby się okazać w praktyce karkołomne. Rodzą się bowiem pytania: jaką postać miałby przybrać zamiar kierowcy i kiedy należałoby uznać, że zasady bezpieczeństwa są naruszane w sposób rażący?

– Czy decydować miałoby o tym samo przekroczenie prędkości, jego skala, agresywny sposób jazdy, prowadzenie pomimo zakazu, czy dopiero określona kombinacja tych okoliczności? Tych granic nie da się łatwo wyznaczyć w jednym przepisie – uważa nasz rozmówca. Dlatego też proponuje rozwiązanie kompromisowe w postaci podniesienia wymiaru kary za wypadek ze skutkiem śmiertelnym nawet do 25 lat więzienia. Dzisiaj bowiem – poza szczególnymi przypadkami, kiedy odpowiedzialność jest zaostrzana, tak jak miało to miejsce w przypadku Łukasza Żaka, sprawcy innego głośnego wypadku – przy podstawowej kwalifikacji jest to najwyżej osiem lat. Czyli właśnie tyle, o ile prokuratura wnioskuje w sprawie M.

– To może być niewystarczające w sytuacji, gdy sposób prowadzenia pojazdu był skrajnie niebezpieczny, ale przypisanie sprawcy zamiaru zabójstwa napotyka istotne trudności dowodowe – ocenia Filip Paluszek. Zdaniem naszego rozmówcy podniesienie granicy kary dawałoby sądowi znacznie szersze możliwości oceny konkretnego przypadku.

– Czym innym jest bowiem tragiczny w skutkach wypadek wynikający z chwilowego, nawet zawinionego naruszenia zasad bezpieczeństwa, a czym innym świadome podejmowanie skrajnego ryzyka, które w sposób oczywisty zwiększa zagrożenie życia innych osób – wyjaśnia adwokat. Jak zauważa, kodeks karny już dziś daje sądowi mechanizmy pozwalające różnicować odpowiedzialność w zależności od okoliczności konkretnego czynu.

– Nie ma zatem konieczności tworzenia nowej kategorii zabójstwa drogowego, jeżeli ten sam cel można osiągnąć przez odpowiednie poszerzenie granic kary za wypadek ze skutkiem śmiertelnym i pozostawienie sądowi oceny, jak surowa reakcja jest uzasadniona w konkretnym przypadku – podsumowuje Paluszek.

Potrzebę zmian przepisów prawa karnego dostrzega za to pełnomocnik rodziny zabitych w wypadku na A4, mec. Łukasz Kowalski. W rozmowie z dziennikarzami ocenił, że na kanwie tej sprawy być może powinno powstać „lex Oliwier", które przypominałoby tragedię najmłodszej ofiary. Chodzi o takie ukształtowanie prawa i wprowadzanie modyfikacji kodeksowych, których skutkiem byłoby to, że w podobnych przypadkach sąd mógłby orzec dużo wyższą karę, niż to jest możliwe obecnie.

O wprowadzenie do kodeksu pojęcia zabójstwa drogowego do parlamentu, premiera i prezydenta w podjętej rezolucji zaapelowała niedawno też Rada Miasta Krakowa. Miało to miejsce po tym, jak w stolicy Małopolski rozpędzone auto kierowane przez innego młodego kierowcę uderzyło w idące chodnikiem małżeństwo z kilkumiesięcznym synem, który jako jedyny przeżył wypadek.

Sprawy Sebastiana M. i Łukasza Żaka

Przypomnijmy, że sprawa Sebastiana M., który według części opinii publicznej uniknie odpowiedzialności, nawet jeśli sąd wymierzy mu maksymalny wymiar kary, mimo pozornych podobieństw jest inna niż przypadek Łukasza Żaka. Drugi z młodych kierowców, sprawca wypadku na Trasie Łazienkowskiej, w wyniku którego zginął pasażer drugiego z biorących udział w zdarzeniu samochodów, a jego żona i dzieci zostały ranne, usłyszał już nieprawomocny wyrok 20 lat pozbawienia wolności.

Ogromna różnica między wysokością nałożonej na niego kary a tą, która grozi Sebastianowi M., wynika z tego, że Żak wsiadł za kierownicę mimo kilku sądowych zakazów prowadzenia pojazdu. Miał rozpędzić swoje auto do ponad 220 km/h, w chwili wypadku był pijany, a w ręku trzymał telefon. Po fakcie uciekł z miejsca zdarzenia i nie interesował się żadnym z poszkodowanych, łącznie z własną partnerką. Żadna z tych okoliczności nie dotyczy jednak Sebastiana M. Choć obaj mężczyźni byli poszukiwani europejskim nakazem aresztowania, M. nie wyjechał bezpośrednio po wypadku – dopiero po czasie udał się do Niemiec, a następnie osiadł w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. I choć to nie usprawiedliwia go w oczach opinii publicznej, to z perspektywy prawa karnego ma znaczenie kolosalne.

©℗

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jawność wynagrodzeń w praktyce
– przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi już niedługo zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w publikacji Dziennika Gazety Prawnej

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl 64abea8395

Szkoły mają sprawdzian z sytuacji kryzysowych. Jak sobie radzą?

EDUKACJA Ostatnie dni, po atakach z użyciem noża w kilku szkołach, są dla placówek oświatowych **bardzo trudnym czasem.** Jakie kroki podjęto, żeby unormować sytuację? I jakie jeszcze warto podjąć?

Aldona Kapica
Artur Radwan
dgp@infor.pl

Niektóre samorządy odwołały zajęcia, a tam, gdzie nauka się odbywa, część rodziców decyduje się na niewysyłanie swoich pociech do placówek. W szkołach trwają pogadanki na temat bezpieczeństwa, w tym bezpieczeństwa w sieci.

Resort edukacji zapowiada zmiany legislacyjne, które mają dać dyrektorom szkół większe prawa w stosunku do uczniów.

Samorządy wzmacniają procedury

W działania, które mają zwiększyć bezpieczeństwo w szkołach, włączyły się organy prowadzące.

– Wspólnie z dyrektorami placówek ustaliliśmy komunikat skierowany do rodziców, który został opublikowany na profilach szkół w mediach społecznościowych oraz przekazany za pośrednictwem dzienników elektronicznych – mówi Krystyna Wójcik-Wiśniewska, kierownik referatu oświaty, kultury i sportu Urzędu Miejskiego w Nowym Mieście Lubawskim.

Jak dodaje, szkoły mają opracowane procedury postępowania w sytuacjach zagrożenia, a także zasady ograniczające dostęp osób postronnych do budynków. W komunikatach podkreślono konieczność ich bezwzględnego przestrzegania.

– Zwrócono się również do rodziców i całej społeczności szkolnej z prośbą o zachowanie spokoju oraz odpowiedzialne podejście do pojawiających się informacji. W obecnej sytuacji szczególnie ważne jest to, aby nie ulegać emocjom, a wszelkie doniesienia weryfikować na podstawie wiarygodnego źródła – dodaje Krystyna Wójcik-Wiśniewska.

Niemal każdy z włodarzy postanowił zaapelować do rodziców uczniów o zachowanie spokoju.

– Chciałbym uspokoić rodziców, uczniów i pracowników oświaty. Po spotkaniu z dyrektorami mogę zapewnić, że sytuacja w lubelskich szkołach jest stabilna – mówi Krzysztof Żuk, prezydent Lublina. On również podkreśla, że szczególnie ważne jest korzystanie ze sprawdzonych źródeł informacji i niepowielanie niepotwierdzonych doniesień, które mogą niepotrzebnie budzić niepokój.

Samorządy głównie stawiają na prewencję. – Koncentrujemy się na doskonaleniu procedur bezpieczeństwa i przygotowaniu pracowników placówek do właściwego reagowania w sytuacjach kryzysowych. Na 22 października zaplanowano szkolenie dla dyrektorów placówek oświatowych, obejmujące zagadnienia reagowania na różnego rodzaju zagrożenia – mówi Marcin Pabierowski, prezydent Zielonej Góry.

W wielu szkołach dostęp do placówki, nawet przez rodziców uczniów, jest mocno ograniczony już od czasów pandemii. Teraz wiele z nich decyduje się na zwiększenie kontroli osób wchodzących do szkoły i wychodzących z niej. Z uwagi na to, że pracownik szkoły co do zasady nie ma prawa przeszukiwać uczniów, w wielu placówkach poproszono o to policję. Tak jest np. w Środzie Śląskiej.

Na portalach społecznościowych nauczyciele apelują, aby w szkołach były zatrudniane firmy ochroniarskie. Zapytane przez nas o to samorządy nie mają jednak takich planów. Powód jest prozaiczny – brak pieniędzy na tak kosztowne wsparcie. Samorządy, które decydują się na dodatkowe zabezpieczenia, wybierają raczej nowoczesny monitoring. – Będziemy wprowadzać monitoring wejść do placówek – potwierdza Adam Leszczyński, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Opola.

Zdarzają się też dość skrajne reakcje na zagrożenie. W Zespole Szkół nr 127 w Warszawie w piątek nie zezwalano na zamykanie drzwi do łazienek, a także nie pozwalano uczniom wychodzić do toalety.

Część samorządowców stawia na szkolenia. – Już w kwietniu 2025 r., jako pierwsze miasto w Polsce, uruchomiliśmy kompleksowy program „Bezpieczny Wrocław", wykorzystujący doświadczenia szwedzkie i szwajcarskie. Od tego czasu systematycznie szkolimy mieszkańców, uczniów i pracowników placówek oświatowych – mówi Monika Dubec z wrocławskiego magistratu.

– Uczą się zachowań w sytuacjach kryzysowych, także podczas ataku uzbrojonego napastnika. Wiedzą, jak rozpoznać zagrożenie, kiedy uciekać, kiedy się ukryć, jak wezwać pomoc – podkreśla urzędniczka.

Edukacja zdrowotna pomoże?

Od tego roku szkolnego nauczyciel ma obowiązek na jednej lekcji wychowawczej porozmawiać z uczniami o bezpieczeństwie. Dodatkowo elementy związane z bezpieczeństwem są częścią edukacji zdrowotnej i edukacji dla bezpieczeństwa.

– Wszystkie te kwestie, które powinien znać uczeń na wypadek zagrożeń terrorystycznych, takich jak np. atak nożownika, są w podstawie programowej. Problem w tym, na ile nauczyciel zgłębi tematykę, np. gier internetowych czy challenge'y (wyzwań), które mogą mieć wpływ na niebezpieczne zachowania uczniów – mówi nauczycielka edukacji zdrowotnej z warszawskiego Bemowa.

– Z moich doświadczeń wynika, że nauczyciele mają dużą wiedzę na temat przemocy w sieci. Jednak wiedza nie zawsze przekłada się na możliwość poradzenia sobie z problemem. Nauczyciel nie jest superherosem, nie jest w stanie kontrolować, co uczeń robi na przerwach, w toalecie, w domu – tłumaczy dr Beata Rajba, psycholożka prowadząca warsztaty na temat bezpieczeństwa w sieci dla nauczycieli, terapeutka EMDR, wykładowczyni.

Ponadto często nauczanie tych przedmiotów jest powierzane nauczycielom, którzy np. pracują na świetlicy albo uczą WF-u i brakuje im pewnej liczby godzin do pełnego etatu.

Zdaniem wielu dyrektorów i nauczycieli obecne przedmioty i podstawy programowe z tym związane wciąż tylko w niewielkim stopniu docierają do uczniów.

– Ponieważ samo mówienie uczniom o zagrożeniach niewiele daje – mówi Beata Rajba. – Potrzebne są też aktywne formy utrwalania wiedzy. Ostatnio recenzowałam np. bardzo fajną grę – zwykłą planszówkę, którą szkoły będą mogły sobie wydrukować. Podczas gry uczestnicy uczą się bezpiecznych zachowań w sieci – opowiada.

Jak dodaje, dobre efekty przyniósł projekt, zrealizowany w USA, w stanie, w którym był problem z metamfetaminą. – Co roku robiono kampanię, które nic nie dawały, aż ufundowano wysoką nagrodę za najlepszy plakat. Efekt był taki, że uczniowie się bardzo zaangażowali i właśnie to zaangażowanie, ta aktywna nauka sprawiła, że liczba nowych uzależnionych spadła prawie do zera – opisuje Beata Rajba.

Jej zdaniem państwo powinno też jak najszybciej wzmocnić opiekę psychologiczną dla uczniów.

– Ok. 20 proc. uczniów w starszych klasach podstawówki i w szkole średniej ma problemy psychiczne. Tymczasem prawie 12 proc. etatów psychologa w szkołach jest nieobsadzonych. A jeśli już psycholog jest, to przecież nie prowadzi terapii, tylko krótką interwencję pomocową – zauważa Beata Rajba.

– Ci młodzi ludzie powinni trafić do systemu opieki zdrowotnej, który powinien im zapewnić psychiatrę, psychologa, być może jakiegoś terapeutę zajęciowego i przede wszystkim psychoterapię, której nie zapewnia – dodaje.

O zmiany systemowe upominają się też oświatowe związki zawodowe. – Wielokrotnie wskazywaliśmy, że kolejne działania władz wobec polskich rodzin, nauczycieli i szeroko pojętej edukacji będą miały negatywny wpływ na funkcjonowanie społeczne młodego pokolenia. Ze smutkiem konstatujemy, że obecnie zbieramy owoce tych negatywnych tendencji i zjawisk – mówi Sławomir Wittkowicz, przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Solidarność-Oświata", członek prezydium Forum Związków Zawodowych.

– Żądamy od władz publicznych skutecznych rozwiązań wspierających nauczycieli w ich pracy dydaktycznej i wychowawczej. Przypominamy, że to rodzice odpowiadają za wychowanie dzieci i młodzieży oraz przekazywanie im wzorców właściwych zachowań społecznych. Szkoła pełni jedynie funkcję wspierającą ich w tym procesie. Jednoznacznie sprzeciwiamy się wykorzystywaniu tragedii w szkołach do bieżących rozgrywek i walki politycznej – podkreśla.

Potrzebne systemowe wsparcie

Eksperci wskazują na potrzebę wprowadzenia bardziej zintensyfikowanych działań. – Nie wystarczą fragmentaryczne wątki dotyczące bezpieczeństwa z podstawy programowej. Potrzebna jest twarda aksjologia, którą młody człowiek musi czerpać, po pierwsze, z przykładu swoich rodziców, po drugie: z literatury – ambitnej, twórczej, na której wychowały się całe pokolenia Polaków. A także z religii, którą ostatnio tak ochoczo niektóre środowiska chciałyby zepchnąć do kruchty kościelnej, lub z przedmiotu etyka, poważnie potraktowanego – wylicza Piotr Gajewski, ekspert ds. cyberbezpieczeństwa i były dyrektor MEN.

Jego zdaniem trzeba też wyposażyć nauczycieli w realne narzędzia do dyscyplinowania nagannych zachowań uczniów w szkole. – Dziś nauczyciel jest w tych sprawach bezradny. Potrzebne jest też uporządkowanie miejsca rodziców w szkole, tak by nie przekraczali autonomii nauczyciela – postuluje Piotr Gajewski.

O tym, że sporo do zrobienia mają rodzice, mówi także Beata Rajba.

– Rola rodziców jest bardzo ważna. Często nie są oni doedukowani, nie zdają sobie sprawy z tego, co się dzieje w sieci, nie doceniają narzędzi, które są dostępne. Na przykład aplikację kontroli rodzicielskiej ma tylko ok. 40 proc. rodziców. Tymczasem rodzice mają znacznie większe możliwości kontroli niż szkoła, w której dziecko spędza tylko kilka godzin – podkreśla psycholożka. ©℗

OPINIA

Co warto zrobić w szkołach w tym czasie

DR BEATA RAJBA
psycholożka, terapeutka EMDR, wykładowczyni

Jak wynika z badań, w ciągu 13 dni po ataku ryzyko kolejnych jest nawet 50 razy wyższe. Właśnie to się zdarzyło teraz w Polsce. Po pierwsze dlatego, że takie wydarzenie to gotowy scenariusz, którego tacy młodzi ludzie szukają. Po drugie – znaczenie ma też zainteresowanie otoczenia sprawcą, to, że staje się on swego rodzaju celebrytą.

1. Z tego powodu nie powinno się pisać w mediach społecznościowych ani tradycyjnych o szczegółach takiego zdarzenia, o tym, jak ono przebiegało.
2. Potrzebna jest także w tym okresie zwiększona czujność zarówno nauczycieli, jak i innych pracowników szkoły oraz uczniów.
3. Warto przypomnieć sobie procedury – jednak wyłącznie w przypadku dorosłych, jeśli chodzi o dzieci, należy z tym poczekać, aż emocje opadną.
4. Szkoły, nauczyciele powinni teraz wyciszać emocje. Dobrym ćwiczeniem, które warto zrobić z uczniami, jest mapa pomocy. To taka mapa, na której uczeń pisze, do kogo może się zwrócić, kiedy coś go zaniepokoi. Na tej mapie mogą być zarówno instytucje, telefony zaufania, policja, jak i zaufane osoby, np. nauczyciel, rodzic czy wujek. Dzięki temu uczeń ma w głowie gotowy scenariusz na wypadek, kiedy będzie w silnych emocjach, kiedy np. wydaje mu się, że jego życie się wali, albo kiedy kolega powie mu, że planuje atak albo że planuje popełnić samobójstwo. ©℗

eprasa.pl 64abea8395

Praktyczne wsparcie dla **sektora publicznego**

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

Bunt firm przeciw etatowi z nakazu. Rusza batalia z inspekcją pracy

ZATRUDNIANIE Część przedsiębiorstw odrzuca zalecenia inspektorów dotyczące przekształcania zleceń i B2B na etaty. Duże firmy wolą spór sądowy niż milionowe koszty zaległych składek ZUS. Eksperci zapowiadają **paraliż procedur administracyjnych** i długie batalie w sądach

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Nie wszyscy pracodawcy zgadzają się wykonać polecenia inspektorów dotyczące przekształcenia umowy cywilnoprawnej czy B2B w umowę o pracę. Jak dowiedział się DGP, jest już kilka pierwszych odmów ich wykonania. Przypomnijmy, do 5 października inspektorzy wydali w sumie 607 poleceń, z których 535 zostało wykonanych. A to oznacza, że 72 polecenia są w toku albo dotyczą poleceń, których wykonania odmówiono. Zdaniem ekspertów w kolejnych miesiącach można oczekiwać wzrostu liczby odmów ze strony firm.

– Będzie ich przybywać wraz ze wzrostem udziału dużych podmiotów wśród firm kontrolowanych przez PIP pod kątem stosowanych umów – uważa Robert Lisicki, ekspert z Konfederacji Lewiatan. Dodaje, że małe podmioty nie dysponują sztabem prawników. To sprawia, że nie chcą wchodzić w zatarg z inspekcją, dlatego zgadzają się wykonać polecenia inspektorów.

Podobnie uważa Edyta Defańska-Czujko, adwokat i partner w Deloitte Legal, Gizicki i Wspólnicy, dodając, że wchodzenie w spór z inspekcją generuje też koszty, na które małe firmy nie mogą sobie pozwolić.

– Są pracodawcy, którzy sygnalizują, że nie wykonają polecenia inspektora, bo uważają, że mają prawo zatrudniać współpracowników na podstawie umów B2B czy innych umów cywilnoprawnych. Mowa o firmach, które spodziewają się takiego polecenia w związku z trwającą u nich kontrolą – dodaje.

Prawnicy przyznają, że duzi gracze rynkowi korzystają z doradztwa największych kancelarii prawniczych w kraju, które nie tylko wnikliwie śledzą, co dzieje się w zakresie eliminowania z rynku pracy śmieciówek, w tym interpretacje indywidualne wydawane przez inspektorów, lecz także przygotowują się do ewentualnych sporów sądowych i współpracują ze sobą w tym zakresie.

Firmy szykują się na spory

Zdaniem ekspertów liczba odmów może wzrosnąć zwłaszcza w przyszłym roku, gdy skończą się losowe działania inspektorów na skutek automatycznej analizy ryzyka robionej przy użyciu nowego narzędzia informatycznego. Od nowego roku bowiem podmioty mają być typowane na podstawie danych pochodzących nie tylko z PIP, ale też ZUS czy KAS.

Pierwsze odmowy, jak słyszymy w PIP, otwierają drogę do wydania przez okręgowe inspektoraty pracy (OIP) decyzji administracyjnych stwierdzających istnienie stosunku pracy. Słyszymy, że mogą zapaść najwcześniej pod koniec roku.

Zdaniem Marcina Staneckiego, byłego głównego inspektora pracy, to optymistyczne założenie. W praktyce może się bowiem okazać, że na decyzje pracodawcom przyjdzie zaczekać dużo dłużej.

– Pamiętajmy, że stroną postępowania nie jest już tylko pracodawca, ale też pracownik. Każdą z nich trzeba będzie powiadomić. Do tego może być konieczne przeprowadzenie nowego postępowania dowodowego, a to oznacza ponowne przesłuchania pracownika i pracodawcy. Postępowanie może się przez to przeciągać, choćby dlatego, że strony nie zawsze będą mogły wziąć udział w czynnościach w wyznaczonym terminie – tłumaczy Marcin Stanecki. Dodaje, że OIP, ponosząc odpowiedzialność za wydawane decyzje, będą dążyć do tego, by mieć pewność, że decyzje obronią się w sądzie w razie odwołania. Poza tym, jak zaznacza, zgodnie z przepisami umowa cywilnoprawna zostaje przekształcona w umowę o pracę z dniem wydania decyzji. A to może oznaczać, że kancelarie prawne w imieniu pracodawców i pracowników będą dążyć do opóźniania ich wydania.

Zdaniem ekspertów pracodawcy mają już opracowane strategie postępowania w takich sprawach, dlatego procedura administracyjna może trwać wiele miesięcy, a nawet dłużej.

Odwołania od decyzji

Wydanie decyzji nie kończy jednak sprawy. Zarówno pracodawca, jak i pracownik mogą jednak odwołać się od decyzji OIP w terminie miesiąca od dnia jej doręczenia. To oznacza, że już w przyszłym roku mogą trafić do sądów pracy pierwsze sprawy tego rodzaju. Odwołanie wnosi się do sądu pracy, który ostatecznie rozstrzygnie, czy charakter wykonywanej pracy rzeczywiście spełniał wymogi etatu (podporządkowanie, określone miejsce i czas, osobiste świadczenie pracy). Odwołanie do sądu wstrzyma wykonanie decyzji do momentu wydania orzeczenia, chyba że decyzji zostanie nadany rygor natychmiastowej wykonalności. Wtedy pracodawca może jednak złożyć zażalenie do sądu pracy na postanowienie nadające decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

Jeżeli sprawa wymaga ustalenia istnienia stosunku pracy ze skutkiem wstecznym, PIP może skierować powództwo do sądu pracy.

– Sama inspekcja wskazywała, że właśnie droga sądowa będzie szczególnie istotna w sprawach, w których przekształcenie powinno obejmować wcześniejszy okres. Oznacza to, że w przypadku części skarg dotyczących zakończonych już okresów pracy nowy mechanizm administracyjny nie będzie narzędziem pozwalającym na osiągnięcie rezultatu oczekiwanego przez skarżącego – mówi Marcin Stanecki. I dodaje, że to ograniczenie może mieć w przyszłości wpływ także na społeczną ocenę reformy. Jeżeli pracownik, który po zakończeniu współpracy zwróci się do PIP z nadzieją na przekształcenie umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę, otrzyma informację, że jego sprawa wymaga skierowania do sądu, część takich osób może po prostu zrezygnować z dalszego działania. Dla osoby, która przez dłuższy czas wykonywała pracę na podstawie umowy cywilnoprawnej, sama informacja, że mimo reformy PIP nie może w jej przypadku zastosować decyzji administracyjnej, może być dużym rozczarowaniem.

– Okręgowy inspektor pracy może wystąpić do sądu z powództwem o ustalenie istnienia lub treści stosunku pracy. To rozwiązanie będzie miało szczególne znaczenie w sprawach dotyczących wcześniejszych okresów zatrudnienia, zwłaszcza gdy ustalenie stosunku pracy wymaga rozstrzygnięcia ze skutkiem wstecznym. Inspekcja musi być zresztą przygotowana na zwiększenie liczby takich postępowań. W czasie pełnienia przeze mnie funkcji głównego inspektora pracy podjąłem decyzję o zwiększeniu obsady prawnej inspekcji i zatrudnieniu 84 radców prawnych. Od początku było bowiem jasne, że nie wszystkie spory dotyczące charakteru zatrudnienia uda się zakończyć na etapie kontroli – mówi Marcin Stanecki.

Jeśli OIP wystąpi z powództwem do sądu pracy o ustalenie istnienia stosunku pracy, firma będzie mogła jedynie odpowiedzieć na pozew.

Edyta Defańska-Czujko spodziewa się, że nawet wtedy pracodawcy nie będą się zgadzać z decyzjami OIP.

Eksperci zwracają jednak uwagę, że sprawy przed sądami pracy z roku na rok trwają coraz dłużej. Złożenie odwołania może zatem oznaczać dla pracodawcy nawet trzy lata oczekiwania na rozstrzygnięcie. To może zniechęcać niektóre firmy do sporu z PIP przed sądem.

Edyta Defańska-Czujko uważa jednak, że to nie powstrzyma największych graczy rynkowych. W przypadku dużych firm, zatrudniających na podstawie umów B2B 200 czy nawet 300 pracowników, przystanie na polecenie inspektora oznacza dużo większe koszty niż te związane z dochodzeniem swojej racji przed sądem.

– Koszty związane z koniecznością zapłaty zaległych składek ZUS czy podatków mogą sięgać w ich przypadku milionów złotych. Zwłaszcza gdy ZUS przeprowadzi w takiej firmie kontrolę i uzna, że zaległe składki należą się za pięć lat – dodaje Edyta Defańska-Czujko.

Zgodnie z art. 24 ust. 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych należności z tytułu składek ulegają przedawnieniu po upływie pięciu lat. ©℗

OPINIA

Firmy będą bronić modelu współpracy

WOJCIECH KWIATKOWSKI
radca prawny, associate director, szef praktyki prawa pracy w KPMG Law

Można przypuszczać, że znajdą się firmy, które odmówią wykonania poleceń dotyczących zastąpienia umowy cywilnoprawnej umową o pracę. Dotyczyć to będzie w szczególności podmiotów, które mają dużo do stracenia: firm działających w branżach powszechnie stosujących ten typ zatrudnienia, gdzie umowy cywilnoprawne są wykorzystywane na dużą skalę. Zmiana modelu będzie mogła bowiem dla nich oznaczać problemy z utrzymaniem konkurencyjności na wymagających rynkach. Rękawicę podejmie pewnie również część organizacji, w których współpraca na umowach cywilnoprawnych nie wykazuje jednoznacznie wszystkich cech stosunku pracy, czyli występuje choćby duża samodzielność i swoboda organizacyjna zatrudnionych, elastyczne godziny współpracy, zdalne wykonywanie zadań i zgodny wybór takiej formy umowy. Pierwsze działania najlepiej podjąć, zanim inspektor zapuka do drzwi firmy. Należy przeprowadzić kompleksowy przegląd modelu współpracy opartego na umowach cywilnoprawnych, zidentyfikować obszary problemowe i wdrożyć jak najwięcej rozwiązań redukujących ryzyko uznania tych umów za umowy o pracę. Istotne będzie przygotowanie zawczasu odpowiedniej argumentacji faktycznej i prawnej przemawiającej za dopuszczalnością rozwiązań stosowanych w firmie. Bardzo ważne będzie również budowanie w organizacji świadomości różnic między zatrudnieniem pracowniczym a współpracą na podstawie umów cywilnoprawnych. Wszystkie te działania mocno ułatwią obronę modelu, gdyby w toku kontroli inspektor miał wątpliwości co do jego charakteru, a w razie wydania decyzji reklasyfikacyjnej – przygotowanie odwołania. P.O ©℗

eprasa.pl 64abea8395

Na uczelniach brakuje młodej kadry

NAUKA

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Na polskich uczelniach wyraźnie widać różnicę między młodszą a starszą kadrą. Z danych za 2025 r. wynika, że osoby do 39. roku życia zajmują zaledwie 24,2 proc. etatów nauczycieli akademickich, podczas gdy na pracowników w wieku 50 lat i starszych przypada prawie 45 proc. Poseł Przemysław Wipler mówi o konsekwencjach wieloletnich zaniedbań w planowaniu zastępowalności kadry. Przedstawiciele środowiska akademickiego wskazują na niskie płace i przeciążenie pracą.

W odpowiedzi na interpelację poselską wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego Karolina Zioło-Pużuk przekazała, że w 2025 r. w publicznych uczelniach innych niż uczelnie wojskowe i uczelnie służb mundurowych nauczyciele akademiccy zajmowali łącznie 84 378,34 etatu.

W podziale na grupy stanowisk dane przedstawiają się następująco: pracownicy badawczo-dydaktyczni – 56 299,34 etatu (66,7 proc.), pracownicy dydaktyczni – 24 784,75 etatu (29,4 proc.), pracownicy badawczy – 3294,25 etatu (3,9 proc.).

Zioło-Pużuk przekazała też, że w 2025 r. udział procentowy etatów nauczycieli akademickich zatrudnionych w uczelniach innych niż uczelnie wojskowe i uczelnie służb mundurowych, w podziale na grupy wiekowe, przedstawiał się następująco: 29 lat lub mniej – 3,5 proc., 30–39 lat – 20,7 proc., 40–49 lat – 31,4 proc., 50–59 lat – 27,9 proc., 60–69 lat – 13,3 proc., 70 lat lub więcej – 3,1 proc. Wynika z tego, że prawie 45 proc. etatów zajmują osoby po 50. roku życia.

Interpelację poselską skierował poseł Przemysław Wipler (Konfederacja). Polityk zwracał w niej uwagę na wyzwania o charakterze strukturalnym, przed którymi stoją dziś polskie szkolnictwo wyższe oraz sektor nauki.

Według autora pisma jednym z takich wyzwań jest wyraźna luka pokoleniowa wśród nauczycieli akademickich oraz pracowników instytutów badawczych.

– Luka ta stanowi w dużej mierze pozostałość decyzji personalnych i systemowych z okresu lat 90. XX w. oraz pierwszej dekady XXI w. W tamtym czasie, w okresie dynamicznego rozwoju i umasowienia szkolnictwa wyższego, doszło do masowego zatrudnienia nowych pracowników naukowo-dydaktycznych. Brakowało jednak kompleksowej, długofalowej strategii zapewnienia ciągłości pokoleniowej i odpowiedniego planowania sukcesji. W rezultacie obecnie znacząca część kadry znajduje się w starszych grupach wiekowych i zbliża się do wieku emerytalnego, podczas gdy napływ młodych, dobrze przygotowanych pracowników jest niewystarczający – podkreślił Wipler.

Janusz Szczerba, prezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP, podkreślił w rozmowie z DGP, że nie w całości zgadza się z posłem Wiplerem, ponieważ – jak zaznaczył – luka pokoleniowa nie wynika z tego, co działo się w latach 90., tylko z tego, że szkolnictwo wyższe nie jest w żadnym aspekcie konkurencyjne.

– Niskie wynagrodzenia na uczelniach powodują, że uczelnie mają duże trudności ze znalezieniem kandydatów, zwłaszcza na stanowiska asystenta lub adiunkta badawczo-dydaktycznego. Dlatego na uczelniach nauczyciele akademiccy coraz częściej pracują na dwa etaty – drugi etat to godziny z umów cywilnoprawnych. Uczelnie zatrudniają także pracowników mających prawo do emerytury – podkreśla Janusz Szczerba.

Według niego niskie wynagrodzenia i przeciążenie pracą powodują odejścia z pracy, zwłaszcza w grupie młodych pracowników nauki. – Aby temu zaradzić, uczelnie zwiększają liczebność grup wykładowych i ćwiczeniowych, co powoduje obniżenie jakości dydaktyki na tych uczelniach – mówi prezes Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki ZNP. ©℗

KOMUNIKATY

Zarządca masy sanacyjnej SKALSKI 3 sp. z o.o.
w restrukturyzacji w Krakowie
zaprasza do składania ofert pisemnych w prowadzonym konkursie na wybór nabywcy
nieruchomości gruntowych niezabudowanych,
położonych przy ul. Chełmońskiego i Stawowej w Krakowie,
o łącznej powierzchni 21 379 m².

Cena wywoławcza wynosi **32 100 000,00 zł netto.**

Regulamin sprzedaży oraz szczegółowe informacje dostępne są na stronie aegis.pl lub pod numerem telefonu: +48 12 222 34 98.

140 LAT 1886-2026 wodociągi warszawskie

Informacja
o przetargu na sprzedaż n/w ruchomości:

Pojazdy i sprzęt:
samochody ciężarowe i osobowe,
wózki transportowe, wózek podnośnikowy,
kompresor spalinowy, beczki do wody.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie internetowej **www.mpwik.com.pl**
zakładka Przetargi – Sprzedaż ruchomości.

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w m.st. Warszawie S.A.
pl. Starynkiewicza 5, 02-015 Warszawa, www.mpwik.com.pl

Zarząd Dzielnicy Śródmieście
miasta stołecznego Warszawy
informuje,

że zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanych przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż lokali mieszkalnych nr **18 i 19** przy **ul. Marszałkowskiej 81** wraz z udziałami w prawie własności gruntu.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43, I piętro – sala konferencyjna.

Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 18
odbędzie się w dniu **10 grudnia 2026 r. o godzinie 10.00**

Przetarg na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 19
odbędzie się w dniu **10 grudnia 2026 r. o godzinie 11.00**

Regulamin przetargów dostępny jest w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy, serwisie internetowym um.warszawa.pl/nieruchomości oraz w Wydziale Zarządzania Nieruchomościami dla Dzielnicy Śródmieście, tel. (22) 443 94 37 lub (22) 443 94 33, e-mail: srodmiescie.rob@um.warszawa.pl, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 – 16.00, w okresie od ukazania się ogłoszenia do terminu przetargu.

KOMUNIKATY

Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność" w Bydgoszczy

Ogłasza konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu Spółdzielni Miejsce Wykonywania pracy: Robotnicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Jedność" w Bydgoszczy ul. Wojska Polskiego 65 , 85- 825 Bydgoszcz Pełna treść ogłoszenia o naborze na stanowisko Prezesa Zarządu oraz wymaganych dokumentach została zamieszczona na stronie internetowej spółdzielni www.rsmjednosc.pl

OBWIESZCZENIE
z dnia 12 października 2026 r.

Na podstawie art. 37 b ust. 2 ustawy z dnia 8 września 2000 r. o komercjalizacji i restrukturyzacji przedsiębiorstwa państwowego „Polskie Koleje Państwowe" (Dz. U. 2026 r. poz. 967)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

o wszczęciu postępowania administracyjnego pod sygnaturą N-II.752.6.2025 celem potwierdzenia nabycia przez Skarb Państwa z dniem 1 czerwca 2003 r. prawa własności gruntów oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 2463 o pow. 0,0384 ha i działka nr 2462/1 o pow. 0,0018 ha, która powstała z podziału działki nr 2462, położonych w jednostce ewidencyjnej miasto Przemyśl, obr. 0202, wchodzących w skład linii kolejowej nr 91 relacji Kraków Główny – Medyka, oraz nabycia prawa użytkowania wieczystego przedmiotowej nieruchomości przez PKP S.A. wraz z prawem własności znajdujących się na niej budynków, lokali i innych urządzeń.

Osoby, którym przysługują do ww. działki prawa rzeczowe, wzywa się do ich udokumentowania w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia obwieszczenia.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Olsztynie ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą z byłego PPGR w Klewkach. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, **obrębie 136 miasta Olsztyn,** oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➢ działka nr **18/6** o powierzchni **1,2326 ha.**

Nieruchomość położona w bezpośrednim sąsiedztwie Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi, z którym poprzez drogę graniczy od strony zachodniej, z pozostałych stron otoczona jest przez grunty nieużytkowane, tereny zadrzewione i grunty użytkowane rolniczo. Dojazd do południowego fragmentu działki jest możliwy nowo wybudowaną ulicą Piotra Poleskiego. Działka posiada kształt silnie wydłużonego nieregularnego wielokąta o maksymalnej długości około 330 metrów i średniej szerokości około 40 metrów, teren falisty, wzniesiony w północnej części nieużytkowany. Przez wschodnią część działki na osi północ-południe przebiega nieczynna linia telekomunikacyjna i dwie linie gazociągów przebiegająca przez wschodnią część działki na terenie przeznaczonym pod zieleń nieurządzoną.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi: **3.178.400 zł** *(słownie: trzy miliony sto siedemdziesiąt osiem tysięcy czterysta złotych)*

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 12, tel. 89-524-88-24.

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

KRAJOWY OŚRODEK WSPARCIA ROLNICTWA
Oddział Terenowy w Olsztynie

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa Oddział Terenowy w Olsztynie ogłasza, że zamierza przeznaczyć do sprzedaży nieruchomość gruntową niezabudowaną, pochodzącą z byłego PPGR w Klewkach. Działka położona jest w województwie warmińsko-mazurskim, powiecie olsztyńskim, **obrębie 136 miasta Olsztyn,** oznaczona w ewidencji gruntów jako:

➢ działka nr **17/6** o powierzchni **10,9080 ha.**

Nieruchomość położona w bezpośrednim sąsiedztwie Zakładu Gospodarki Odpadami Komunalnymi, z którym poprzez drogę graniczy od strony zachodniej, z pozostałych stron otoczona jest przez grunty nieużytkowane, tereny zadrzewione i grunty użytkowane rolniczo. Dojazd do południowego fragmentu działki jest możliwy nowo wybudowaną ulicą Piotra Poleskiego. Działka posiada kształt nieregularnego wielokąta o maksymalnej długości około 500 metrów i średniej szerokości około 240 m, teren falisty wzniesiony w północnej części, na przeważającej części nieużytkowany, porośnięty trawami. Przez wschodnią część działki na osi północ-południe przebiega nieczynna linia telekomunikacyjna. Od strony północno-wschodniej działka graniczy z pasem eksploatacyjnym linii elektroenergetycznej wysokiego napięcia opisanym w planie miejscowym symbolem 3E.

Cena sprzedaży nieruchomości wynosi: **29.869.400,00 zł** *(słownie: dwadzieścia dziewięć milionów osiemset sześćdziesiąt dziewięć tysięcy czterysta złotych)*

Szczegółowe informacje dotyczące przedmiotowej nieruchomości oraz pełną treść wykazu można uzyskać w Oddziale Terenowym KOWR w Olsztynie, ul. Głowackiego 6, pok. 12, tel. 89-524-88-24.

BYDGOSZCZ

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o I przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy, położonej w Bydgoszczy przy ul. Stary Rynek 18 w obrębie 108

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
   – działka nr 43 o powierzchni 0,0277 ha, obr. 108, zapisana w księdze wieczystej kw nr BY1B/00011655/3.
2. **Cena wywoławcza: 2 700 000,00 PLN** (zw. z VAT).
3. **Termin i miejsce przetargu: 15 grudnia 2026 r.** o godzinie **11.00** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2, sala Łochowskiego.
4. **Wysokość wadium: 270 000,00 (PLN), Termin wpłaty wadium: 08 grudnia 2026r.**
5. **Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:**
   – na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
   – na stronach internetowych:
   – http:// bip.um.bydgoszcz.pl *(w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości),*
   – http://www.bydgoszcz.pl *(w zakładce Miejskie działki),*
6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 484, w godzinach 8.00 –16.00 (pon. śr. czw.); 8.00 – 18.00 (wt.); 8.00 – 14.00 (pt.).

eprasa.pl 64abea8395

US

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

26 PAŹDZIERNIKA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

26 PAŹDZIERNIKA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

26 PAŹDZIERNIKA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 5 października 2026 r.

Powiatowe centrum zdrowia

Rozporządzenie ministra zdrowia z 23 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych kryteriów wyboru ofert w postępowaniu w sprawie zawarcia umów o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej **Poz. 1294**

Wejdzie w życie po upływie miesiąca od ogłoszenia, tj. 6 listopada 2026 r.

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą powiatowego centrum zdrowia.
Załącznik do rozporządzenia zawiera wykaz szczegółowych kryteriów wyboru ofert wraz z wyznaczającymi je warunkami oraz przypisaną im wartością w rodzaju świadczenia opieki zdrowotnej udzielane w powiatowym centrum zdrowia.

Rezerwacja częstotliwości

Rozporządzenie ministra cyfryzacji z 24 września 2026 r. w sprawie postępowania selekcyjnego na rezerwację częstotliwości lub zasobów orbitalnych **Poz. 1295**

Wejdzie w życie 10 listopada 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie określa m.in. szczegółowy tryb ogłaszania postępowania selekcyjnego w sprawie rezerwacji częstotliwości lub zasobów orbitalnych, nazywanej dalej „rezerwacją częstotliwości", prowadzonego w formie przetargu, aukcji oraz konkursu. Postępowanie selekcyjne ogłasza prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE), niezwłocznie, niepóźniej niż w terminie 21 dni od ogłoszenia wyników postępowania konsultacyjnego w tej sprawie.
Omawiane rozporządzenie przewiduje m.in., że dokumentacja przetargowa powinna zawierać określenie:
- przedmiotu i zakresu przetargu;
- warunków uczestnictwa w przetargu, w szczególności dotyczących: sposobu wniesienia oraz wysokości opłaty za dokumentację; miejsca i formy złożenia oferty oraz informacji, w ilu egzemplarzach należy złożyć ofertę; terminu złożenia oferty, który nie może być krótszy niż 45 dni od dnia opublikowania ogłoszenia o przetargu; wysokości wadium oraz sposobu i terminu jego wniesienia; podania adresu właściwego do doręczeń; liczby rezerwacji częstotliwości, o które może się ubiegać podmiot składający ofertę;
- wymagań, jakim powinna odpowiadać oferta, w szczególności dotyczących sposobu przygotowania oferty;
- kryteriów oceny ofert wraz z: określeniem maksymalnej liczby punktów, jaką może uzyskać oferta w zakresie każdego z tych kryteriów; opisem sposobu oceny ofert w zakresie każdego z tych kryteriów; określeniem najistotniejszego kryterium oceny ofert;
- zobowiązań, jakie muszą lub mogą być podjęte przez podmiot, na rzecz którego zostanie dokonana rezerwacja częstotliwości, i wskazanie, które części oferty uczestnika przetargu będą stanowiły zobowiązania podjęte w ramach przetargu;
- minimalnej wysokości dodatkowej opłaty za dokonanie rezerwacji częstotliwości, którą uczestnik przetargu będzie obowiązany uiścić, nieniższej niż wysokość rocznej opłaty za prawo do dysponowania tą częstotliwością;
- minimum kwalifikacyjnego albo wskazanie, że minimum kwalifikacyjnego nie ustalono;
- zasad ustalenia wyników przetargu, uwzględniających w szczególności ocenę punktową ofert.

Dokumentacja przetargowa może również zawierać:
- zastrzeżenie możliwości odwołania przetargu przed upływem terminu wyznaczonego na złożenie ofert;
- warunki uczestnictwa, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo komunikacji elektronicznej.

Podmiot, który wniósł opłatę za dokumentację, może – niepóźniej niż w terminie 28 dni przed dniem upływu terminu wyznaczonego na złożenie ofert w przypadku przetargu i konkursu lub ofert wstępnych w przypadku aukcji – zwrócić się do prezesa UKE z wnioskiem o wyjaśnienie treści dokumentacji. Prezes UKE niezwłocznie udostępnia treść wniosku na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Komunikacji Elektronicznej, zwanego dalej „BIP UKE", bez ujawnienia danych podmiotu, który złożył wniosek. Prezes UKE niezwłocznie udostępnia treść wniosku na stronie podmiotowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Komunikacji Elektronicznej (BIP UKE), bez ujawnienia danych podmiotu, który złożył wniosek. Prezes UKE udostępnia na stronie podmiotowej BIP UKE wyjaśnienie treści dokumentacji niezwłocznie, niepóźniej niż w terminie siedmiu dni przed dniem upływu terminu do złożenia ofert w przypadku przetargu i konkursu lub ofert wstępnych w przypadku aukcji.

Dziennik Ustaw z 6 października 2026 r.

Świadczenie usług drogą elektroniczną

Ustawa z 4 września 2026 r. o zmianie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw **Poz. 1296**

Wejdzie w życie po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. 6 listopada 2026 r.

Omówienie: Do ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną dodano nowy rozdział zatytułowany: Właściwe organy, koordynator ds. usług cyfrowych i Krajowa Rada ds. Usług Cyfrowych.
Zgodnie z nowymi przepisami właściwym organem jest prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK) w zakresie:
- naruszeń przez dostawców platform internetowych obowiązków, o których mowa w odpowiednich unormowaniach unijnego rozporządzenia 2022/2065,
- innych naruszeń przepisów rozporządzenia skutkujących naruszeniem interesów konsumentów w rozumieniu kodeksu cywilnego.

Ponadto właściwymi organami są:
- przewodniczący Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji (KRRiT) w zakresie spraw dotyczących platform udostępniania wideo, o których mowa w regulacjach ustawy o radiofonii i telewizji (z wyłączeniem spraw, o których mowa w rozdziale III w sekcji 4 rozporządzenia 2022/2065);
- prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej (UKE), w zakresie spraw innych niż wyżej wymienione.

Zgodnie z nowelizacją koordynatorem ds. usług cyfrowych jest prezes UKE.
Koordynator ds. usług cyfrowych współpracuje z prezesem UOKiK oraz przewodniczącym KRRiT w zakresie realizacji zadań określonych w ustawie.
Przy koordynatorze ds. usług cyfrowych działa Krajowa Rada ds. Usług Cyfrowych.
Rada jest organem opiniodawczo-doradczym koordynatora ds. usług cyfrowych w zakresie spraw związanych z zapewnieniem bezpiecznego, przewidywalnego i budzącego zaufanie funkcjonowania rynku usług cyfrowych.
Do ustawy dodano również rozdziały dotyczące:
- certyfikacji organów pozasądowego rozstrzygania sporów;
- statusu zaufanego podmiotu sygnalizującego;
- statusu zweryfikowanego badacza;
- odpowiedzialności dostawców usług pośrednich;
- odpowiedzialności cywilnej i postępowania przed sądem;
- administracyjnych kar pieniężnych.

Certyfikacji, o której mowa w odpowiednich unormowaniach unijnego rozporządzenia 2022/2065, dokonuje koordynator ds. usług cyfrowych na okres pięciu lat, na zasadach określonych w wyżej wymienionym rozporządzeniu.
Podmiot ubiegający się o dokonanie certyfikacji powinien złożyć do koordynatora ds. usług cyfrowych odpowiedni wniosek.
Składa się go na piśmie utrwalonym w postaci elektronicznej i opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem osobistym albo podpisem zaufanym.
Status zaufanego podmiotu sygnalizującego przyznaje koordynator ds. usług cyfrowych na zasadach określonych rozporządzeniu 2022/2065.
Podmiot ubiegający się o przyznanie statusu zaufanego podmiotu sygnalizującego składa do koordynatora ds. usług cyfrowych odpowiedni wniosek.
Zgodnie z omawianą nowelizacją koordynator ds. usług cyfrowych przyznaje status zweryfikowanego badacza, o którym mowa w rozporządzeniu 2022/2065.

Wykaz chorób zawodowych

Obwieszczenie prezesa Rady Ministrów z 24 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie chorób zawodowych **Poz. 1297**

Opłaty konsularne

Obwieszczenie ministra spraw zagranicznych z 15 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra spraw zagranicznych w sprawie opłat konsularnych **Poz. 1298**

Krajowy Zasób Nieruchomości

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 4 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o Krajowym Zasobie Nieruchomości **Poz. 1299**

Rejestracja pojazdów Sił Zbrojnych

Obwieszczenie ministra obrony narodowej z 25 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra obrony narodowej w sprawie rejestracji pojazdów Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz pojazdów należących do obcych sił zbrojnych przebywających na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie umów międzynarodowych **Poz. 1300**

Monitor Polski z 30 września 2026 r.

Kary za przekroczenie poziomu hałasu

Obwieszczenie ministra klimatu i środowiska z 24 września 2026 r. w sprawie wysokości stawek kar za przekroczenie dopuszczalnego poziomu hałasu na rok 2027 **Poz. 962**

Omówienie: Górna jednostkowa stawka kary za przekroczenie dopuszczalnego poziomu hałasu przenikającego do środowiska, za 1 dB przekroczenia, wyniesie 103,04 zł. Natomiast załącznik do obwieszczenia zawiera określone jednostkowe stawki kar za przekroczenie dopuszczalnego poziomu hałasu.

Monitor Polski z 6 października 2026 r.

Zmiany cen lokali mieszkalnych

Obwieszczenie prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 1 października 2026 r. w sprawie wskaźników zmian cen dla lokali mieszkalnych w drugim kwartale 2026 r., z podziałem na województwa **Poz. 976**

Omówienie: Obwieszczenie zostało wydane na podstawie odpowiednich unormowań ustawy o gospodarce nieruchomościami. Przewiduje ona m.in., że waloryzacji kwot należnych z tytułów określonych w ustawie dokonuje się przy zastosowaniu wskaźników zmian cen dla nieruchomości sklasyfikowanych w rejestrze cen nieruchomości, z uwzględnieniem danych wynikających z ewidencji gruntów i budynków. Zgodnie z ustawą prezes Głównego Urzędu Statystycznego ogłasza w formie obwieszczenia w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski" wskaźniki zmian cen nieruchomości dla danego rodzaju nieruchomości niepóźniej niż w terminie czterech miesięcy od zakończenia kwartału, którego te wskaźniki dotyczą, z podziałem na województwa. W omawianym obwieszczeniu prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z 1 października 2026 r. ogłoszone zostały wskaźniki zmian cen dla lokali mieszkalnych w II kw. tego roku, z podziałem na województwa. Wskaźniki te zawarte są w tabeli stanowiącej załącznik do obwieszczenia. Wyżej wymienione wskaźniki dotyczące poszczególnych województw są następujące (kwartał poprzedni = 100): dolnośląskie – 102; kujawsko-pomorskie – 102,1; lubelskie – 102,1; lubuskie – 101,2; łódzkie – 101,8; małopolskie – 102; mazowieckie – 101; opolskie – 102,9; podkarpackie – 100,7; podlaskie – 101,5; pomorskie – 102,3; śląskie – 100,8; świętokrzyskie – 102,4; warmińsko-mazurskie – 101,7 ; wielkopolskie – 100,5; zachodniopomorskie – 101. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 64abea8395

DGP | Podatki i Księgowość

Dodatek dla prenumeratorów 12 października 2026 nr 198 (6867) DGP.pl

POLECA MK MONITOR księgowego

Kto może za podatnika zapłacić podatek? Nowy limit i stare pułapki

AKTUALNOŚCI Od 1 października 2026 r. każda osoba może uregulować za podatnika podatek, którego wysokość nie przekracza 5 tys. zł. Wciąż należy uważać, z czyjego rachunku wychodzi przelew, kogo obciąża danina i czy próg odnosi się do całego podatku, a nie tylko do kwoty wysłanej jednorazowo. Nie jest to tak oczywista kwestia, jak mogłoby się wydawać, o czym nieraz przekonali się chociażby wspólnicy spółki jawnej. A błąd? Może oznaczać, że mimo przelewu środków zobowiązanie podatkowe nie wygasło i podatnik jest dłużnikiem fiskusa.

Radosław Kowalski
doradca podatkowy

Chociaż zdaje się to przeczyć logice i zdrowemu rozsądkowi, to nie w każdym przypadku fiskus jest zadowolony z otrzymanej wpłaty. Oczywiście chodzi o zadowolenie w szczególnym znaczeniu, bo o wygaszenie zobowiązania podatkowego. Tutaj nie obowiązuje cywilnoprawna zasada, według której tylko w bardzo szczególnych przypadkach uregulowanie wymagalnego zobowiązania przez osobę trzecią jest nieskuteczne. Podatki mają pewną osobliwość: nie zawsze wystarczy, że odpowiednia kwota znajdzie się na rachunku urzędu skarbowego, nawet jeżeli płacący wyraźnie wskazał, jaki jest tytuł zapłaty. Na gruncie prawa podatkowego znaczenie ma również to, kto dokonuje zapłaty. W konsekwencji, działając z zamiarem zapłaty podatku za podatnika, można doprowadzić do sytuacji pozornie paradoksalnej: fiskus ma pieniądze, a zobowiązanie podatnika nadal istnieje. Z tego powodu zmiana w ordynacji podatkowej dotycząca tej kwestii, obowiązująca od początku października, jest w praktyce ważniejsza, niż mogłoby wynikać z samego podniesienia jednego limitu, a także korzystna i zwyczajnie potrzebna. Problem w tym, że ustawodawca w dalszym ciągu nie rozwiązuje starych problemów związanych z płatnościami dokonywanymi z cudzych rachunków.

Uwaga! Po najnowszym orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego trudno już bezpiecznie opierać się na argumentacji, że spółka, biuro rachunkowe czy inna osoba tylko technicznie wyręcza podatnika, płacąc jego podatki.

Nie zawsze przekazanie pieniędzy fiskusowi wystarczy

Punktem wyjścia dla dalszego omawiania zagadnienia jest art. 59 par. 1 pkt 1 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1206). Według niego zobowiązanie podatkowe wygasa wskutek zapłaty. Jednak wyjaśnienia wymaga to, że zapłata w sensie podatkowym nie oznacza każdej wpłaty, nie jest pojęciem tożsamym z samym przekazaniem pieniędzy organowi. Chodzi o to, że zobowiązanie podatkowe ma charakter osobisty, a w rezultacie co do zasady powinien wykonać je sam podatnik, no chyba że ustawa wyraźnie dopuszcza zapłatę przez kogoś innego.

I tutaj należy się odwołać do przepisu szczególnego w tej materii, jakim jest art. 62b ordynacji podatkowej. Otóż od lat wskazuje on na zamknięty katalog sytuacji, w których podatek może zostać skutecznie zapłacony przez osobę inną niż podatnik. Co istotne, począwszy od 1 października 2026 r. katalog ten nie zmienił się. Zmodyfikowana została jedynie kwota w ostatniej z przewidzianych w nim kategorii: 1 tys. zł zastąpiło 5 tys. zł.

Uwaga! Nowy limit dotyczy skutecznej (czyli wygaszającej zobowiązanie podatkowe) zapłaty przez „inny podmiot". Nie zmienia zasady, że samo zaksięgowanie pieniędzy na rachunku organu nie przesądza jeszcze o wygaśnięciu zobowiązania.

Z aktualnego brzmienia art. 62b ordynacji podatkowej wynikają trzy podstawowe wyjątki od zasady osobistej zapłaty podatku. [tabela]

W dwóch kategoriach – chodzi o zapłatę przez najbliższą rodzinę oraz przez „inny podmiot" – działa dodatkowo ustawowe domniemanie: jeżeli dowód zapłaty nie budzi wątpliwości co do jej przeznaczenia na zobowiązanie podatnika, uznaje się, że wpłata pochodzi ze środków podatnika. Jednak nie zwalnia to z potrzeby prawidłowego opisania przelewu.

Liczy się wysokość podatku, a nie kwota pojedynczego przelewu

Niby sprawa limitu kwotowego jest jasna, ale nawet tutaj prawodawca zastawił pułapkę (chociaż nie do końca jestem przekonany, że było to działanie celowe). Otóż przepis wskazuje na przypadki, gdy „wysokość podatku nie przekracza kwoty 5000 zł". Trzeba to podkreślić: chodzi o wysokość podatku, a nie o kwotę wpłaty przez osobę trzecią. Czyli prawodawca nie ogranicza się do wskazania, że osoba trzecia może wpłacić jednorazowo do 5 tys. zł na poczet dowolnie wysokiego zobowiązania.

Wbrew pozorom takie rozróżnienie może okazać się istotne. Jeżeli podatek wynosi np. 12 tys. zł, to przekazanie przez osobę trzecią 5 tys. zł, a następnie dopłacenie pozostałych 7 tys. zł przez podatnika nie może być uznane za skuteczne wygaszenie zobowiązania, czyli nie może być traktowane jako zapłata z efektywnym zastosowaniem art. 62b par. 1 pkt 3 ordynacji podatkowej.

Uwaga! Próg normatywny (obecnie 5 tys. zł) odnosi się do całego podatku, którego ma dotyczyć wpłata, a nie tylko do technicznie wyodrębnionej części wpłaty czy, jak ktoś woli, do samej zapłaconej kwoty. Limit 5 tys. zł jest nowością, ale ta zasada jego stosowania była właściwa również do końca września 2026 r., czyli przy limicie 1 tys. zł.

Tabela. Uprawnione podmioty

Kto płaci	Limit	Najważniejszy warunek
Małżonek, zstępni, wstępni, pasierb, rodzeństwo, ojczym lub macocha podatnika	Bez limitu kwotowego	Dowód zapłaty musi jednoznacznie wskazywać, że wpłata jest przeznaczona na zobowiązanie podatnika.
Aktualny właściciel przedmiotu hipoteki przymusowej lub zastawu skarbowego	Do wysokości zabezpieczonej należności	Podatek musi być zabezpieczony hipoteką przymusową lub zastawem skarbowym.
Każdy inny podmiot: np. pracodawca, spółka matka, wspólnik, biuro rachunkowe, kontrahent	Tylko gdy wysokość podatku nie przekracza 5 tys. zł	Treść dowodu zapłaty nie może pozostawiać wątpliwości, za kogo i na jaki podatek dokonano wpłaty.

Pięć pytań przed przelewem z cudzego rachunku

1. Kto jest podatnikiem konkretnego podatku – osoba fizyczna, spółka czy inny podmiot?
2. Czy płacący mieści się w katalogu najbliższej rodziny podatnika albo jest właścicielem przedmiotu zabezpieczenia?
3. Jeżeli płacący to „inny podmiot", czy wysokość całego podatku nie przekracza 5 tys. zł?
4. Czy przelew jednoznacznie identyfikuje podatnika, rodzaj podatku i okres rozliczeniowy?
5. Czy zamiast przelewu z cudzego rachunku nie można po prostu wykonać dyspozycji z rachunku podatnika przez upoważnioną osobę?

©℗

PRZYKŁAD 1

Wpłata na mikrorachunek

Spółka matka przelewa za spółkę zależną 4,8 tys. zł tytułem zapłaty CIT na właściwy mikrorachunek, a tytuł przelewu jednoznacznie identyfikuje spółkę zależną, rodzaj podatku i okres. Po 1 października 2026 r. taka płatność mieści się w limicie dla „innego podmiotu".

PRZYKŁAD 2

Zbyt wysoki podatek

Wspólnik przelewa 5 tys. zł na poczet VAT spółki, a spółka dopłaca 2,2 tys. zł. Nie należy uznawać, że pierwsza wpłata mieści się w limicie. Wysokość podatku przekracza 5 tys. zł.

Tak określone zastosowanie limitu może mieć pewną zaletę. Otóż jeżeli podatnik ma kilka odrębnych zobowiązań podatkowych, każde z nich należy oceniać osobno i porównywać z kwotą określoną przez ustawodawcę, czyli 5 tys. zł. W teorii zatem możliwe jest przelanie kwoty znacznie przekraczającej 5 tys. zł ze wskazaniem na kilka zobowiązań podatkowych, z których żadne nie przekracza 5 tys. zł. Jednak z praktycznego punktu widzenia, gdy płacącym jest osoba trzecia, odradzałbym takie działanie, by uniknąć niejasności. W tej sytuacji najbezpieczniej wykonywać osobne przelewy dla poszczególnych podatków i okresów.

Spółka nie ma rodziny

Identyfikując zasady zapłaty podatku „za kogoś", prawodawca specyfikuje członków rodziny, którzy mogą działać, nie stosując przy tym żadnego limitu. W praktyce wyliczenie członków rodziny bywa błędnie interpretowane, chociaż przepis nie wydaje się być szczególnie skomplikowany.

Ważne: Wyjątek rodzinny odnosi się do relacji z samym podatnikiem, a to oznacza, że nie może dotyczyć podatku innego podmiotu niż osoba fizyczna.

Jeżeli podatnikiem jest spółka z o.o., spółka akcyjna czy inna osoba prawna, nie da się zastosować tego wyjątku ze względu na relacje rodzinne z wła-

Dokończenie na s. C3

eprasa.pl 64abea8395

Jakie są najdroższe błędy podatkowe przedsiębiorców

Scenariusz w polskich firmach jest powtarzalny. Najpierw dochodzi do zakupu usługi od zagranicznego kontrahenta, wypłaty pieniędzy wspólnikowi, sprzedaży składnika majątku. Dopiero potem, często po wielu miesiącach, okazuje się, że rozliczenie rządzi się swoimi zasadami, a ich pominięcie ma konkretną cenę: podatek, którego dałoby się uniknąć, koszt, którego nie można odliczyć, albo odsetki od zaległości.

Adam Zagała
współzałożyciel Value Finance

Większość kosztownych błędów podatkowych nie ma nic wspólnego z kombinowaniem. Wynikają one z tego, że przedsiębiorca podpisał umowę, wystawił fakturę albo przelał pieniądze, a o skutkach podatkowych pomyślał dopiero wtedy, gdy księgowa zadzwoniła z pytaniem: „Panie prezesie, co to właściwie było?”.

Trudno mieć o to pretensje do samych przedsiębiorców. Ten, kto buduje firmę, myśli o kliencie, produkcie i ludziach, a nie o przepisach. Problem w tym, że fiskus przestał czekać na kontrolę. Lekceważenie podatków kosztuje najwięcej i jest teraz groźniejsze niż jeszcze kilka lat temu.

Oczywista transakcja w rzeczywistości rzadko taka jest

Polski system podatkowy nie należy do prostych, a szczególnie podstępne są sytuacje, w których z perspektywy biznesu wszystko jest jasne. Przedsiębiorca kupuje subskrypcję oprogramowania od zagranicznego dostawcy, płaci kartą i uważa temat za zamknięty. Tymczasem to import usług, przy którym podatnik sam rozlicza VAT w Polsce w mechanizmie odwrotnego obciążenia (art. 17 ust. 1 pkt 4 ustawy o VAT). Przy pełnym prawie do odliczenia taki VAT jest neutralny, ale dla podatnika zwolnionego z VAT już taki nie jest. Rozliczenie z podmiotem zagranicznym różni się od rozliczeń krajowych niemal pod każdym względem:

- miejscem opodatkowania,
- dokumentami,
- terminami,
- ryzykiem.

Drugi problem jest związany z tym, że księgowość nie dostaje pełnej informacji o zdarzeniu gospodarczym. Księgowa widzi przelew, fakturę albo wyciąg, ale nie widzi kontekstu: po co, na jakiej podstawie i kto podjął decyzję. Przykład z praktyki: 200 tys. zł przelane ze spółki na konto wspólnika z opisem „rozliczenie”. To może być pożyczka, wynagrodzenie, zaliczka na dywidendę albo zwrot wcześniejszego wkładu. Każda z tych wersji ma inny skutek podatkowy: od PIT i składek przez 19-proc. podatek od dywidendy (art. 30a ustawy o PIT) po ryzyko przekwalifikowania wypłaty, np. na pożyczkę z odsetkami rynkowymi, a w spółce na estońskim CIT na ukryty zysk. Księgowa nie zgadnie, która wersja była intencją właściciela, a zaksięgowanie bez otrzymania od niego wyjaśnień może zemścić się po latach.

Uwaga! To nie księgowość odpowiada za wybór konstrukcji transakcji. Księgowość odwzorowuje to, co się wydarzyło, więc musi wiedzieć o zdarzeniu przed nim, a nie po nim.

Niespójności trudniejsze do ukrycia przed fiskusem

Przez ostatnie trzydzieści kilka lat wielu polskich przedsiębiorców żyło w przekonaniu, że problem podatkowy pojawia się dopiero wtedy, gdy do drzwi zapuka kontrola. Kiedy urzędnicy widzieli tylko deklaracje, tak rzeczywiście było. Dziś ta reguła przestała działać.

JPK_V7 daje organom szczegółowe dane o każdej fakturze VAT. Krajowy System e-Faktur, którego obowiązkowe wykorzystywanie ruszyło 1 lutego 2026 r. dla największych firm i 1 kwietnia 2026 r. dla pozostałych, sprawia, że faktury trafiają do administracji w ustrukturyzowanej formie w chwili wystawienia. Do końca 2026 r. poza systemem mogą jeszcze fakturować tylko najmniejsi podatnicy (sprzedaż fakturowana do 10 tys. zł brutto miesięcznie) oraz sprzedawcy wystawiający faktury przy użyciu kas rejestrujących. Sankcje za błędy w KSeF mają pojawić się od 1 stycznia 2027 r., ale 2026 r. to nie okres bez konsekwencji: to rok zbierania danych, które fiskus będzie mógł analizować. Do tego dochodzi JPK_CIT, czyli księgi rachunkowe przekazywane organom w formie pliku. Obowiązek wprowadzany jest etapami (art. 9 ust. 1c ustawy o CIT): najwięksi podatnicy (przychody powyżej 50 mln euro) i podatkowe grupy kapitałowe przekazują księgi za 2025 r., podatnicy składający JPK_V7M – za 2026 r., a pozostali – za 2027 r. Pierwsze pliki trafiły do urzędów w 2026 r., ostatnia fala trafi tam w 2028 r.

W rezultacie organy nie muszą już przychodzić po dokumenty, by zobaczyć niespójności: porównują dane z deklaracji, faktur i ksiąg automatycznie. Kontrole coraz rzadziej są losowe. W większości przypadków są celowane, bo z przesłanych danych wynika coś, co wygląda na nieprawidłowość. A przedawnienie zobowiązania podatkowego wynosi zasadniczo pięć lat od końca roku, w którym upłynął termin płatności (art. 70 par. 1 ordynacji podatkowej), więc rozliczenie CIT za 2026 r. będzie mogło być sprawdzane aż do końca 2032 r.

Stara strategia „będę się martwił, jak będzie kontrola” oznacza dziś, że podatnik martwi się za późno. Przedsiębiorca musi zacząć myśleć tak, jakby organ patrzył na każdą jego transakcję, bo w praktyce w coraz większym stopniu tak właśnie jest.

Brakujące dokumenty

Paradoksalnie, jeszcze niedawno najdroższe błędy podatkowe wynikały z rażących zaniedbań w porządku dokumentacji. Pracowałem z firmami, które lekceważąco podchodziły do dostarczania dokumentów do księgowości. Braki sięgały setek tysięcy złotych, a gdy kumulowały się przez lata, przekraczały nawet milion. Zasada jest bezlitosna: bez dokumentu nie ma odliczenia VAT (art. 86 ustawy o VAT), a wydatek bardzo trudno wykazać jako koszt uzyskania przychodu (art. 15 ust. 1 ustawy o CIT, art. 22 ust. 1 ustawy o PIT). Rekordowy przypadek, z jakim miałem do czynienia, to firma, która przez braki w dokumentach straciła ok. 0,5 mln zł na podatku dochodowym i drugie tyle na nieodliczonym VAT.

Dziś dzięki KSeF takie sytuacje zdarzają się naprawdę rzadko, ale straty w tym obszarze nadal są realne.

► **Pierwsza luka:** firmy nie akceptują wszystkich faktur, które wpadają do KSeF, więc biuro rachunkowe ich nie księguje i nikt nie zauważa, że koszt lub VAT „wisi w powietrzu”. System dostarcza dokument, ale nie decyduje za przedsiębiorcę, czy jest to jego zakup.

► **Druga luka:** faktury zagraniczne wciąż nie przechodzą przez KSeF, a do końca 2026 r. poza systemem mogą przychodzić także faktury od najmniejszych krajowych dostawców. Takie dokumenty muszą trafiać do księgowości inną drogą i właśnie one najczęściej się gubią, bo ktoś opłacił subskrypcję kartą służbową, a rachunek został w skrzynce mailowej.

Uwaga! Zasada praktyczna, którą wdrażamy w zespołach: dokument, który dotarł do firmy, musi mieć ustalonego opiekuna i termin akceptacji, a koniec miesiąca nie może być dniem, w którym dopiero zaczyna się jego szukanie.

Zapominanie o podatku u źródła

Skoro mowa o transakcjach zagranicznych, warto wspomnieć o pułapce, która zaskakuje nawet doświadczone firmy: podatek u źródła (ang. withholding tax, WHT). Kiedy polska spółka płaci zagranicznemu kontrahentowi za niektóre usługi niematerialne (doradcze, reklamowe, zarządzania), odsetki, należności licencyjne czy dywidendy, to na niej, jako płatniku, ciąży obowiązek pobrania podatku. Standardowa stawka dla wielu z tych płatności wynosi 20 proc. (art. 21 ust. 1 ustawy o CIT), a dla dywidend 19 proc. (art. 22 ust. 1 ustawy o CIT).

Dobra wiadomość jest taka, że umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania często pozwalają tę stawkę obniżyć lub nawet zejść do zera. Zła: warunkiem jest certyfikat rezydencji kontrahenta, a płatnik zawsze musi dochować należytej staranności przy weryfikacji warunków (art. 26 ustawy o CIT). Przy dywidendach, odsetkach i należnościach licencyjnych wypłacanych podmiotowi powiązanemu powyżej 2 mln zł rocznie obowiązuje dodatkowo procedura pay and refund: od nadwyżki pobiera się podatek według stawki podstawowej, a zwrotu można się domagać w odrębnym wniosku. Uniknąć jej pozwala oświadczenie zarządu płatnika albo opinia organu o stosowaniu zwolnienia lub preferencji. Usług niematerialnych, takich jak doradztwo czy reklama, ta procedura nie dotyczy.

PRZYKŁAD

Zagraniczny doradca

Spółka płaci irlandzkiemu doradcy 500 tys. zł rocznie i nie zbiera certyfikatu rezydencji. Jeśli fiskus uzna, że podatek powinien być pobrany, płatnik odpowiada za niepobrany podatek własnym majątkiem (art. 30 ordynacji podatkowej), a więc w skrajnym scenariuszu jest to 100 tys. zł plus odsetki. Jeśli umowa przewidywała wynagrodzenie netto (tzw. gross-up, czyli klauzula, według której kontrahent ma otrzymać ustaloną kwotę netto, a podatek ponosi płatnik), podstawa rośnie do 625 tys. zł, a podatek do 125 tys. zł. Taka kwota potrafi przekroczyć cały zysk z projektu, któremu służyło doradztwo.

Uwaga! Certyfikat rezydencji zbiera się przed płatnością, a nie po wezwaniu z urzędu. Warto też pilnować jego aktualności: certyfikat bez wskazanego okresu ważności uwzględnia się przez 12 miesięcy od dnia wydania.

Przeoczenie zmiany statusu

Kolejny kosztowny błąd dotyczy momentu, w którym przedsiębiorca przestaje być małym podatnikiem i nawet tego nie zauważa. Wiele osób przez lata testuje różne biznesy, a zwykle wykorzystuje do tego jedną spółkę z o.o. Z czasem modele biznesowe nie zostają rozdzielone między osobne podmioty i w jednej spółce działają już dwa albo trzy przedsięwzięcia. Ich przychody się sumują i po pewnym czasie spółka traci status małego podatnika, a właściciel z zaskoczeniem odkrywa, że musi zapłacić 19 proc. zamiast 9 proc.

Zasada wynika z ustawy o CIT: preferencyjna stawka 9 proc. przysługuje małym podatnikom oraz podatnikom rozpoczynającym działalność (art. 19 ust. 1 pkt 2), a ich limit to równowartość 2 mln euro przychodów. W 2026 r., według informacji Ministerstwa Finansów, oznacza to dwa progi. Aby płacić 9 proc. za 2026 r., spółka musi mieć status małego podatnika, czyli przychody ze sprzedaży za 2025 r. (razem z VAT) nie wyższe niż 8 517 000 zł, a jej przychody osiągnięte w samym 2026 r. (bez VAT) nie mogą przekroczyć 8 431 000 zł. Nie jest to poziom, którego nie da się przebić przy dwóch czy trzech rozwijających się liniach biznesu. Przekroczenie drugiego progu w trakcie roku oznacza 19 proc. od dochodu za cały rok, nie tylko od momentu przekroczenia. Stawka 9 proc. nie obejmuje też zysków kapitałowych.

Rachunek jest prosty. Przy zysku 1 mln zł różnica między 9 proc. a 19 proc. to 100 tys. zł podatku rocznie. Do tego dochodzą utracone uproszczenia, np. kwartalne zaliczki na CIT.

Wniosek dla właścicieli: model biznesowy, który rośnie, warto wcześniej rozdzielić na osobne podmioty, a nie czekać, aż limit zostanie przekroczony. Podział musi jednak mieć realne uzasadnienie biznesowe. Sztuczne dzielenie firm wyłącznie po to, by mieć niższą stawkę, może zostać zakwestionowane (klauzula przeciwko unikaniu opodatkowania, art. 119a ordynacji podatkowej). Warto też pamiętać, że spółki powstałe w wyniku restrukturyzacji, np. podziału albo aportu przedsiębiorstwa, mają ograniczony dostęp do stawki 9 proc. (art. 19 ust. 1a–1e ustawy o CIT), a spółki siostrzane są podmiotami powiązanymi, więc ich wzajemne rozliczenia podlegają zasadom cen transferowych.

Modne narzędzia, ale obarczone wysokim ryzykiem

Szczególnie wrażliwe są dwa obszary, o których w ostatnich latach słychać najgłośniej: estoński CIT i fundacje rodzinne. Obie konstrukcje są wartościowe, ale też wybierane pod wpływem mody, a nie kalkulacji. W takim przypadku potrafią przynieść więcej szkód niż korzyści.

► **CIT estoński:** dwa oblicza tego samego błędu. Ryczałt od dochodów spółek (rozdział 6b ustawy o CIT) polega na tym, że podatek płaci się dopiero przy wypłacie zysku, a nie w chwili jego wypracowania. Stawki wynoszą 10 proc. dla małych podatników

eprasa.pl 64abea8395

i 20 proc. dla pozostałych. Konstrukcja ma jednak swoje warunki, m.in.:

- wspólnikami mogą być wyłącznie osoby fizyczne,
- spółka nie może posiadać udziałów w innych podmiotach,
- spółka musi zatrudniać co najmniej trzy osoby niebędące wspólnikami (lub ponosić równoważne wydatki na umowy cywilne),
- przychody pasywne muszą stanowić mniej niż połowę przychodów.

Do przychodów pasywnych zalicza się m.in. odsetki, licencje oraz transakcje z podmiotami powiązanymi, które nie tworzą wartości dodanej.

Pierwsze oblicze błędu to wejście w estoński CIT bez zrozumienia, czym są ukryte zyski (art. 28m ustawy o CIT). Należą do nich m.in.:

- pożyczki dla wspólników,
- prywatne wydatki finansowane przez spółkę,
- darowizny,
- nierynkowe transakcje z podmiotami powiązanymi.

Spółka, która dawała wspólnikowi tymczasową pożyczkę, nagle odkrywa, że zapłaciła ryczałt od kwoty, której wcale nie wypłaciła w formie dywidendy.

Z drugiej strony zdarza się, że spółka od lat reinwestuje cały zysk w rozwój, płaci klasyczny CIT od wypracowanego dochodu i nigdy nie sprawdziła, czy estoński by się jej opłacał. Przy zysku 2 mln zł rocznie i pełnej reinwestycji różnica w bieżącym obciążeniu to 180 tys. zł rocznie przy stawce 9 proc. albo 380 tys. zł przy 19 proc. To odroczenie, a nie trwała oszczędność: ostateczne obciążenie zależy od PIT przy wypłacie zysku, a ryczałt wybiera się na czteroletnie okresy. Oba błędy mają to samo źródło: decyzja została podjęta bez odpowiedniego przygotowania.

► **Fundacja rodzinna:** narzędzie sukcesji, a nie optymalizacja podatkowa. Fundacje rodzinne rosną jak grzyby po deszczu, bo dobrze służą ochronie majątku i sukcesji w firmach rodzinnych. Problem zaczyna się wtedy, gdy założenie fundacji jest traktowane jak produkt do kupienia, a nie decyzja, która wymaga analizy. Najczęstsze błędy to: wnoszenie majątku bez sprawdzenia skutków podatkowych po stronie fundatora i fundacji, brak planu wypłat dla beneficjentów oraz niedoszacowanie kosztów utrzymania struktury (m.in. fundusz założycielski min. 100 tys. zł, obowiązki rejestrowe i sprawozdawcze).

Do tego dochodzi ryzyko regulacyjne. Obecnie fundacja płaci 15-proc. CIT od świadczeń dla beneficjentów (art. 24q ustawy o CIT). 29 września 2026 r. rząd przyjął projekt nowelizacji, który od 2027 r. podnosi tę stawkę do 19 proc., wprowadza dwuletnią karencję (liczoną od końca roku wniesienia) przy sprzedaży majątku wniesionego do fundacji, wyłącza z preferencji najem krótkoterminowy oraz obejmuje fundacje przepisami o CFC i exit tax. Projekt trafi teraz do Sejmu. Podobne przepisy, choć bez podwyżki stawki, prezydent zawetował w listopadzie 2025 r. Wniosek jest jednak jasny: strukturę na dziesięciolecia warto projektować tak, by przetrwała zmianę przepisów, a nie działała tylko w dzisiejszym stanie prawnym.

Pieniądze zostawione na stole

Najdroższe błędy podatkowe to nie tylko te, po których płaci się kary. Czasem największa strata polega na tym, że przedsiębiorca płaci więcej, niż musi, bo nikt mu nie powiedział, że ma prawo do ulgi. Klasyczne przykłady to IP Box i ulga badawczo-rozwojowa (B+R).

► **IP Box** (art. 24d ustawy o CIT i art. 30ca ustawy o PIT) pozwala opodatkować dochód z kwalifikowanych praw własności intelektualnej stawką 5 proc. zamiast 19 proc. Do takich praw należą m.in. patenty, wzory użytkowe i autorskie prawa do programów komputerowych, a więc firmy tworzące oprogramowanie często kwalifikują się do ulgi, nawet o tym nie wiedząc. Przy kwalifikowanym dochodzie 1 mln zł (i wskaźniku nexus równym 1) różnica wynosi 140 tys. zł podatku rocznie. Mały podatnik, który i tak płaci 9 proc., zaoszczędzi 40 tys. zł. Warunkami są jednak wyodrębniona ewidencja przychodów i kosztów oraz obliczenie wskaźnika nexus, czyli udziału własnych prac B+R w całości kosztu wytworzenia prawa. Dlatego najbezpieczniej podjąć decyzję na początku roku i od razu prowadzić ewidencję. Rozliczenie wstecz przez korektę jest możliwe, lecz trudniejsze i bardziej sporne.

► **Ulga B+R** pozwala z kolei odliczyć od podstawy opodatkowania koszty kwalifikowane prac badawczo-rozwojowych, w przypadku wynagrodzeń pracowników zaangażowanych w B+R nawet w podwyższonej wysokości. Obie ulgi można łączyć, a część firm nie korzysta z żadnej z nich, ponieważ uważa, że ulgi są dla laboratoriów, a nie dla zwykłych spółek.

Uwaga! Rozliczenia za ubiegłe lata można korygować, więc pierwszym krokiem jest przegląd tego, co firma rzeczywiście wytwarzała przez ostatnie lata.

Trzy nawyki zamiast długiej listy

Oto trzy nawyki, które w praktyce oszczędzają najwięcej pieniędzy.

► **Po pierwsze, pytanie podatkowe zadaje się przed transakcją, a nie po niej.** Nowy kontrahent zagraniczny, wypłata dla wspólnika, sprzedaż składnika majątku, zmiana modelu biznesowego: w każdym z tych przypadków krótka konsultacja z księgowym lub doradcą kosztuje kilkaset złotych, a naprawa po fakcie może kosztować setki tysięcy.

► **Po drugie, księgowość dostaje pełną informację: dokument, umowę i kontekst.** Dotyczy to także faktur z KSeF, które ktoś musi przyjąć i przypisać, oraz dokumentów zagranicznych, które nadal przychodzą poza systemem.

► **Po trzecie, raz w roku warto zrobić przegląd:** czy spółka nadal jest małym podatnikiem, czy forma opodatkowania nadal się opłaca, czy nie ma ulg, z których można skorzystać, i czy płatności zagraniczne mają komplet dokumentów.

Na koniec porada dla osób, dla których deklaracje podatkowe to czarna magia: zacznijcie od czegoś znacznie prostszego, czyli od zestawienia kosztów niestanowiących kosztów uzyskania przychodów NKUP (art. 16 ustawy o CIT, art. 23 ustawy o PIT). Wystarczy przejrzeć je raz w roku i zrozumieć, gdzie firma wydaje pieniądze, których nie może zaliczyć do kosztów.

Wszystkie opisane przypadki kosztują najdrożej wtedy, gdy o podatkach myśli się na końcu. A to jedyna rzecz, którą przedsiębiorca może zmienić od zaraz.

©℗

Podstawa prawna

- ustawa z 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 554; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1287)
- ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 779; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1287)
- ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz.1263)
- ustawa z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1206)

Dokończenie ze s. C1

ścicielami czy członkami zarządu. To samo dotyczy przypadków transparentnych podatkowo spółek osobowych w zakresie, w jakim wpłata miałaby zostać dokonana nie na poczet zobowiązania w podatku dochodowym, dla którego faktycznie podatnikiem jest wspólnik, ale przy regulowaniu zobowiązania w VAT. W takim bowiem przypadku podatnikiem jest spółka, a nie wspólnik.

W rezultacie nawet wspólnik spółki osobowej czy udziałowiec/akcjonariusz spółki kapitałowej – bez względu na to, czy jest jednym z wielu, czy jedynym – jest dla potrzeb art. 62b ordynacji podatkowej „innym podmiotem". Po 1 października 2026 r. może więc skutecznie zapłacić taki podatek tylko wtedy, gdy jego wysokość nie przekracza 5 tys. zł.

A to nie koniec, bo ta zasada działała i wciąż jest aktualna dla przeciwnego kierunku, czyli spółka płacąca z własnego rachunku osobisty PIT wspólnika nie staje się przez to podatnikiem tego PIT. Jest to szczególnie trudne do zaakceptowania, ale jednak właściwe podejście przy spółkach transparentnych podatkowo (tak np. NSA w wyroku z 18 czerwca 2025 r., sygn. akt II FSK 1225/22). Niestety, wbrew oczekiwaniom podatników najnowsza nowelizacja nie rozwiązała tego problemu.

PRZYKŁAD 3

Podatek dochodowy z JDG

Przedsiębiorca prowadzący jednoosobową działalność gospodarczą jest podatnikiem jako osoba fizyczna. Jego małżonek może zapłacić z własnego rachunku np. 25 tys. zł PIT przedsiębiorcy, o ile dowód zapłaty jasno wskazuje zobowiązanie podatnika.

PRZYKŁAD 4

VAT spółki

Małżonek jedynego wspólnika spółki z o.o. przelewa z własnego rachunku 25 tys. zł, płacąc VAT spółki. Wyjątek rodzinny nie działa, bo podatnikiem jest spółka, a nie wspólnik. Przy podatku przekraczającym 5 tys. zł taka wpłata nie wygasza zobowiązania spółki.

Księgowy może kliknąć, ale nie zawsze może zapłacić

Analizując zagadnienie zapłaty podatku za podmiot trzeci, należy odróżnić dwie sytuacje.

► Pierwsza występuje wtedy, gdy księgowy albo inna upoważniona osoba jedynie składa dyspozycję przelewu z rachunku podatnika. Bez znaczenia wówczas jest nawet to, czy chodzi o księgową zatrudnioną przez podatnika, czy obsługującą w ramach usług biura rachunkowego. Wówczas to podatnik pozostaje formalnie płacącym, skoro z jego rachunku bankowego wychodzi przelew. To, kto przelew przygotowuje i zatwierdza w ramach posiadanych uprawnień, nie ma znaczenia.

► Druga sytuacja jest zgoła inna i raczej niezbyt często występująca, ale jednak warto się nad nią pochylić: biuro rachunkowe opłaca podatek klienta z własnego rachunku i dopiero później rozlicza się z klientem. W takim przypadku płacącym jako „inny podmiot" jest biuro rachunkowe. Od 1 października 2026 r. takie rozwiązanie jest łatwiejsze do zastosowania, jednak nadal trzeba pamiętać o szczególnym limicie odnoszonym do wartości regulowanego zobowiązania, a nie do kwoty zleconego przelewu (oczywiście mówimy obecnie o limicie 5 tys. zł).

Ta sama zasada dotyczy pracodawcy regulującego osobisty podatek pracownika (oczywiście jeśli nie ma statusu płatnika), spółki matki płacącej za spółkę zależną, kontrahenta spłacającego zaległość podatnika czy podmiotu zarządzającego płynnością grupy. Relacja gospodarcza między stronami nie rozszerza katalogu z art. 62b ordynacji podatkowej, nie jest w nim uwzględniona.

Uwaga! Bez znaczenia jest to, z czyich środków regulowany jest podatek. Nie stanowi zatem metody na ominięcie ograniczenia wskazanie, że podatek był regulowany ze środków uprzednio przekazanych płacącemu przez samego podatnika (podobnie NSA w wyroku z 17 sierpnia 2023 r., sygn. akt III FSK 106/23).

Właściwy mikrorachunek nie ratuje sytuacji

Sposobem na pominięcie reglamentacji podmiotowej w regulowaniu zobowiązań podatkowych nie jest też wpłata na mikrorachunek podatnika. Mogłoby się wydawać, że skoro środki trafiły na indywidualny rachunek podatnika (mikrorachunek), to bez znaczenia jest to, kto dokonał wpłaty. Tak nie jest. Właściwy mikrorachunek ułatwia przypisanie środków do podatnika, zaliczenie wpłaty, ale nie eliminuje stosowania art. 62b ordynacji podatkowej.

Zatem przy zapłacie przez osobę trzecią należy zadbać nie tylko o numer rachunku, lecz także o opis przelewu. Powinien on pozwalać na jednoznaczne ustalenie podatnika, rodzaju podatku i okresu, którego dotyczy wpłata. Im bardziej nietypowa sytuacja, tym mniej miejsca powinno pozostawać na domysły po stronie organu. No i oczywiście przy „innym podmiocie" trzeba pilnować limitu kwotowego – nie wpłaty, ale zobowiązania podatkowego.

Błąd może być kosztowny

Tak jak już wcześniej wspomniałem, nieskuteczna zapłata podatku przez osobę trzecią nie jest jedynie błędem formalnym, który można byłoby łatwo konwalidować np. dyspozycją księgowania. Uchybienie zasadom art. 62b ordynacji podatkowej prowadzi do braku zapłaty, a skoro nie dochodzi do zapłaty w rozumieniu ordynacji podatkowej, zobowiązanie podatnika nie wygasa i z czasem staje się zaległością. A zaległość to naliczane odsetki, brak czystego konta zaświadczenia o niezaleganiu, w skrajnych przypadkach nawet sankcja karnoskarbowa.

Podwyższenie limitu jest dobre, ale nie zmienia zasady

Sama zmiana limitu normatywnego z 1 tys. zł na 5 tys. zł zasługuje na pozytywną ocenę. W codziennych rozliczeniach skutkuje mniejszą ilością niedogodności, zbędnych komplikacji i pozwala np. pracodawcy, spółce z grupy czy biuru rachunkowemu uregulować niewielki podatek za podatnika bez ryzyka, a sama kwota jest bardziej akceptowalna niż wcześniejszy 1 tys. zł.

Szkoda, że prawodawca nie poszedł o krok czy dwa kroki dalej, co byłoby w interesie nie tylko podatników, lecz także Skarbu Państwa czy jednostek samorządu. Niestety, tak się nie stało, a nowy, wyższy limit nie może być interpretowany jako ogólna liberalizacja zasad zapłaty podatku przez podmiot trzeci. ©℗

eprasa.pl 64abea8395

Jak rozliczyć w VAT sprzedaż działki budowlanej między członkami grupy VAT utworzonej przez gminę

1 lipca 2026 r. gmina utworzyła ze spółką komunalną (Y spółka z o.o., w której 100 proc. udziałów ma gmina) grupę VAT (zarejestrowany podatnik VAT czynny). Przedstawicielem grupy VAT jest gmina. Grupa VAT rozlicza VAT na zasadach ogólnych za okresy miesięczne (JPK_V7M). 2 października 2026 r. gmina sprzedała tej spółce komunalnej niezabudowaną działkę budowlaną za 500 000 zł. Jak grupa VAT powinna rozliczyć tę transakcję na gruncie VAT?

Marcin Szymankiewicz
doradca podatkowy

Na wstępie należy wyjaśnić, że zgodnie z art. 2 pkt 47 ustawy o VAT przez grupę VAT rozumie się grupę podmiotów powiązanych finansowo, ekonomicznie i organizacyjnie, zarejestrowaną jako podatnik VAT. W myśl art. 2 pkt 48 ustawy o VAT przedstawiciel grupy VAT to podmiot reprezentujący grupę VAT w zakresie jej obowiązków.

Szczegółowo zasady tworzenia i rejestracji grupy VAT regulują art. 15a, 96 i 97 ustawy o VAT. Ograniczę się do wskazania, że:

- z chwilą rejestracji grupy VAT jako podatnika naczelnik urzędu skarbowego, z urzędu, wykreśla z rejestru jako podatnika VAT członka grupy VAT (art. 97 ust. 7ba ustawy o VAT),
- przedstawiciel grupy VAT reprezentuje grupę VAT w zakresie jej praw i obowiązków (art. 15a ust. 11 ustawy o VAT).

Organy podatkowe akceptują, że gmina może tworzyć grupy VAT, np. ze spółką komunalną (zob. interpretacje indywidualne dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 2 lipca 2024 r., sygn. 0114-KDIP4-1.4012.201.2024.2.DP; z 29 kwietnia 2024 r., sygn. 0112-KDIL1-1.4012.100.2024.2.HW; z 21 marca 2023 r., sygn. 0114-KDIP4-1.4012.602.2022.3.RMA).

Z opisu stanu faktycznego wynika, że 1 lipca 2026 r. gmina utworzyła ze spółką komunalną (Y spółka z o.o., w której 100 proc. udziałów ma gmina) grupę VAT (zarejestrowany podatnik VAT czynny). Przedstawicielem grupy VAT jest gmina.

Transakcje wewnątrzgrupowe

Zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy o VAT opodatkowaniu VAT podlegają m.in. odpłatna dostawa towarów i odpłatne świadczenie usług na terytorium kraju. Stosownie do art. 7 ust. 1 ustawy o VAT przez dostawę towarów rozumie się przeniesienie prawa do rozporządzania towarami jak właściciel, a w myśl art. 2 pkt 6 ustawy o VAT towary to rzeczy oraz ich części, a także wszelkie postacie energii.

Uwaga! Zgodnie z art. 8c ust. 1 ustawy o VAT dostawa towarów i świadczenie usług dokonane przez członka grupy VAT na rzecz innego członka tej samej grupy VAT nie podlegają opodatkowaniu.

Tutaj można wskazać na interpretację indywidualną z 2 lutego 2024 r., sygn. 0114-KDIP4-1.4012.14.2024.1.DP. Dyrektor KIS wyjaśnił, że „Grupę VAT można opisać jako prawną formę współdziałania do celów VAT. Jako szczególny rodzaj podatnika istnieje ona tylko do celów VAT. Choć każdy członek grupy zachowuje swoją odrębność i formę prawną to utworzeniu grupy VAT nadaje się nadrzędne znaczenie – na gruncie ustawy o VAT – w stosunku do form prawnych przewidzianych np. w prawie cywilnym lub w prawie spółek. Możliwość uzyskania statusu szczególnego podatnika podatku VAT, jakim jest grupa VAT, jest przewidziana dla grupy podatników powiązanych finansowo, ekonomicznie i organizacyjnie, którzy zawrą umowę o utworzeniu grupy VAT. Zasadniczym założeniem grup VAT jest neutralność podatkowa wewnątrz grupy VAT, gdyż dostawy towarów i świadczenie usług przez podmioty należące do grupy nie stanowią czynności podlegających opodatkowaniu VAT. Natomiast w transakcjach z podmiotami spoza grupy VAT, grupa VAT jest uznawana za jednego podatnika".

Warto również zapoznać się z interpretacją indywidualną dyrektora KIS z 2 lipca 2024 r., sygn. 0114-KDIP4-1.4012.201.2024.2.DP).

Z opisu stanu faktycznego wynika, że 2 października 2026 r. gmina sprzedała spółce komunalnej (z którą tworzy grupę VAT) niezabudowaną działkę budowlaną (teren budowlany).

W interpretacji z 5 lutego 2026 r., sygn. 0112-KDIL1-1.4012.791.2025.2.EK, dyrektor KIS wskazał, że „(...) na podstawie art. 8c ustawy o VAT transakcje dostawy towarów i świadczenia usług pomiędzy podmiotami z grupy VAT nie są opodatkowane podatkiem od towarów i usług".

Zatem sprzedaż 2 października 2026 r. niezabudowanej działki budowlanej przez gminę spółce komunalnej, z którą tworzy grupę, w świetle art. 8c ust. 1 ustawy o VAT nie podlega opodatkowaniu VAT. W konsekwencji sprzedaży tej nie należy dokumentować na potrzeby VAT ani wykazywać w ewidencji i deklaracji JPK_VAT (art. 106b w zw. z art. 2 pkt 22, art. 99, art. 109 ustawy o VAT).

Ewidencja JPK_GV

Nie oznacza to jednak, że na grupie VAT w związku ze sprzedażą działki budowlanej między jej członkami nie ciążą żadne obowiązki w zakresie VAT. Stosownie do art. 109 ust. 11g ustawy o VAT członkowie grupy VAT są obowiązani prowadzić w postaci elektronicznej ewidencję czynności, o których mowa w art. 8c ust. 1 ustawy o VAT (tj. ewidencję JPK_GV), zawierającą co najmniej dane dotyczące:

1) rodzaju i wartości dostaw towarów i świadczonych usług przez członka grupy VAT na rzecz innego członka tej samej grupy VAT;

2) członków grupy VAT, na rzecz których dokonano czynności, o których mowa w art. 8c ust. 1 ustawy o VAT;

3) dokumentów potwierdzających dokonanie czynności, o których mowa w art. 8c ust. 1 ustawy o VAT.

Szczegółowe zasady prowadzenia tej ewidencji określa rozporządzenie ministra finansów z 30 marca 2023 r. w sprawie ewidencji prowadzonej przez członków grupy VAT.

Przy założeniu, że sprzedaż tej działki była jedyną czynnością dokonaną między członkami grupy VAT w październiku 2026 r., zgodnie z par. 2 ww. rozporządzenia w JPK_GV za październik 2026 r. należy wskazać m.in. dane dotyczące czynności, o których mowa w art. 8c ust. 1 ustawy o VAT:

a) numer dokumentu potwierdzającego dokonanie czynności – brak danych w opisie stanu faktycznego,

b) datę wystawienia dokumentu potwierdzającego dokonanie czynności – brak danych w opisie stanu faktycznego,

c) imię i nazwisko lub nazwę członka grupy VAT, na rzecz którego dokonano czynności – tj. spółki komunalnej,

d) numer identyfikacji podatkowej (NIP) członka grupy VAT, na rzecz którego dokonano czynności – tj. spółki komunalnej,

e) datę dokonania lub zakończenia dostawy towarów lub wykonania usługi – tj. 2 października 2026 r.,

f) nazwę (rodzaj) towaru lub usługi – np. niezabudowana działka budowlana,

g) miarę i ilość (liczbę) dostarczonych towarów lub zakres wykonanych usług,

h) cenę jednostkową towaru lub usługi – tj. 500 000 zł,

i) należność za dany rodzaj towaru lub usługi – tj. 500 000 zł,

j) należność ogółem za czynność – tj. 500 000 zł,

k) sumę należności ogółem za czynności dokonane w okresie miesięcznym – tj. 500 000 zł.

Na podstawie art. 109 ust. 11j ustawy o VAT minister finansów udostępnił na elektronicznej platformie usług administracji publicznej wzór ewidencji JPK_GV. Ewidencja JPK_GV jest przesyłana zgodnie ze wzorem dokumentu elektronicznego w rozumieniu ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne i w sposób określony w przepisach wydanych na podstawie art. 193a par. 3 ordynacji podatkowej.

Uwaga! Członkowie grupy VAT są obowiązani przesyłać do urzędu skarbowego, za pomocą środków komunikacji elektronicznej, ewidencję JPK_GV, o której mowa w art. 109 ust. 11g ustawy o VAT, za okresy miesięczne w terminie do 25. dnia miesiąca następującego po każdym kolejnym miesiącu (art. 109 ust. 11h ustawy o VAT). ©℗

Sfera Budżetowa
SZUKAJ NA DGP.PL

Podstawa prawna

- ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz.1263)
- rozporządzenie ministra finansów, inwestycji i rozwoju z 15 października 2019 r. w sprawie szczegółowego zakresu danych zawartych w deklaracjach podatkowych i w ewidencji w zakresie podatku od towarów i usług (Dz.U. poz. 1988; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 245)
- rozporządzenie ministra finansów z 30 marca 2023 r. w sprawie ewidencji prowadzonej przez członków grupy VAT (Dz.U. poz. 727)
- ustawa z 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1241)
- ustawa z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1206)

Schemat rozliczenia przez grupę VAT sprzedaży działki między członkami tej grupy*

1. JAKI PODATEK

VAT:
Podstawa opodatkowania: nie wystąpi (sprzedaż nie podlega VAT).
Właściwa stawka VAT: nie wystąpi (sprzedaż nie podlega VAT).
Podatek należny: nie wystąpi (sprzedaż nie podlega VAT).
Podatek naliczony: nie wystąpi (brak informacji w stanie faktycznym).

2. W JAKIEJ DEKLARACJI WYKAZAĆ PODATEK

VAT: Transakcji między członkami grupy VAT nie wykazuje się w JPK_V7M (sprzedaż nie podlega VAT), natomiast należy ją wykazać w JPK_GV.

3. TERMIN ZŁOŻENIA DEKLARACJI

JPK_V7M(3): 25 listopada 2026 r.
JPK_GV: 25 listopada 2026 r.

* W schemacie rozliczenia zostały pominięte inne zdarzenia/czynności.

AUTOPROMOCJA

eprasa.pl 64abea8395

Faktura korygująca zerująca – kiedy ująć w JPK_VAT?

Dyrektor KIS wyjaśnił, w którym okresie rozliczeniowym należy wykazać w JPK_VAT korektę podatku należnego z tytułu wystawionej faktury korygującej 100 proc. zaliczkowej oraz niezaliczkowej. Spółka chciała też wiedzieć, czy okres rozliczeniowy wykazania takiej faktury jest uzależniony od trybu funkcjonowania KSeF, w którym została ona wystawiona, oraz statusu kontrahenta.

Marcin Mroziuk
marcin.mroziuk@infor.pl

Istotą faktur korygujących jest korekta faktur pierwotnych, tak aby dokumentowały rzeczywisty przebieg zdarzeń gospodarczych. Faktura korygująca wystawiana jest w celu podania właściwych, prawidłowych i zgodnych z rzeczywistością kwot i innych danych decydujących o rzetelności wystawionego dokumentu.

Stosownie do art. 106j ust. 1 ustawy o VAT podatnik wystawia fakturę korygującą w przypadku, gdy po wystawieniu faktury:

- podstawa opodatkowania lub kwota podatku wskazana w fakturze uległa zmianie,
- dokonano zwrotu podatnikowi towarów i opakowań,
- dokonano zwrotu nabywcy całości lub części zapłaty,
- stwierdzono pomyłkę w jakiejkolwiek pozycji faktury.

Możliwe są różne sytuacje, w których trzeba wystawić fakturę korygującą do zera wszystkie dane faktury pierwotnej (faktury korygujące 100 proc.). Tak jest w związku m.in.:

- ze zwrotem zaliczki wpłaconej przez kontrahenta z tytułu usługi, która następnie z różnych względów nie została wykonana;
- z wystawieniem faktury ustrukturyzowanej z błędnym numerem NIP kontrahenta nabywającego daną usługę,
- z dwukrotnym zafakturowaniem tej samej usługi.

W interpretacji indywidualnej z 25 września 2026 r., sygn. 0114-KDIP4-3.4012.418.2026.1.JZ, dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wyjaśnił, w którym okresie rozliczeniowym należy w tych trzech sytuacjach wykazać w JPK_VAT korektę VAT należnego z tytułu wystawionej faktury korygującej.

Zasady obniżania podstawy opodatkowania

Zgodnie z art. 29a ust. 10 ustawy o VAT podstawę opodatkowania obniża się o:

1) kwoty udzielonych po dokonaniu sprzedaży opustów i obniżek cen;

2) wartość zwróconych towarów i opakowań;

3) zwróconą nabywcy całość lub część zapłaty otrzymaną przed dokonaniem sprzedaży, jeżeli do niej nie doszło;

4) wartość zwróconych kwot dotacji, subwencji i innych dopłat o podobnym charakterze.

Stosownie do art. 29a ust. 13 ustawy o VAT zasadą jest, że w przypadkach, o których mowa w art. 29a ust. 10 pkt 1–3 ustawy o VAT, obniżenia podstawy opodatkowania, w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem, dokonuje się za okres rozliczeniowy, w którym podatnik wystawił fakturę korygującą w postaci faktury ustrukturyzowanej. Wyjątki od tej zasady wynikają z art. 29a ust. 13a–13c ustawy o VAT.

I tak, na podstawie art. 29a ust. 13a ustawy o VAT, jeżeli podatnik wystawił fakturę korygującą inną niż faktura ustrukturyzowana, obniżenia podstawy opodatkowania, w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem, dokonuje się w rozliczeniu za okres rozliczeniowy, w którym podatnik otrzymał potwierdzenie otrzymania faktury korygującej przez nabywcę towaru lub usługi. Przy czym zgodnie z art. 29a ust. 15 ustawy o VAT warunku posiadania potwierdzenia otrzymania faktury korygującej przez nabywcę towaru lub usługi nie stosuje się w przypadku:

- eksportu towarów i wewnątrzwspólnotowej dostawy towarów;
- dostawy towarów i świadczenia usług, dla których miejsce opodatkowania znajduje się poza terytorium kraju;
- sprzedaży: energii elektrycznej, cieplnej lub chłodniczej, gazu przewodowego, usług dystrybucji energii elektrycznej, cieplnej lub chłodniczej, usług dystrybucji gazu przewodowego, usług telekomunikacyjnych oraz usług wymienionych w poz. 24–37, 50 i 51 załącznika nr 3 do ustawy o VAT;
- gdy podatnik nie uzyskał potwierdzenia otrzymania faktury korygującej przez nabywcę towaru lub usługi mimo udokumentowanej próby doręczenia faktury korygującej i z posiadanej dokumentacji wynika, że nabywca towaru lub usługi wie, iż transakcja została zrealizowana zgodnie z warunkami określonymi na fakturze korygującej.

W myśl art. 29a ust. 13b ustawy o VAT, jeżeli podatnik wystawił fakturę korygującą:

1) w postaci faktury, o której mowa w art. 106nda ust. 1 (tj. w trybie offline24) lub art. 106nh ust. 1 ustawy o VAT (tj. w trybie niedostępności systemu), na rzecz nabywcy, o którym mowa w art. 106gb ust. 4 pkt 2–6, i udostępnił ją temu nabywcy w sposób inny niż przy użyciu KSeF,

2) w postaci faktury, o której mowa w art. 106nf ust. 1 ustawy o VAT (tj. w trybie awaryjnym), i udostępnił ją nabywcy w sposób inny niż przy użyciu KSeF

– obniżenia podstawy opodatkowania, w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem, można dokonać w rozliczeniu za okres rozliczeniowy, w którym podatnik przesłał fakturę korygującą do KSeF.

Zgodnie z art. 29a ust. 13c ustawy o VAT, jeżeli podatnik wystawił fakturę korygującą w postaci faktury, o której mowa w art. 106nda ust. 1, art. 106nf ust. 1 lub art. 106nh ust. 1, i udostępnił ją nabywcy przy użyciu KSeF, obniżenia podstawy opodatkowania, w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem, dokonuje się w rozliczeniu za okres rozliczeniowy, w którym podatnik przesłał fakturę korygującą do KSeF.

Zwrot zaliczki

Dyrektor KIS wyjaśnił, że w razie zwrotu wpłaconej przez kontrahenta zaliczki w przypadku:

- faktur korygujących ustrukturyzowanych (w trybie online) podatnik powinien dokonać obniżenia podstawy opodatkowania w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem za okres rozliczeniowy, w którym wystawił fakturę korygującą w postaci faktury ustrukturyzowanej (zgodnie z art. 29a ust. 13 ustawy o VAT);
- faktur korygujących zmniejszających wystawionych w trybach offline24, niedostępności systemu oraz awaryjnym oraz udostępnionych nabywcom przy użyciu KSeF korekty dokonuje się w rozliczeniu za okres rozliczeniowy, w którym podatnik prześle fakturę korygującą do KSeF (zgodnie z art. 29a ust. 13b ustawy o VAT);
- faktur korygujących wystawionych w ww. trybach, które zostaną udostępnione nabywcom poza KSeF, obniżenie podstawy opodatkowania i podatku należnego powinno nastąpić w okresie rozliczeniowym, w którym zostanie wystawiona przez podatnika faktura korygująca (w ww. trybach offline24 i niedostępności systemu), tj. w dacie, o której mowa w art. 106e ust. 1 pkt 1 ustawy o VAT, wskazanej przez podatnika na tej fakturze, tj. w polu P_1, bądź w dacie przesłania faktury korygującej do KSeF (w trybie awaryjnym) – (zgodnie z art. 29a ust. 13c ustawy o VAT);
- faktur korygujących wystawionych poza KSeF (dla kontrahentów B2C oraz w przypadku awarii całkowitej) obniżenia podstawy opodatkowania w stosunku do podstawy określonej na wystawionej fakturze z wykazanym podatkiem podatnik powinien dokonać w rozliczeniu za okres rozliczeniowy, w którym otrzyma potwierdzenie otrzymania faktury korygującej przez nabywcę towaru lub usługi (zgodnie z art. 29a ust. 13a ustawy o VAT).

Organ dodał, że w przypadku gdy podatnik dokonuje świadczeń wymienionych w art. 29a ust. 15 ustawy o VAT, nie musi spełniać warunku posiadania potwierdzenia otrzymania faktury korygującej przez nabywcę, o którym mowa w art. 29a ust. 13a ustawy o VAT. W takim przypadku podatnik powinien dokonać ww. obniżenia za okres rozliczeniowy, w którym wystawi fakturę korygującą.

Uwaga! Termin wykazania dla celów VAT faktury korygującej 100 proc. zaliczkowej jest uzależniony od trybu funkcjonowania KSeF oraz od statusu kontrahenta, na rzecz którego została ona wystawiona.

Błędny NIP nabywcy

Dyrektor KIS zwrócił uwagę, że ze względu na uwarunkowania KSeF prawidłowe wskazanie numeru NIP nabywcy, wymagane przez art. 106e ust. 1 pkt 5 ustawy o VAT, jest niezwykle istotne dla prawidłowego przesłania faktury ustrukturyzowanej w KSeF, w tym udostępnienia tej faktury właściwemu kontrahentowi w KSeF. System ten nie sprawdza bowiem poprawności danych kontrahenta. Jeśli więc na fakturze ustrukturyzowanej podany zostanie przez podatnika błędny NIP, to faktura ustrukturyzowana, po jej prawidłowym przetworzeniu w systemie KSeF, z błędnym NIP nabywcy (pomyłka w numerze NIP bądź NIP w całości nieprawidłowy) będzie dostępna w tym systemie. Tym samym fakturę taką otrzyma podmiot o istniejącym na tej fakturze numerze NIP. Zatem taka faktura nie tylko nie będzie prawidłowo dokumentowała sprzedaży podatnika, lecz także nie dotrze do nabywcy, na którego rzecz podatnik dokonał sprzedaży.

Według organu prawidłowym rozwiązaniem w takich sytuacjach będzie wystawienie faktury korygującej do zera dla błędnego kontrahenta i nowej faktury ustrukturyzowanej dla właściwego nabywcy (z poprawnym numerem NIP). Przyczyna zaistnienia korekty wystawionej faktury ustrukturyzowanej (podanie błędnego NIP) będzie miała miejsce w momencie wystawienia tej faktury. Wystawienie faktury korygującej będzie wynikać z błędu popełnionego przez podatnika jako sprzedawcę przy dokumentowaniu sprzedaży. Ponadto w tym przypadku pierwotna faktura ustrukturyzowana nie dokumentuje dokonanej sprzedaży, gdyż wskazano błędny NIP nabywcy.

Dyrektor KIS wyjaśnił, że w sytuacji, gdy korekta spowodowana jest przyczynami istniejącymi już w momencie wystawienia faktury pierwotnej, to powinna ona zostać rozliczona w deklaracji podatkowej za okres, w którym została wykazana pierwotna faktura ustrukturyzowana. Podatnik powinien więc rozliczyć dokonaną sprzedaż zgodnie z momentem powstania dla niej obowiązku podatkowego.

Uwaga! W konsekwencji, w przypadku wystawienia faktury korygującej do zera do faktury ustrukturyzowanej wystawionej omyłkowo na niewłaściwego nabywcę oraz wystawienia nowej faktury ustrukturyzowanej na rzecz właściwego nabywcy, podatnik będzie uprawniony do wykazania dla celów VAT zarówno faktury korygującej, jak i nowej faktury sprzedażowej w tym samym okresie rozliczeniowym, tj. w miesiącu, w którym została wykazana pierwotna faktura ustrukturyzowana.

Dwukrotne zafakturowanie

Według dyrektora KIS w przypadku dwukrotnego zafakturowania tej samej usługi należy postąpić w analogiczny sposób jak w razie wystawienia faktury z błędnym NIP nabywcy. Prawidłowym rozwiązaniem w takiej sytuacji będzie wystawienie faktury korygującej do zera dla jednej z faktur. Przyczyna zaistnienia korekty wystawionej faktury ustrukturyzowanej (dwukrotne zafakturowanie tej samej usługi) będzie miała miejsce w momencie wystawienia faktur dokumentujących tę usługę. Wystawienie faktury korygującej będzie wynikać z błędu popełnionego przez podatnika jako sprzedawcę przy dokumentowaniu sprzedaży. Ponadto w tym przypadku jedna z pierwotnych faktur ustrukturyzowanych nie odzwierciedla prawdziwego zdarzenia gospodarczego – dokumentuje usługę, która nie została dokonana drugi raz.

Dyrektor KIS przypomniał, że w sytuacji, gdy korekta spowodowana jest przyczynami istniejącymi już w momencie wystawienia faktury pierwotnej, powinna ona zostać rozliczona w deklaracji podatkowej za okres, w którym została wykazana pierwotna faktura ustrukturyzowana. W konsekwencji podatnik będzie zobowiązany do wykazania faktur korygujących pierwotne faktury do zera (tj. faktur korygujących 100 proc. niezaliczkowych) za okres rozliczeniowy, w którym wystąpi przyczyna korekty, tj. za okres, w którym została ujęta faktura pierwotna zawierająca błędy (tj. z błędnym NIP nabywcy czy dokumentująca ponownie wykonanie tej samej usługi).

Uwaga! Termin wykazania dla celów VAT faktury korygującej 100 proc. niezaliczkowej wystawionej omyłkowo na niewłaściwego nabywcę bądź dokumentującej ponownie wykonanie tej samej usługi będzie niezależny od trybu funkcjonowania KSeF czy statusu kontrahenta. ©℗

Podstawa prawna

- ustawa z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz.1263)

eprasa.pl 64abea8395

CYKL: Ceny transferowe – wyzwania czekające podatników

Oświadczenie o rynkowości znika. Czy zarząd może odetchnąć?

Nowelizacja ustaw, która usuwa z informacji TPR oświadczenie o rynkowym charakterze cen transferowych, czeka już na podpis Prezydenta RP. Dla zarządów to koniec obowiązku, który od lat budził największe emocje w całym compliance cen transferowych. Tyle że znika deklaracja, a nie odpowiedzialność, a orzecznictwo pokazuje, gdzie dziś koncentruje się ryzyko.

Magdalena Dymkowska
partner w zespole cen transferowych MDDP

Problemy spółki, która dopłaciła podatek

Spółka akcyjna sprzedawała wyroby gotowe podmiotom powiązanym. Wobec części odbiorców i produktów stosowała ceny preferencyjne, poniżej kosztu wytworzenia. Z korekty z art. 11e ustawy o CIT skorzystać nie mogła, ponieważ warunki transakcji odbiegały od rynkowych już w momencie jej realizacji, a kontrahenci nie skorygowali rozliczeń po swojej stronie. Rozpoznała więc dodatkowy przychód, odpowiadający różnicy między ceną zastosowaną a ceną wynikającą z polityki cen transferowych. Budżet państwa nie stracił złotówki.

I wtedy pojawiło się pytanie, na które nikt w spółce nie potrafił odpowiedzieć: czy przy tak wyrównanym dochodzie wolno podpisać w TPR oświadczenie, że ceny były rynkowe? Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gliwicach odpowiedział: nie (wyrok z 12 marca 2025 r., sygn. I SA/Gl 1364/24, nieprawomocny). Rynkowość w rozumieniu art. 11c ust. 1 ustawy o CIT odnosi się do warunków, na jakich transakcja została faktycznie zawarta, a nie do wyniku podatkowego wykazanego później w zeznaniu. Oświadczenie ma charakter kategoryczny i dotyczy rzeczywistych warunków transakcji. Wyjątek pozwalający uznać warunek rynkowości za spełniony przy rozpoznaniu przychodu dotyczy wyłącznie świadczeń nieodpłatnych i częściowo odpłatnych (z art. 11t ust. 2b ustawy o CIT) – nie można go zastosować do sprzedaży towarów.

Podatnik, który dobrowolnie się opodatkował i wyeliminował ryzyko doszacowania, nie mógł zgodnie z prawdą złożyć oświadczenia. Złożenie oświadczenia wiązałoby się z narażeniem podpisujących je na zarzut z art. 80e k.k.s. Z kolei jego niezłożenie oznacza niewypełnienie obowiązku sprawozdawczego i również potencjalne konsekwencje karne. Sytuacja bez dobrego wyjścia. I to właśnie ten węzeł przecina nowelizacja.

Co znika i od kiedy

Nowelizacja z 18 września 2026 r. ustaw o PIT i CIT (druk senacki nr 845) uchyla podstawę prawną oświadczenia, w którym podatnik potwierdza, że dokumentacja została sporządzona zgodnie ze stanem rzeczywistym, a warunki transakcji są rynkowe (uchylone: art. 11t ust. 2 pkt 7 i ust. 8 ustawy o CIT oraz odpowiednio art. 23zf ust. 2 pkt 7 i ust. 8 ustawy o PIT).

Droga do tego rozwiązania była kręta. Marcowa wersja projektu (nr UDER107 w wykazie prac legislacyjnych Rady Ministrów) zakładała przeniesienie oświadczenia z TPR do lokalnej dokumentacji oraz nowe sankcje karne skarbowe za dokumentację sporządzoną niezgodnie z przepisami. Byłoby to zaostrzenie w przebraniu deregulacji – Local File musiałby być kompletny i podpisany w ustawowym terminie na jego sporządzenie. Po konsultacjach publicznych ustawodawca wycofał się z obu pomysłów. Oświadczenie znika całkowicie – nie trafia ani do TPR, ani do dokumentacji, a k.k.s. – w tym zakresie – pozostaje niezmieniony.

Niestety, zarząd, który liczył na ulgę już w tym sezonie sprawozdawczym, jej nie dostanie. Kluczowy jest kalendarz. [tabela]

Przy okazji nowelizacja przynosi dwie inne zmiany operacyjne:

- zwolnienie mikro i małych przedsiębiorców z raportowania w TPR ogólnych wskaźników finansowych,
- jednoznaczne potwierdzenie możliwości korygowania TPR na zasadach ordynacji podatkowej i stosowania korekt TP między podmiotami krajowymi (art. 11e pkt 4 ustawy o CIT).

Ryzyko tylko zmienia adres

Uchylenie oświadczenia rozwiązuje opisany paradoks. I nic poza tym. W mocy pozostaje zasada ceny rynkowej (art. 11c ustawy o CIT) wraz z prawem organu do doszacowania, recharakteryzacji lub pominięcia transakcji (art. 11c ust. 4 ustawy o CIT). Bez zmian obowiązuje art. 80e par. 1 k.k.s., zgodnie z którym grzywną do 720 stawek dziennych zagrożone jest nie tylko niezłożenie TPR, lecz także podanie w nim danych niezgodnych z lokalną dokumentacją cen transferowych lub ze stanem rzeczywistym. Za dokumentację sporządzoną niezgodnie ze stanem rzeczywistym również przewidziana jest sankcja karna (art. 56c k.k.s.). I w końcu pozostaje nadal groźba dodatkowego zobowiązania podatkowego z art. 58a–58c ordynacji.

Najistotniejsza jest jednak inna kwestia. Informacja TPR sama w sobie jest oświadczeniem wiedzy o faktach. Podatnik wskazuje w niej metodę weryfikacji ceny transferowej, wynik analizy porównawczej lub analizy zgodności, wartość zastosowanej ceny bądź wskaźnika rentowności oraz informację o dokonanych korektach. W opisanej sprawie spółka raportując już po wejściu w życie nowelizacji i tak musiałaby wykazać cenę odbiegającą od wyznaczonego przedziału.

Zniknie zdanie, dane zostaną

A to dane są podstawowym paliwem analizy ryzyka zaniżenia dochodu, o której mowa w art. 11t ust. 6 ustawy o CIT, i głównym narzędziem typowania podatników do kontroli. Dla podatnika ze słabą dokumentacją sytuacja się więc nie upraszcza – ona się przenosi. Dotąd spór potrafił toczyć się w warstwie formalnej: czy podpis był zgodny z prawdą. Teraz punkt ciężkości przesuwa się w całości na warstwę materialną: czy przyjęte warunki mieściły się w granicach rynkowych. To spór trudniejszy i dłuższy, rozstrzygany jakością analiz, a nie treścią jednego zdania w formularzu.

Co zarząd zyskuje

Byłoby niesprawiedliwe odmawiać nowelizacji wartości.

► **Koniec dylematu samoopodatkowania.** Podatnik, który z powodu polityki grupowej, niespełnienia warunków art. 11e ustawy o CIT albo braku korekty po drugiej stronie wyrównuje wynik w CIT, wypełni obowiązek sprawozdawczy bez składania deklaracji, której nie da się obronić.

Kontynuujemy cykl, w którym eksperci wskazują praktyczne problemy podatników przy stosowaniu przepisów o cenach transferowych, a także przedstawiają wnioski płynące z najnowszych interpretacji indywidualnych i orzeczeń sądowych. Dotychczas w dodatku Podatki i Księgowość ukazał się artykuł „Baza kosztowa w Master File a wynik w TPR – dlaczego się nie zgadzają" (DGP nr 183 z 21 września 2026 r.)

Tabela. Kalendarz stosowania zmian dotyczących TPR

Obowiązek	Termin	Status po nowelizacji
TPR za 2025 r.	30 listopada 2026 r.	oświadczenie obowiązuje na dotychczasowych zasadach – jest w formularzu TPR podpis bez zmian, na dotychczasowych zasadach
TPR za 2026 r.	składany w 2027 r.	to pierwszy formularz bez oświadczenia, podpis formularza możliwy przez pełnomocnika z UPL-1, na zasadach ogólnych

Pytania, które warto sobie zadać przed kolejnym TPR

► Czy wiemy, które z naszych transakcji wykazują cenę lub wskaźnik poza przedziałem rynkowym? Jeśli my nie wiemy, dowie się organ – z naszego własnego formularza.
► Jak wyrównywaliśmy wynik w poprzednich latach: korektą z art. 11e czy doszacowaniem na własną rękę? To dwie różne instytucje o różnych skutkach.
► Czy nasze analizy porównawcze powstają przed transakcją, czy w październiku, pod termin?
► Czy odstępstwa od standardowych cen mają spisane uzasadnienie biznesowe z datą wcześniejszą niż sama transakcja?
► Czy ktokolwiek u nas porównuje TPR, Local File i zeznanie CIT, zanim formularz zostanie wysłany? Kto konkretnie i na jakim etapie?
► Jeśli TPR podpisze pełnomocnik – czy mamy spisany podział ról i wiemy, kto w rozumieniu art. 9 par. 3 k.k.s. faktycznie odpowiada za treść danych?

► **Odformalizowanie podpisu.** Pełnomocnik z UPL-1 rozwiązuje autentyczny problem grup międzynarodowych, w których kierownik jednostki bywa nierezydentem bez polskiego podpisu kwalifikowanego. Uwaga jednak na nadinterpretację: zmiana tego, kto klika, nie zmienia tego, kto odpowiada. Zgodnie z art. 9 par. 3 k.k.s. odpowiada ten, kto zajmuje się sprawami gospodarczymi, w szczególności finansowymi, podmiotu. Przekazanie podpisu doradcy nie przenosi na niego ryzyka za treść danych.

► **Węższy zakres raportowania dla najmniejszych podmiotów,** z jednoznacznym odesłaniem do definicji z prawa przedsiębiorców.

Gdzie realnie zarządzać ryzykiem

Najlepszy czas na zarządzanie rynkowością transakcji jest przed transakcją, a nie po zamknięciu roku. W praktyce oznacza to:

► **Projektuj, zanim ruszysz.** Model rozliczeń i polityka cen transferowych powstają przed transakcją, a analiza porównawcza ex ante – nie jako dokument dowodowy tworzony na potrzeby kontroli.

► **Uzasadniaj odstępstwa na bieżąco.** Wytyczne OECD w rozdziale I dopuszczają, że przejściowe ceny preferencyjne czy strata na określonej transakcji mają uzasadnienie ekonomiczne, np. w ramach strategii wejścia na rynek. Warunkiem jest wykazanie, że w porównywalnych okolicznościach podobnie zachowałby się podmiot niepowiązany, przy określonym horyzoncie i mierzalnym efekcie. W sprawie gliwickiej tego wątku zabrakło.

► **Monitoruj w trakcie roku.** Aktualizacja benchmarków, okresowy przegląd rentowności, renegocjacja zasad rozliczeń wewnątrzgrupowych – zanim rok się zamknie.

► **Planuj korektę, nie ratuj się nią.** Mechanizm z art. 11e ustawy o CIT powinien być zapisany w umowie i polityce TP, zanim rok się zacznie. Sięgnięcie po niego dopiero w listopadzie kończy się zwykle tak jak w opisanej sprawie: okazuje się, że warunki ustawowe – w tym korekta po drugiej stronie – nie są spełnione.

► **Pilnuj spójności.** TPR, lokalna dokumentacja, sprawozdanie finansowe i zeznanie CIT muszą opowiadać tę samą historię. Rozbieżność między nimi to najprostszy punkt zaczepienia dla organu oraz znamię czynu z art. 80e par. 1 k.k.s.

Podsumowanie

Nowelizacja oczekuje na podpis Prezydenta RP oraz na publikację w Dzienniku Ustaw. Sam kierunek zasługuje na dobrą ocenę: ustawodawca usuwa obowiązek, który w części stanów faktycznych był po prostu niewykonalny, i robi to konsekwentnie – nie przenosząc go do Local File i nie dokładając nowych sankcji. **Uwaga!** Odczytywanie zmiany jako sygnału, że państwo odpuszcza ceny transferowe, byłoby poważnym błędem. Zniknie podpis, ale nie odpowiedzialność – przestanie tylko być widoczna na pierwszej stronie formularza.

Podstawa prawna

- ustawa z 15 lutego 1992 r. o podatku dochodowym od osób prawnych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 554; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1287)
- ustawa z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 779; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1287)
- ustawa z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1206)
- ustawa z 10 września 1999 r. – Kodeks karny skarbowy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 633; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 901)

eprasa.pl 64abea8395

DGP | Rachunkowość i Audyt

Dodatek dla prenumeratorów 12 października 2026 nr 198 (6867) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Kiedy ująć przychód ze sprzedaży? Osiem sytuacji według KSR 15

PRAKTYKA Samo wystawienie faktury albo otrzymanie zapłaty nie zawsze oznacza, że jednostka może już wykazać przychód ze sprzedaży. Przy jego ujmowaniu trzeba przede wszystkim ocenić rzeczywisty przebieg transakcji oraz ustalić, kiedy na nabywcę przeszły znaczące korzyści i ryzyko związane ze sprzedawanym dobrem. Szczególnej uwagi wymagają transakcje na przełomie okresów, sprzedaż ze wstrzymaną dostawą, sprzedaż z prawem zwrotu oraz umowy obejmujące dodatkowe świadczenia.

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Zaktualizowany Krajowy Standard Rachunkowości nr 15 „Przychody ze sprzedaży wyrobów, półproduktów, towarów i materiałów" został ogłoszony 22 kwietnia 2026 r. i ma zastosowanie po raz pierwszy do sprawozdań finansowych sporządzanych na dzień bilansowy przypadający po tym dniu. Jednostki stosujące ten standard uwzględnią więc jego zmienioną wersję przy sporządzaniu sprawozdań za 2026 r., choć było również możliwe jej wcześniejsze zastosowanie.

Aktualizacja z 2026 r. dotyczy przede wszystkim prezentacji skutków sprzedaży materiałów. Nie zmienia natomiast podstawowych zasad ustalania momentu ujęcia przychodu. Warto je jednak przypomnieć przed zamknięciem roku, ponieważ data faktury, otrzymania zapłaty, wysyłki towaru i jego odbioru przez klienta mogą przypadać w różnych okresach sprawozdawczych.

KSR nr 15 wymaga spojrzenia przede wszystkim na ekonomiczną treść transakcji. Przy sprzedaży dóbr znaczenie ma m.in. ustalenie, czy strony zawarły umowę, czy można wiarygodnie ustalić wynagrodzenie i koszty wykonania umowy, czy uzyskanie wynagrodzenia jest prawdopodobne oraz czy na nabywcę zostały przeniesione znaczące korzyści i ryzyko związane ze sprzedawanym dobrem.

Przedstawiamy osiem sytuacji, które w praktyce mogą budzić wątpliwości.

1. Faktura została wystawiona, ale towar nie został jeszcze wydany. Czy można ująć przychód?

Odpowiedź: Nie zawsze. Samo wystawienie faktury nie przesądza o tym, że przychód ze sprzedaży już powstał. Trzeba ustalić, czy zostały spełnione warunki jego ujęcia wynikające z KSR nr 15, w szczególności czy na nabywcę przeszły już znaczące korzyści i ryzyko związane z towarem.

Wyjaśnienie: W praktyce faktura może zostać wystawiona wcześniej, niż nastąpi wydanie towaru albo wykonanie innych czynności, od których zgodnie z umową zależy przejście korzyści i ryzyka na klienta. Nie można więc przyjąć zasady, że data wystawienia faktury automatycznie wyznacza moment ujęcia przychodu w księgach.

Trzeba przeanalizować warunki konkretnej transakcji. Jeżeli sprzedawca nadal może swobodnie dysponować towarem, ponosi związane z nim ryzyko, a klient nie ma jeszcze możliwości korzystania z dobra lub rozporządzania nim, może to oznaczać, że warunki ujęcia przychodu nie zostały jeszcze spełnione.

Ma to szczególne znaczenie przy sprzedaży dokonywanej w ostatnich dniach miesiąca lub roku. Wystawienie faktury 30 lub 31 grudnia nie wystarczy do przypisania sprzedaży do kończącego się roku, jeżeli z umowy i rzeczywistego przebiegu transakcji wynika, że jej ekonomiczne skutki nastąpią dopiero w kolejnym okresie.

PRZYKŁAD 1

Przed wydaniem towaru

Spółka 29 grudnia wystawiła fakturę za towary, które zgodnie z umową ma dostarczyć klientowi 3 stycznia. Do końca roku towary pozostają w magazynie spółki, nie zostały wyodrębnione dla konkretnego nabywcy, a sprzedawca nadal może nimi dysponować.
Jeżeli zgodnie z warunkami umowy znaczące korzyści i ryzyko związane z towarem przejdą na nabywcę dopiero przy dostawie, samo wystawienie faktury w grudniu nie daje podstawy do ujęcia przychodu w tym miesiącu. Przychód powinien zostać przypisany do okresu, w którym zostaną spełnione warunki jego ujęcia.

2. Klient zapłacił całą cenę przed wydaniem towaru. Czy otrzymana kwota jest już przychodem?

Odpowiedź: Nie, sama wpłata całej ceny przed wydaniem towaru nie oznacza jeszcze powstania przychodu ze sprzedaży. Decydujące znaczenie ma spełnienie warunków określonych w KSR nr 15, w szczególności przeniesienie na nabywcę znaczących korzyści i ryzyka związanych ze sprzedawanym dobrem. Jeżeli warunki te nie zostały spełnione, otrzymana kwota pozostaje zobowiązaniem wobec klienta, nawet gdy sprzedawca otrzymał już 100 proc. ceny.

Wyjaśnienie: W praktyce trzeba rozdzielić dwa zdarzenia:
- otrzymanie środków pieniężnych,
- ujęcie przychodu.

Mogą one nastąpić w tym samym dniu, ale nie muszą. Jeżeli klient wpłaca pieniądze z wyprzedzeniem, a sprzedawca dopiero ma wyprodukować, skompletować lub dostarczyć zamówiony towar, otrzymana zapłata co do zasady nie stanowi jeszcze wynagrodzenia za wykonane świadczenie. Jednostka nadal ma obowiązek wobec klienta, a otrzymane środki ujmuje jako zobowiązanie, nie zaś przychód ze sprzedaży.

Co sprawdzić przed ujęciem przychodu

Przy zamykaniu okresu nie wystarczy sprawdzić daty faktury. W przypadku transakcji, które przypadają na przełom miesięcy lub lat albo mają nietypowe warunki, warto dodatkowo ustalić:
- co dokładnie wynika z umowy z klientem,
- czy na nabywcę przeszły już znaczące korzyści i ryzyko związane ze sprzedawanym dobrem,
- czy towar został wydany albo postawiony do dyspozycji konkretnego klienta, kto ponosi ryzyko podczas transportu,
- czy klient ma prawo zwrotu,
- czy sprzedaż jest uzależniona od dodatkowego warunku,
- czy cena obejmuje dodatkowe świadczenie wykonywane w przyszłości,
- czy otrzymana zapłata dotyczy już zrealizowanej sprzedaży, czy nadal stanowi przedpłatę.

Szczególnej kontroli wymagają transakcje z ostatnich dni roku. To właśnie wtedy najłatwiej o sytuację, w której faktura została wystawiona w jednym okresie, a warunki ujęcia przychodu zostały spełnione dopiero w kolejnym albo – odwrotnie – dobro nie zostało jeszcze fizycznie wydane, ale przychód może już zostać ujęty.

©℗

Ma to szczególne znaczenie na przełomie roku obrotowego. Wpłata otrzymana w grudniu nie może zwiększać przychodów tego roku wyłącznie dlatego, że środki znalazły się już na rachunku bankowym. Należy ustalić, czy na dzień bilansowy zostały spełnione warunki ujęcia przychodu wynikające z KSR nr 15.

PRZYKŁAD 2

Zapłata przed dostawą

Klient 15 grudnia zapłacił całą cenę urządzenia. Sprzedawca ma je jeszcze skompletować, przygotować do wysyłki i dostarczyć klientowi w styczniu.
Na 31 grudnia sprzedawca nadal jest zobowiązany do przekazania urządzenia, a znaczące korzyści i ryzyko związane z tym dobrem nie zostały przeniesione na nabywcę. Otrzymaną kwotę wykazuje więc jako zobowiązanie wobec klienta, a nie przychód ze sprzedaży.
Przychód zostanie ujęty w styczniu, jeżeli wtedy nastąpi przeniesienie znaczących korzyści i ryzyka oraz zostaną spełnione pozostałe warunki jego rozpoznania zgodnie z KSR nr 15.

3. Towar wysłano w grudniu, ale klient odebrał go w styczniu. Do którego okresu należy przychód?

Odpowiedź: Nie można tego rozstrzygnąć wyłącznie na podstawie daty wysyłki ani daty odbioru. Trzeba sprawdzić warunki umowy i ustalić, w którym momencie na nabywcę przechodzą znaczące korzyści i ryzyko związane z towarem.

Wyjaśnienie: Przy sprzedaży z transportem moment fizycznego odbioru towaru nie zawsze jest jednocześnie momentem ujęcia przychodu. Strony mogą bowiem ustalić, że ryzyko związane z towarem przechodzi na kupującego już w chwili przekazania przesyłki przewoźnikowi albo dopiero w chwili dostarczenia jej do wskazanego miejsca.

Znaczenie mogą mieć również uzgodnione warunki dostawy, w tym stosowane przez strony formuły handlowe. Księgowy powinien więc znać nie tylko datę faktury i dokument WZ, lecz także postanowienia umowy określające odpowiedzialność sprzedawcy i nabywcy.

Przy transakcjach na przełomie lat szczególnie ważne jest sprawdzenie sprzedaży w drodze. Nie każda przesyłka wysłana w grudniu powinna być wykazana jako grudniowy przychód i nie każda dostawa odebrana w styczniu musi być przychodem stycznia.

PRZYKŁAD 3

Towar w drodze na przełomie roku

Spółka wysłała towar 30 grudnia, a klient odebrał go 2 stycznia. Zgodnie z warunkami umowy znaczące korzyści i ryzyko związane z towarem przechodzą na nabywcę już w momencie przekazania przesyłki przewoźnikowi.
Jeżeli pozostałe warunki ujęcia przychodu są spełnione, sprzedaż można ująć jeszcze w grudniu.
Gdyby jednak umowa przewidywała,

Dokończenie na s. C8

eprasa.pl 64abea8395

Dokończenie ze s. C7

że ryzyko przechodzi na klienta dopiero po dostarczeniu towaru do jego magazynu, przychód należałoby ująć w styczniu. Sama data wysyłki nie wystarcza więc do rozstrzygnięcia, do którego okresu należy sprzedaż.

4. Towar nadal znajduje się w magazynie sprzedawcy. Czy mimo to można ująć przychód?

Odpowiedź: W określonych sytuacjach tak. KSR nr 15 przewiduje szczególny przypadek sprzedaży, w której dobro po dokonaniu sprzedaży pozostaje jeszcze u sprzedawcy na życzenie klienta. Brak fizycznego wydania nie wyklucza wtedy ujęcia przychodu, ale muszą zostać spełnione warunki wskazujące, że transakcja została rzeczywiście zrealizowana.

Wyjaśnienie: Chodzi o tzw. sprzedaż ze wstrzymaną dostawą, określaną także jako bill and hold. Nie wystarczy jednak, że strony wystawiły fakturę i uzgodniły późniejszy odbiór.

Opóźnienie wydania powinno nastąpić na wyraźne życzenie nabywcy. Towar powinien być gotowy do przekazania, wyodrębniony dla tego klienta i nie może pozostawać do swobodnej dyspozycji sprzedawcy. Istotne jest również to, aby sprzedawca nie mógł użyć dobra na własne potrzeby ani sprzedać go innemu nabywcy. Ponadto prawdopodobieństwo odstąpienia nabywcy od transakcji musi być niskie, a warunki płatności powinny być zwykłe dla takich transakcji.

Jeżeli natomiast towar nadal stanowi część zwykłego zapasu magazynowego i sprzedawca może nim rozporządzać jak wcześniej, trudno uznać, że ekonomiczne następstwa sprzedaży zostały już przeniesione na klienta.

PRZYKŁAD 4

Maszyna czeka na odbiór klienta

31 grudnia klient kupił konkretnie oznaczoną maszynę. Poprosił jednak, aby pozostawić ją w magazynie sprzedawcy do 5 stycznia, ponieważ dopiero wtedy będzie mógł zorganizować transport. Maszyna jest ukończona, wyodrębniona dla tego klienta i gotowa do wydania. Sprzedawca nie może wykorzystać jej na własne potrzeby ani sprzedać innemu nabywcy. Opóźnienie odbioru nastąpiło na wyraźne żądanie klienta. Zastosowano zwykłe warunki płatności, a prawdopodobieństwo odstąpienia klienta od transakcji jest niskie. Jeżeli spełnione są również pozostałe warunki wskazane w KSR nr 15 dla takiej transakcji, przychód może zostać ujęty jeszcze w grudniu mimo pozostawienia maszyny w magazynie sprzedawcy.

5. Klient może zwrócić zakupiony towar. Czy można wykazać przychód już w momencie sprzedaży?

Odpowiedź: Tak, jeżeli jednostka potrafi wiarygodnie oszacować przewidywane zwroty. W takim przypadku przy ustalaniu przychodu trzeba uwzględnić wartość dóbr, które według najlepszej dostępnej wiedzy prawdopodobnie zostaną zwrócone. Jeżeli natomiast wartości zwrotów nie można wiarygodnie oszacować, przychód ujmuje się dopiero po wygaśnięciu prawa zwrotu albo po dobrowolnej rezygnacji nabywcy z tego prawa, jeśli taka rezygnacja jest prawnie dopuszczalna.

Wyjaśnienie: Prawo zwrotu oznacza, że w dniu sprzedaży nie zawsze wiadomo jeszcze, jaka część sprzedanych dóbr ostatecznie pozostanie u klientów.

Jeżeli jednostka ma odpowiednią historię sprzedaży i wiarygodne dane dotyczące zwrotów, może oszacować ich przewidywaną wartość. Przy ustalaniu przychodu uwzględnia wtedy tę część sprzedaży, która według szacunku nie zostanie zwrócona. Jednocześnie jednostka ujmuje aktywa odpowiadające oczekiwanym zwrotom towarów, wycenione według kosztu ich nabycia lub wytworzenia.

Inaczej może wyglądać sytuacja przy wprowadzaniu nowego produktu, zmianie zasad zwrotów albo rozpoczęciu działalności, gdy jednostka nie ma danych pozwalających na dokonanie wiarygodnego oszacowania. W takim przypadku nie można mechanicznie przyjąć założeń stosowanych przy innych grupach towarów.

PRZYKŁAD 5

Sprzedaż internetowa z prawem zwrotu

Sklep internetowy sprzedał w grudniu towary za 100 000 zł netto. Klienci mają prawo je zwrócić. Na podstawie danych z poprzednich lat jednostka wiarygodnie szacuje, że zwroty dotyczą przeciętnie 5 proc. sprzedaży.
Przewidywana wartość zwrotów wynosi więc 5000 zł. Po uwzględnieniu tego szacunku przychód za grudzień wyniesie 95 000 zł.
Jednocześnie jednostka ujmuje aktywo związane z prawem do odzyskania towarów, których zwrotu oczekuje, wycenione zgodnie z zasadami KSR nr 15.

6. Umowa jest podpisana, ale potrzebna jest jeszcze zgoda. Czy można już ująć przychód?

Odpowiedź: Co do zasady nie należy ujmować przychodu, dopóki istotny warunek transakcji nie zostanie spełniony. Inaczej można ocenić sytuację, gdy pozostała już jedynie formalność, a prawdopodobieństwo niespełnienia warunku jest bardzo niewielkie.

Wyjaśnienie: Sprzedaż warunkowa wymaga ustalenia, jakie znaczenie ma jeszcze niespełniony warunek dla całej transakcji.

Jeżeli od jego spełnienia rzeczywiście zależy skuteczność sprzedaży albo możliwość przeniesienia na nabywcę korzyści i ryzyka związanych z dobrem, ujęcie przychodu przed tym momentem byłoby przedwczesne.

Nie należy więc kierować się wyłącznie tym, że strony podpisały umowę, sprzedawca przygotował towar lub wystawił fakturę. Trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy sprzedawca wykonał już to, co zgodnie z treścią ekonomiczną transakcji pozwala uznać sprzedaż za zrealizowaną.

PRZYKŁAD 6

Sprzedaż uzależniona od zgody

Spółka podpisała w grudniu umowę sprzedaży specjalistycznego urządzenia. Zgodnie z umową transakcja stanie się skuteczna dopiero po uzyskaniu przez nabywcę wymaganej zgody.
Na 31 grudnia zgoda nie została jeszcze wydana, a jej uzyskanie nie ma wyłącznie formalnego charakteru.
W tej sytuacji samo podpisanie umowy, przygotowanie urządzenia ani wystawienie faktury nie uzasadnia jeszcze ujęcia przychodu.
Jeżeli spełnienie warunku pozostaje niepewne i ma znaczenie dla skuteczności transakcji, przychód powinien zostać ujęty dopiero po jego ziszczeniu.

7. Klient kupił urządzenie z dodatkową gwarancją. Czy cały przychód powstaje od razu?

Odpowiedź: Nie zawsze. Jeżeli dodatkowa gwarancja stanowi odrębne świadczenie wykraczające poza standardową ochronę związaną ze sprzedażą produktu, część wynagrodzenia trzeba przypisać właśnie do tego świadczenia. Nie cała cena stanie się więc przychodem w tym samym momencie.

Wyjaśnienie: KSR nr 15 rozróżnia gwarancję standardową i ponadstandardową.

Jeżeli ochrona ma charakter typowy dla danego produktu i rynku, stanowi element zwykłych warunków sprzedaży. Inaczej jest, gdy klient otrzymuje dodatkowe świadczenie, np. odpłatne wydłużenie okresu ochrony albo znacząco szerszy zakres obsługi.

Ponadstandardową gwarancję wyodrębnia się jako osobny element umowy. Część ceny przypisana do niej nie może zostać potraktowana jak przychód ze sprzedaży urządzenia w dniu jego wydania. Przychód dotyczący dodatkowej ochrony ujmuje się przez okres jej trwania metodą liniową, chyba że kierownik jednostki uzna inny rozkład przychodów za lepiej odpowiadający spodziewanemu świadczeniu.

PRZYKŁAD 7

Urządzenie z przedłużoną gwarancją

Spółka sprzedaje urządzenie wraz z odpłatnym rozszerzeniem gwarancji o dodatkowe dwa lata ponad ochronę standardowo oferowaną przy takim produkcie. Cena określona w umowie obejmuje zarówno urządzenie, jak i rozszerzoną gwarancję.
Części wynagrodzenia przypisanej do ponadstandardowej gwarancji nie można w całości ująć jako przychodu w dniu sprzedaży urządzenia.
Przychód dotyczący urządzenia ujmuje się po spełnieniu warunków sprzedaży tego dobra, natomiast kwota przypisana do ponadstandardowej gwarancji jest rozliczana w okresie świadczenia ochrony.

8. Klient dostał bon do wykorzystania przy kolejnym zakupie. Czy cała cena jest od razu przychodem?

Odpowiedź: Nie zawsze. Jeżeli prawo do przyszłego świadczenia stanowi dla klienta dodatkową korzyść uzyskaną w związku z dokonaną sprzedażą i jest odrębnym elementem transakcji, odpowiednią część wynagrodzenia trzeba przypisać do tego świadczenia. Ta część przychodu zostanie ujęta dopiero później.

Wyjaśnienie: Podobny problem pojawia się w programach lojalnościowych, przy bonach, punktach oraz innych prawach do otrzymania w przyszłości dodatkowego produktu lub usługi.

Jednostka powinna ustalić, czy klient w zamian za zapłaconą cenę otrzymuje tylko kupowany obecnie produkt, czy również prawo do kolejnego świadczenia. Jeżeli to drugie prawo stanowi odrębny element umowy, nie można całego wynagrodzenia przypisać do pierwszej sprzedaży.

Wynagrodzenie dzieli się w proporcji do jednostkowych cen sprzedaży poszczególnych elementów, przy czym wycena uprawnienia do nagrody uwzględnia prawdopodobieństwo jego wykorzystania.

Zwykły rabat na bieżący zakup obniża jego cenę. Obietnica dodatkowego, odrębnego dobra lub odrębnej usługi wymaga natomiast przypisania temu świadczeniu części wynagrodzenia.

PRZYKŁAD 8

Bon do wykorzystania przy kolejnym zakupie

Klient kupił towar za 300 zł i w związku z tym otrzymał bon uprawniający go do odebrania w przyszłości dodatkowego produktu.
Jeżeli prawo wynikające z bonu stanowi odrębny element umowy, jednostka powinna przypisać do niego odpowiednią część otrzymanego wynagrodzenia. Nie ujmuje więc automatycznie całych 300 zł jako przychodu dotyczącego wyłącznie pierwszego produktu.
Część wynagrodzenia przypisana do bonu zostanie ujęta jako przychód w momencie jego realizacji lub upływu terminu ważności.

Uwaga! KSR nr 15 reguluje zasady rachunkowości, a nie zasady podatkowe. Moment ujęcia przychodu w księgach rachunkowych nie musi się więc pokrywać z momentem jego powstania dla celów podatku dochodowego. Jeżeli występują różnice, ewidencja powinna pozwalać na ich prawidłowe ustalenie i rozliczenie. ©℗

Podstawa prawna
- komunikat ministra finansów i gospodarki z 13 kwietnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia uchwały Komitetu Standardów Rachunkowości w sprawie przyjęcia aktualizacji Krajowego Standardu Rachunkowości nr 15 „Przychody ze sprzedaży wyrobów, półproduktów, towarów i materiałów" (Dz.Urz. Min. Fin. i Gosp. z 2026 r. poz. 53)
- ustawa z 29 września 1994 r. o rachunkowości (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 522; ost.zm. Dz.U. z 2026 r., poz. 644)

Sprzedaż materiałów w 2026 r. – co zmieniła aktualizacja KSR nr 15

Aktualizacja KSR nr 15 z 2026 r. nie zmieniła podstawowych zasad ustalania momentu ujęcia przychodu. Wprowadziła natomiast zmiany dotyczące prezentacji sprzedaży materiałów w rachunku zysków i strat. Jest to konsekwencja wcześniejszej nowelizacji ustawy o rachunkowości, zgodnie z którą przychody i koszty związane ze zbyciem materiałów zalicza się do pozostałej działalności operacyjnej, a nie do wyniku ze sprzedaży.

Zaktualizowany standard dopuszcza dwa sposoby prezentacji sprzedaży materiałów:
- **W szyku rozwartym** – jednostka wykazuje odrębnie przychody ze sprzedaży materiałów w pozostałych przychodach operacyjnych oraz wartość sprzedanych materiałów i koszty ich sprzedaży w pozostałych kosztach operacyjnych.
- **Per saldo** – jednostka prezentuje wynik w sprzedaży materiałów: zysk w pozostałych przychodach operacyjnych albo stratę w pozostałych kosztach operacyjnych.

Wybrany sposób prezentacji powinien wynikać z zasad przyjętych w polityce rachunkowości jednostki.

Przykład

Analiza

Spółka sprzedała niewykorzystane materiały za 20 000 zł. Ich wartość w cenie nabycia wynosiła 15 000 zł, a koszty sprzedaży 1000 zł.
- Przy prezentacji w szyku rozwartym spółka wykaże 20 000 zł pozostałych przychodów operacyjnych oraz 16 000 zł pozostałych kosztów operacyjnych.
- Przy prezentacji per saldo wykaże 4000 zł zysku ze sprzedaży materiałów w pozostałych przychodach operacyjnych.

W obu przypadkach wynik finansowy jest taki sam. Różni się sposób prezentacji danych w rachunku zysków i strat.

Uwaga! Przy przygotowywaniu sprawozdania finansowego za 2026 r. trzeba sprawdzić, czy jednostka prawidłowo odróżnia materiały od towarów. Przychody ze sprzedaży towarów nadal wykazuje się w przychodach ze sprzedaży, natomiast zbycie materiałów wpływa na pozostałą działalność operacyjną. ©℗

eprasa.pl 64abea8395